



SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 4 (156) 2019

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



Spis treści

Życzenia świąteczne i noworoczne	1
Danuta Śliwińska – Polskie święta wzruszeń i radości – Boże Narodzenie	1
Karol Liwirski – 80. Rocznica Agresji ZSRR na Polskę	5
Spotkanie z rodzinami żołnierzy II wojny światowej – „Ocalamy”	7
Obchody 76. rocznicy „Rzezi wołyńskiej” w Pile	9
Elwira Teresa Łokuciewska – Garść wspomnień z dzieciństwa na Wileńszczyźnie	10
Henryk Opilo – Listopadowe wypominki... ..	13
Zygmunt Szkarłatowski – Budowa II Rzeczypospolitej Polskiej (I)	13
UROCZYŚCZOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW	
Andrzej Szteliga – Seminarium „17 września 1939 r. we Lwowie: przyczyny, przebieg i skutki”	20
Andrzej Szlichta – Spotkanie z Pielgrzymami ze Złoczowa	21
Alicja Gula – XXX-lecie TMLiKPW Oddział w Gliwicach	23
Karol Liwirski – Moje wspomnienia o Lwowie	23
Józef Żarski – Wkroczyliśmy w nowy wiek wolności	24
U honorowani za zasługi na rzecz rozwoju miasta (<i>Przedruk z „Expressu Bolesławieckiego” z 17 października 2019 r. – fragment</i>)	26
30 lat Bolesławieckich Stowarzyszeń Kresowych (<i>Przedruk z „Expressu Bolesławieckiego” z dn. 17 października 2019 r.</i>)	27
Bogdan Kościński – 30-lecie Oddziału w Brzegu TMLiKPW (<i>Przedruk z „Gazety Brzeskiej” nr 21 z 6 listopada 2019 r.</i>)	28
Klub TMLiKPW w Złotowie	31
Uczczono rocznicę Zbrodni Wołyńskiej 31	
W Złotowie uczczono Światowy Dzień Sybiraka	32
10 lat klubu miłośników Kresów w Złotowie	32
Karol Liwirski – Uroczystości 101. Rocznicy Odzyskania Niepodległości Naszej Ojczyzny w SP nr 8 w Świdnicy	32
Janusz Sekulski – Jest takie miejsce – taki kraj	33
Andrzej Szlichta – 30 lat Częstochowskiego Oddziału	35
Janusz Sekulski – Tylko mi Ciebie Mamo, tylko mi Polski żal	37
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Andrzej Szlichta – Śp. Leon Michał Fabrowski (1933 – 2019)	39
Jerzy Duda – Śp. Podpułkownik Rezerwy Władysław Gawdyn (12 II 1922 – 13 IX 2019)	40
Jerzy Duda – Śp. mgr Benedykt Raczyński (5 III 1935 – 13 X 2019)	41
Andrzej Kaminski – Śp. prof. dr hab. n. med. Władysław Stażka (30.05.1923 – 16.11.2019)	42
Marek Zabierowski – Pochodzenie terytorialne osadników osiedlonych na ziemi głubczyckiej w latach 1945 – 1948 (VIII)	43
Danuta Sliwińska – Nagroda Instytutu Pamięci Narodowej „Semper Fidelis”	47
Antoni Wilgusiewicz – Przebraże 1943 – polskie zwycięstwo	48
Danuta Śliwińska – Książka Tadeusza Samborskiego „Tak się zaczęło... Okruchy szkolnych wspomnień”	50
Leszek Żuliński – Orleża Lwowskie	50
Józef Wittlin – Mój Lwów (<i>Przedruk VI rozdziału z książki Józefa Wittlina pt. „Mój Lwów”</i>)	51
Jerzy Duda – Grodno I Ziemia Grodzieńska. XIII tom „Atlantydy Kresowej”	55
Lista Ofiarodawców	57
Stanisława Potaczek – <i>Uroki Polesia</i> – wiersz	57

Na stronie tytułowej – Lwowska kartka świąteczna z 1927 r.

*Pismo dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.*

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Nakład: 650 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA, Leszek MULKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Konto: PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

*Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów,
zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.*

W te najpiękniejsze w polskiej tradycji Święta Wzruszeń i Radości – Wszystkim naszym Drogim Członkom, Waszym Rodzinom, Przyjaciołom i Sympatykom Towarzystwa – składamy najserdeczniejsze życzenia niezwyktych dni, pełnych ciepłej, rodzinnej atmosfery, ludzkiej życzliwości, niezapomnianych przeżyć.

Niech pierwsza gwiazdka jaśnieje nad Waszym Domem, tak jak świeciła w Betlejem tej wyjątkowej nocy i niech prowadzi Was prosto do wymarzonych Świąt oraz do Nowego, bardzo udanego 2020 Roku, pełnego dobrego zdrowia, spełnienia planów i marzeń, sił i energii, a także satysfakcji z pracy dla dobra Towarzystwa i Rodaków za Wschodnią Granicą. Niech nigdy nie zabraknie Wam wiary, co góry przenosi, nadziei, która nie gaśnie i miłości w kontaktach z bliskimi.

Najpiękniejszych, Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!



Zarząd Główny TMLiKFW
oraz
Redakcja „Semper Fidelis”
we Wrocławiu

Danuta Śliwińska

Polskie święta wzruszeń i radości – Boże Narodzenie

Jak wspominamy wigilie i święta z lat dziecięcych, młodzieżowych to wydaje się nam, że obchodziliśmy bardziej uroczyście, chętniej śpiewaliśmy kolędy, chętniej chodziliśmy na Pasterkę, wszystko dla nas było większym przeżyciem. Wydaje się, że z każdym kolejnym rokiem ubożeją nam te najpiękniejsze w polskiej tradycji święta, że co raz mniej w nich wyjątkowości, tajemniczości. Już kilka tygodni przed świętami nadzwyczajne okazje, promocje, barwne dekoracje na ulicach i wystawach sklepów przypominają, żeby kupować prezenty, stroiki, ozdoby, smakołyki. Im bliżej świąt, tym większy ruch, większe podniecenie sprzedających i kupujących. Wszystko to sprawia, że zamiast myśleć o sensie świąt – wpadamy w wir kupowania. A potem zmęczeni zakupami, przedświątecznymi porządkami i całym przedświątecznym rozgardiaszem – ograniczamy się do przystrojenia drzewka, zastawienia stołu, utartej formułki życzeń, obdarowania się prezentami. Są domy, że podczas świąt nie wylacza się telewizorów. Nocny film zastępuje Pasterkę, kolejne świąteczne programy nie pozwalają na rozmowy z bliskimi. To może budować pewne obawy, że święta kiedyś stracą swój urok i prawdziwy sens. Ale na szczęście widać też pocieszające zjawiska. Część ludzi wydaje się zmęczoną zalewem świątecznej komercji szu-

ka powrotu do źródeł i tradycji. Wiele na to wskazuje, że po okresie fascynacji kulturą zachodu – powoli wracamy do swoich korzeni. Znowu zaczynają nam się podobać nasze ludowe ozdoby świąteczne, w wielu domach sami je przygotowujemy, zaczynają się podobać kolędy góralskie, tęsknimy za zapachem tradycyjnych, świątecznych wypieków, prawdziwego drzewka, odnajdujemy przepisy na stare domowe potrawy wigilijne i świąteczne. Powoli mija zachwyt nad nowoczesnością, a jego miejsce zajmuje tęsknota za tradycyjnym, polskim świętowaniem. Warto zachować te tradycje, które wzbogacają nasze przeżycia, zbliżają do innych ludzi. Poddajmy się niezwyklej, świątecznej atmosferze, cieszymy się z wzajemnej życzliwości. Niech nadchodzące święta będą tak piękne, jak tamte dawne, pełne tajemnic, wzruszeń i radości.

Pamiętajmy, że święta Bożego Narodzenia są czasem gromadzenia dobrych przeżyć, z których czerpiemy siły, gdy nadchodzą trudne dni. A gdy nadejdzie ten jedyny w roku niepowtarzalny dzień – wigilia – zasiadamy do pięknie nakrytego stołu zgodnie z tradycją, czyli jak pojawi się pierwsza gwiazdka na niebie. Odmawiamy modlitwę, dzielimy się opłatkiem życząc bliskim zdrowia, radości i spełnienia marzeń. I w tym momencie każdego roku wspominamy naszych Drogich Roda-

ków na Wschodzie życząc im w myślach zdrowia, lepszych warunków bytowania, życzliwości ze strony sąsiadów, tamtejszych władz. Później próbujemy każdej z 12-tu potraw, aby każdy dzień, każdy miesiąc w nadchodzącym roku był szczęśliwy.

Pięknym staropolskim zwyczajem wigilijnym było i jest zapraszanie na wieczerzę ludzi Samotnych. Nikt bowiem w ten wieczór nie powinien być opuszczonym i smutnym. W moim lwowskim domu po śmierci dziadka – ustawiano również na stole oddzielne nakrycie, na które kładziono odrobinę każdej potrawy i kawałek opłatka, a na krześle ustawionym przy tym nakryciu nikt nie siadał.

Święta Bożego Narodzenia są świętami najradośniejszymi i w związku z tym melodie nabożne, śpiewane w tym okresie należą do najweselszych i najpogodniejszych. Są to kolędy, które odznaczają się silną nutą narodową a oparte są na melodiach ludowych. Więk-

BÓG SIĘ RODZI...



szość melodii kolędowych posiada cechy narodowej muzyki tanecznej i tak np.: „Z narodzenia Pana” ma rytm mazura, „Dnia jednego o północy” – oberka, „Jezus Malusieńki” – kujawiaka, „Bóg się rodzi” – poloneza, „W żłobie leży” – zbójnickiego, „Przybieżeli do Betlejem” – krakowiaka. Wyjątki z kolęd kompozytorzy wplatali w swoje utwory. I tak np. wigilię i święta Bożego Narodzenia w 1830 r. Fryderyk Chopin spędzał w Wiedniu. Dwa miesiące po wyjeździe z kraju dowiedział się o wybuchu powstania listopadowego w Warszawie. Dwudziestoletni Fryderyk przeżywał wielkie rozterki. Chciał wracać do kraju, ale rodzina i przyjaciele odradzali mu i wręcz zabronili. Był chory, przeziębiony, czuł się źle. „W salonie udaję spokojnego a wróciwszy do domu piorunuję na fortepianie” – tak w tym czasie pisał do kolegów. W wigilijny wieczór Fryderyk udał się w Wiedniu do katedry św. Stefana i tam powstał pomysł poematu, któremu nadał formę scherza h-moll. W środkowej części scherza pośród gwałtownego piorunowania – znalazła się rzewna melodia, wspomnienie spokoju, ciepła domowych świąt – kolęda ludowa „Lulajże Jezuniu...”

Urywek „Lwowskiej Kolędy 1943 Roku” napisanej przez Marię Łotocką, poetkę, urodzoną we Lwowie, m.in. ukończyła średnią szkołę im. Marii Konopnickiej we Lwowie.

*Wśród nocnej ciszy
bezsenne dyszy
miasto w trwodze, miasto w świeżej krwi –
Chrystus się rodzi!
Gestapo chodzi
i dzwoni, i bije do drzwi.*

*Hejże nowina!
Ukrywaj syna,
matko kolbą wydarta ze snu –
Herod stę trwoży –
Ratuj nas, Boże!
Teraz Lwów – teraz Lwów – teraz Lwów –*

*W śmiertelnej ciszy
mokre afisze
ociekają murami jak krew.
Dzień we krwi brodzi –
Sami nasi – sami młodzi –
O Jezu! – Pst ... cicho – Psiakrew –*

*Już w żłobie leży.
I któż po bieży
do tych jaseł rzuconych nad rów –
Wśród nocnej ciszy
Śmierć je kołysze
i płacze cały Lwów.*

*Zadrżała ziemia
w noc Narodzenia
i trzydzieści utuliła ciał.
Anioły grają.
ludzie klękają –
A na placu Unii Brzeskiej nowy strzał!*



W czasie wieczerzy wigilijnej na naszych stołach pojawiają się potrawy, przyrządzone według przepisów rodzinnych, przekazywanych z pokolenia na pokolenia lub innych przepisów lwowskich i kresowych.

A to dalsze przepisy na dzień wigilijny i dni świąteczne:

Salatka śledziowa

Składniki:

4 filety śledziowe, 3 jajka zgotowane na twardo, 2 buraki ugotowane w łupinie, 2 ogórki kiszzone (nie za kwaśne), 1 większe winne jabłko, 1 czerwona cebula, 2 łyżki majonezu, 2 łyżki gęstego jogurtu, 1 łyżeczka posiekanego koperku, sól, pieprz.

Do wymoczenia śledzi: 3/4 litra mleka.

Na zaprawę: szklanka octu winnego, szklanka wody, 4 łyżeczki oliwki, łyżeczka cukru, 1 cebula pokrojona w plasterki, 6 ziaren pieprzu, 4 ziarna ziela angielskiego, 1/2 łyżeczki gorczycy.

Sporządzenie:

Śledzie moczymy w mleku przez ok. 3 godziny następnie wkładamy do zaprawy sporządzonej z powyższych składników, zagotowanej i oziębionej. W zalewie trzymamy ok. 12 godzin. Po wyjęciu z zaprawy śledzie kroimy w kostkę, jajka, ogórki kiszane, buraki w drobną kostkę, cebulę drobno siekamy, jabłko obieramy, usuwamy gniazdo nasienne i kroimy w kostkę. W salaterce wszystkie składniki mieszamy, polewamy majonezem zmieszany z jogurtem, lekko jeszcze raz wszystko mieszamy, doprawiamy do smaku solą, pieprzem, posypujemy koperkiem

Ptysie z borowikami

Składniki:

Ciasto: 1 szklanka mąki pszennej, 5 jajek, 12 dkg masła, 1/3 łyżeczki cukru, sól, szklanka wody. Do formy: 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki pszennej.

Nadzienie: 15 dkg suszonych borowików, 2 cebule, 4 jajka, 1/2 szklanki gęstej, świeżej śmietany, 3 łyżki masła, 2 łyżki posiekanego koperku, sól, pieprz, 3/4 litra mleka.

Sporządzenie:

Ciasto: 1 szklankę wody zagotowujemy z masłem, cukrem i solą. Zmniejszamy ogień, wysypujemy mąkę i ucieramy drewnianą łyżką aż masa będzie gładka. Garnek zdejmujemy z ognia, masę lekko ostudzamy i ciągle ucierając dodajemy kolejno po jednym jajku. Blachę smarujemy masłem i wysypujemy mąką. łyżeczką kładziemy na blachę niewielkie porcje ciasta, zachowując duże odstępy. Blachę wstawiamy do gorącego piekarnika i pieczemy ptysie przez ok. 20 minut nie otwierając drzwiczek, aby ciasto nie opadło. Następnie ogień zmniejszamy i podsuszamy jeszcze ptysie przez ok. 15 minut. Ostudzone ptysie przekrawamy na pół, wypełniamy gorącym farszem i całość podgrzewamy w piekarniku.

Nadzienie: grzyby moczymy w mleku do miękkości, następnie wyjmujemy, kroimy w drobne paseczki i podsmażamy na maśle. Dodajemy drobnutko pokrojone cebule i dalej smażymy przez ok. 10 minut. Masę grzybową osączamy z tłuszczu i ostudzamy. 3 jajka zgotowane na twardo ostudzamy, obieramy i drobno siekamy. Śmietanę łączymy z pozostałym surowym jajkiem i wlewamy do grzybów. Dodajemy posiekane jajka, koperek, wszystko mieszamy, chwilę dusimy na małym ogniu, ok. 3 minuty, doprawiamy do smaku solą i pieprzem.

Ptysie z borowikami podajemy do czystego barszczu.

Karp w szarym sosie

Składniki:

1 karp (1,0 - 1,2 kg), 2 cebule, 1 średni seler, kawałek skórki z cytryny, 7 ziaren pieprzu, 1/3 łyżeczki imbiru, tymianek, sól, ok. 0,9 litra wody.

Na sos: 0,25 litra ciemnego piwa, 1 łyżka powideł śliwkowych, 5 dkg suchego piernika, 5 dkg bez łupin posiekanych migdałów, 5 dkg rodzynków, 1 łyżka masła, 1 łyżka cukru, 2 łyżki soku z cytryny.

Sporządzenie:

Sprawionego karpia myjemy, obsuszamy, nacieramy solą i małą ilością tymianku i wstawiamy na 2 godziny do lodówki. Następnie kroimy na dzwonka. Wodę doprowadzamy do wrzenia – dodajemy seler i cebule oczyszczone i drobno pokrojone, kawałek skórki cytrynowej, pieprz i imbir. Gotujemy 20 minut. Wywar przecieramy przez sito, wlewamy piwo, następnie wkładamy rybę i gotujemy do 20 minut. Ugotowaną rybę ostrożnie wyjmujemy i przekładamy na półmisek. Wywar odstawiamy do ostudzenia. Przygotowujemy sos: w garnku topimy masło, dodajemy pokruszony piernik i podsmażamy 3 – 4 minut. Wlewamy 1/2 litra wywaru z ryby i sok z cytryny, dokładnie mieszamy. Wówczas dodajemy powidła, cukier, rodzynki, migdały. Całość doprowadzamy do wrzenia i gotujemy na wolnym ogniu ok. 10 minut. Gorącym sosem polewamy karpia.



Gotowany sandacz z warzywami i śmietaną

Składniki:

sandacz ok. 1,5 kg, 40 dkg marchwi, 1/2 selera, 1 większa pietruszka, 1/6 główki kapusty włoskiej (kieł), 2 pory (tylko części białe), 2 szklanki śmietanki 36%, 1,5 łyżki masła, sól, pieprz, tymianek.

Sporządzenie:

Marchew, seler, pietruszkę, por myjemy i kroimy na małe słupki, kapustę włoską myjemy i siekamy, kolejno obgotowujemy w osolonej wodzie ok. 5 – 6 minut. Warzywa wyjmujemy z wywaru (wywar zachowujemy), odsączamy i smażymy na maśle. Dodajemy śmietankę i dusimy do czasu, aż sos zgęstnieje, doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Sandacza myjemy, sprawiamy,

kroimy na dzwonka, oprószamy lekko solą i tymiankiem i gotujemy w wywarze z warzyw ok. 20 minut. Rybę wyjmujemy i osączamy. Na półmisku układamy rybę, obkładamy warzywami i polewamy sosem.

Pstrąg w migdałach

Składniki:

2 sprawione pstrągi, 2 łyżki octu winnego, cytryna, 4 łyżki mąki, 10 dkg masła, sól, pieprz, 2 łyżki płatków migdałowych.

Sporządzenie:

Pstrągi płuczemy, osuszamy, oprószamy solą i szczyptą pieprzu, skrapiamy winnym octem i pozostawiamy na 2 godziny. Następnie rybę obtaczamy w mące i smażymy na 6 dkg masła z obu stron, po ok. 7 minut z każdej strony na złoty kolor. Płatki migdałowe prażymy na suchej patelni przez chwilę, ok. 3 minuty. Pstrągi układamy na półmisku, przybieramy wiórkami pozostałego masła (4 dkg), posypujemy gęsto płatkami migdałowymi i dekorujemy plasterkami cytryny.

Kulebiak ze słodkiej kapusty

Składniki:

2 opakowania gotowego, mrożonego ciasta francuskiego (bardzo dużo jest pracy przy cieście francuskim), 12 dkg suszonych borowików, główka (ok. 1,5 kg) słodkiej kapusty, 3 cebule, 4 jaja ugotowane na twardo, 10 dkg masła, 2 białka, sól, pieprz, 1/2 łyżeczki kminku.

Sporządzenie:

Ciasto rozmrażamy. Grzyby płuczemy zalewamy wodą i odstawiamy na 1 godzinę. Następnie gotujemy w tej samej wodzie do miękkości. Po ugotowaniu – odcedzamy, ostudzamy i drobniutko kroimy. Kapustę czyszcimy, odrzucamy zewnętrzne liście, kroimy w kawałki i gotujemy w osolonej wodzie do 20 minut. Ugotowaną kapustę odcedzamy, ostudzamy i drobniutko siekamy. Cebule obieramy, kroimy w drobną kosteczkę i podsmażamy na klarowanym maśle (6 dkg) na złoty kolor. Jaja obieramy i drobniutko kroimy. Kapustę, grzyby, jaja i cebulę mieszamy doprawiamy, kminkiem, solą i pieprzem do smaku. Na połowie ciasta uformowanego np. na kształt trójkąta rozkładamy farsz, przykrywamy drugą połową, brzegi zlepiamy i całość smarujemy białkiem. W gorącym piekarniku pieczemy na posmarowanej masłem foremce ok. 45 minut. Taki kulebiak można podawać na ciepło lub na zimno. Do tego bardzo dobry jest czysty barszczyk czerwony. Najlepiej wigilijny, tyle, że bez uszek.

Tradycyjna kaczka pieczona z jabłkami

Składniki:

kaczka do 2 kg, łyżka majeranku, 4 łyżki masła, 3 winne jabłka, sól, pieprz.

Sporządzenie:

Sprawioną kaczkę myjemy i obsuszamy. Nacieramy od środka i od zewnątrz solą, pieprzem i majerankiem. Jabłka myjemy, obsuszamy, obieramy, czyszcimy

z gniazd nasiennych, kroimy w ćwiartki i nadziewamy nimi kaczkę, którą zszywamy z obu stron. W brytfannie topimy 2 łyżki masła, wlewamy 3 łyżki gorącej wody, wkładamy kaczkę, obkładamy pozostałymi dwiema łyżkami masła, zamykamy brytfannę i wkładamy do gorącego piekarnika. Po 45 minutach otwieramy, polewamy wytworzonym sosem i ponownie zamykamy. Pieczemy jeszcze przez 45 minut, polewając 3 razy wytworzonym sosem. Gotową kaczkę wykładamy na półmisek, dzielimy na porcje, podajemy z ziemniakami i żurawiną.

Pieczeń z sarny

Składniki:

1 kg mięsa z udźca sarny, 10 ziaren jałowca, 1/2 łyżeczki tymianku, 1/2 łyżeczki majeranku, 2 łyżeczki cząbbru, 2 ząbki czosnku, 5 ziaren ziela angielskiego, 2 cebule, 4 łyżki masła klarowanego, szklanka pół wytrawnego, czerwonego wina, szklanka świeżej, gęstej śmietany, sól, pieprz.

Sporządzenie:

Sarninę dokładnie myjemy, osuszamy. Oprószamy solą i pieprzem. Utłuczone w moździerzu ziarenka jałowca łączymy z majerankiem, tymiankiem, cząbrem, zielem angielskim oraz przeciśniętym przez praszkę czosnkiem. Udziec nacieramy powyższą mieszanką przypraw, wkładamy do rondla i zalewamy winem. Cebule kroimy w cienkie plasterki i dodajemy do mięsa. Wkładamy do lodówki. Na drugi dzień przewracamy mięso na drugą stronę i ponownie wsadzamy do lodówki na następną dobę. Potem wyjmujemy i jeszcze trzymamy w rondlu przez 1,5 godziny w temperaturze pokojowej. Mięso wyjmujemy z zalewy i na maśle podsmażamy z obu stron, a następnie przekładamy z tłuszczem do żaroodpornego naczynia i trzymamy w dobrze nagrzanym piecu do 1,5 godziny, co jakiś czas polewając wytworzonym sosem. 15 minut przed końcem pieczenia polewamy śmietaną. Po upieczeniu mięso kroimy w plastry, układamy na półmisku, polewamy wytworzonym sosem a do tego podajemy pieczone ziemniaczki i zasmażane buraczki.

Uwaga:

Dziczynę można kupić w dobrych marketach.

Beza wigilijna

Składniki:

po 15 dkg suszonych śliwek bez pestek, rodzynków, 10 dkg orzechów włoskich, 3 łyżki usmażonej w cukrze skorki pomarańczowej, 13 białek, 12 łyżek cukru pudru, 1/2 laski wanilii utłuczonej w moździerzu, 4 łyżki maku.

Sporządzenie:

Suszone śliwki, rodzynki zalewamy alkoholem na 3 godziny. Następnie odcedzamy i drobno siekamy. Skórkę pomarańczową drobno siekamy i mieszamy w misce ze śliwkami i rodzynkami. Na dno średniej tortownicy wyłożonej pergaminem nakładamy mieszankę owoców. Schłodzone białka ubijamy na sztywną pianę. Dalej ubijając stopniowo dodajemy cukier puder i wanilię. Na końcu do masy dodajemy mak uprzednio spa-

rzony na sicie i dobrze osaczony. Taką masą zalewamy owoce. Wierzch posypujemy (5 dkg) rozdrobnionymi orzechami włoskimi. Pieczemy w słabo nagrzanym piekarniku (120 stopni) ok. 35 minut. Beza nie powinna się zrumienić. Gotową posypujemy resztą rozdrobnionych orzechów włoskich i dekorujemy drobno pokrojoną skórką pomarańczową.

Tradycyjny piernik

Składniki:

50 dkg miodu, 2 szklanki cukru, 1/2 szklanki mleka, 1/2 płaskiej łyżeczki soli, 1 kg mąki, 4 jajka, 3 płaskie łyżeczki sody, 4 łyżeczki przypraw do piernika, w tym: imbir, gałka muszkatołowa, cynamon, goździki, kardamon, 4 łyżki grubo siekanych orzechów włoskich, 3 łyżki usmażonej w cukrze skorki pomarańczowej, 40 dkg powideł śliwkowych. Do foremek 3 łyżki masła i 3 łyżki mąki.

Na polewę: 2 łyżeczki masła, 2 łyżeczki mleka, 1,5 tabliczki czekolady gorzkiej (150 gr).

Do przybrania: 20 orzechów włoskich, podzielonych na ćwiartki i 40 paseczków skorki pomarańczowej usmażonej w cukrze.

Sporządzenie:

Miód, masło i cukier podgrzewamy na małym ogniu do zawrzenia, ale nie gotujemy. Ostudzamy. Do masy miodowej ciągle mieszając dodajemy po jednym jajku, mąkę, rozpuszczoną w zimnym mleku sodę, sól, przyprawy do piernika.

Na końcu dodajemy posiekane orzechy włoskie i drobno pokrojoną skórkę pomarańczową. Ciasto zawijamy w lnianą ściereczkę i pozostawiamy w chłodnym miejscu na 2 tygodnie, by dojrzało. Po tym czasie dzielimy na 2 części i przekładamy do podłużnych foremek wysmarowanych masłem i posypanych mąką. Pieczemy ok. 1 godziny w piekarniku, w temperaturze 180 stopni. Po upieczeniu i ostygnięciu kroimy każdy piernik na 2 części i przekładamy warstwą powideł. Górę lekko obciążamy. Po kilku godzinach wierzch i boki smarujemy roztopioną czekoladą z mlekiem i masłem, wierzch ubieramy orzechami i skórką pomarańczową.

Na zakończenie kolejny urywek z wiersza „Wigilia” Witolda Szolgini

*Kulindników słyszym posród nocnyj ciszy,
„Lulajzy Jezuniu...” płyni tyż zza ściany...
Szczykani, kulendy – dziś to wszystku słyszym,
Pud innu choinku siedzunc zadumany...*

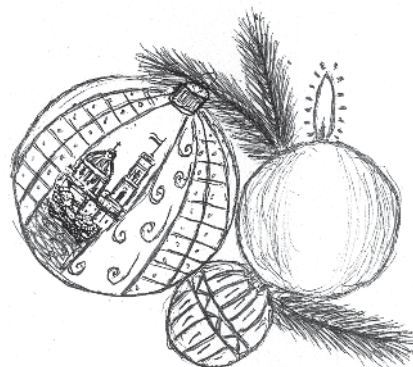
*Te lwoski udgłosy, wspumnienia, marzenia...
W sercu mi si robi jakuś dziwni mientku,
W garli coś mni ściska, jakiś w rencach drżenia –
Ta i si ruzklejam, tak o, pumalentku...*

*Ali za chwyleczki mocny ja ud nowa,
Bu Krzyś, wspuminajunc, com kiedyś bałakał,
Puspytuji raptym: „Tatu – a du Lwowa
Zabierzysz mni kiedyś, powidz – na pywniaka?”*

*„Ta pewni, ży weznym, ty si nic ni kucaj;
Pukażym ci mniejsca, dzie si tatu chował.
Ali mi na razi kutiu tu ni rucaj,
Bu mogim za kary nie wzięść ci du Lwowa.*

*Tera cukireczki puściongaj sy z drzewka,
Tak jak ja to robił kiedyś, tam, wy Lwowi;
Tylku najży z tegu ma coś tagży Ewka,
Troszku dać tyż możysz mami i tatowi.*

*Nu, a tera pójdzisz pud tu drzewku kimać,
Tylku si ni targuj – i jutru świentu znów;
Nie krzyw mi si tagży, bu trza fasun trzymać,
I naj ci si przyśni śliczny Miastu Lwów...”*



Karol Liwirski

80. Rocznica Agresji ZSRR na Polskę

W dniu 22 września br. Świdnickie Stowarzyszenie Patriotyczne zorganizowało uroczystości przypominające wydarzenia 1939 roku na Kresach Wschodnich. Do świdnickiej katedry zaproszono uczestników uroczystości: Przedstawiciele władz parlamentarnych, wojewódzkich, powiatowych, kombatanckich, harcerskich, młodzież świdnicką oraz poczty sztandarowe – wszystkich bardzo ciepło przywitał ks. biskup świdnicki Ignacy Dec. W sposób szczególny zwrócił się do europejskich gmin, między innymi: niemieckiej – Lamperthein, belgijskiej – Maldegen, włoskiej – Adria, francuskiej – Ermont i gminy polskiej Żukowo oraz gminy świdnickiej. Te gminy prowadziły modlitwy ekumeniczne w swoich

językach. Msza św. sprawowana była w intencji Ojczyzny oraz poległych żołnierzy i osób cywilnych podczas działań wojennych prowadzonych przez Armię Radziecką na terytorium Polski.

Przed rozpoczęciem mszy św. zostały wprowadzone do katedry poczty sztandarowe, jako pierwszy sztandar Komendy Garnizonu Wrocław. Trębacz odegrał sygnał „spocznij” zgodnie z regulaminem wojskowym, a następnie orkiestra zagrała hymn Rzeczypospolitej Polskiej. Na zakończenie mszy św. po błogosławieństwie ks. biskupa orkiestra odegrała pieśń „Boże coś Polskę”, a następnie wyprowadzono z kościoła poczty sztandarowe i uformowano kolumnę mar-

szową w następującej kolejności: przed orkiestrą harcerze niosą baner z napisem „80 Rocznica Agresji ZSRR na Polskę”, później kroczy orkiestra wojskowa, poczty sztandarowe, kompania honorowa oraz zgromadzeni goście kierując się w stronę placu św. Małgorzaty. Tu, przy obelisku upamiętniającym zbrodnię katyńską, ustawiona została warta wojskowa, a przy akompaniamencie hymnu polskiego na maszt wciągnięto flagę narodową. W dalszej części uroczystości głos zabiera prezes Świdnickiego Stowarzyszenia Patriotycznego – Tadeusz Grabowski:



Zaproszeni Goście



Zaproszeni kombatanci

Szanowni Państwo! 80 lat temu, 17 września 1939 r. łamiąc polsko-sowiecki pakt o nieagresji, łamiąc wszystkie pakti międzynarodowe, Armia Czerwona wkroczyła na tereny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Podpisany pakt Niemcy – Związek Sowiecki określany jako pakt Ribbentrop–Mołotow doprowadził do kolejnego rozbioru osamotnionej Polski. Spotykamy się dzisiaj żeby oddać hołd, aby pokazać, że pamiętamy o tamtej agresji i zbrodniach popełnionych przez Sowietów, że my Polacy sprzeciwiamy się nie tylko w Warszawie, Rzeszowie czy innych miastach, ale również w Świdnicy na Dolnym Śląsku. Sprzeciwiamy się zakłamywaniu historii przez przedstawicieli Rosji, tak jak to uczynił między innymi ambasador Rosji w Polsce Siergiej Andriejew. Dlatego też tutaj przy pomniku i Dębie Katyńskim, który jest poświęcony kpt. Tadeuszowi Maciejowi Chołocińskiemu zamordowanemu w Katyniu, jak i wielu innych naszych rodaków zamordowanych w czasie agresji i później przez Związek Sowiecki, mówimy, wołamy: PAMIĘTAMY.

Szanowni Państwo, w imieniu organizatorów dzisiejszej uroczystości, a są nimi: Świdnickie Stowarzyszenie Patriotyczne, poseł RP Ireneusz Zyska, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Świdnica, Stowarzyszenie Wolność i Niezawisłość, ZHR/ZHP, Młodzieżowy Dom Kultury im. Kozara Słobódzkiego w Świdnicy. Chciałbym serdecznie powitać: posła na Sejm Ireneusza Zyskę, posła na Sejm Wojciecha Murdzka, witam JE ks. biskupa Ignacego Deca patrona dzisiejszej uroczystości wraz z księżmi towarzyszącymi, zastępcę dowódcy Garnizonu Wrocław i III Brygady Radiotechnicznej płk. Marka Brzezinę, szefa Wojewódzkiego Sztabu we Wrocławiu płk. Piotra Rupę wraz z Wojskowym Komendantem Uzupelnień w Kłodzku ppłk. Marianem Tomaszewskim. W imieniu Dowódcy 10 Pułku Dowodzenia Szefa Sztabu ppłk. Sylwestra Wielgusa i Oficera Prasowego mjr. Mieczysława Błażewskiego. Zastępcę Dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu dr Katarzynę Pawlak-Weiss. W imieniu Komendanta Policji podinsp. Adama Jacka Plicha, witam przedstawicieli Gminy Świdnica wójt Teresę Mazurek, witam prezesów i członków organizacji kombatanckich i żołnierskich oraz patriotycznych w Świdnicy, jednego z ostatnich Żołnierzy Wyklętych – płk. Bogdana Zdrojewskiego, mjr. Mieczysława Łuszczynskiego. Witam przedstawicieli Związku Zawodowego NSZZ Solidarność, Zofię Cierniewską. Szczególnie witam Orkiestrę Wojskową z Żagania oraz Kompanię Honorową 10 Pułku Dowodzenia z Wrocławia, Józefa Aleksandrowicza, prezesa Związku Narodowego Polskiego im. J. Piłsudskiego Gmina I Toronto Kanada.

Do zabrania głosu poproszono posła Ireneusza Zyskę, dr Katarzynę Pawlak-Weiss, Józefa Aleksandrowicza, ks. porucznika Tadeusza Farysia kapelana Solidarności Świdnica. Wymienieni goście w swoich wystąpieniach nawiązali do tragicznych wydarzeń września 1939 r. oddając hołd i szacunek poległym. Jako ostatni z zaproszonych gości JE Biskup Świdnicki poprosił wszystkich zebranych o wspólną modlitwę w intencji pomordowanych Polaków. Następnie poproszono o zapalenie zniczy i złożenia kwiatów pod Obeliskiem, w dalszej części uroczystości nastąpiło odczytanie Apelu Pamięci przez Komendanta Garnizonu Wrocław mjr. Sławomira Skaleckiego i oddano salwę honorową. Młodzież ze Świdnickiego Domu Kultury im. Kozara Słobódzkiego i Zespół Studio Piosenki zakończyli uroczystości odśpiewaniem pieśni patriotycznych.

Droży Państwo – głos zabiera prezes – dzisiejsza uroczystość dobiega końca. Bardzo dziękuję Oficerom i Żołnierzom 10 Pułku Dowodzenia, a w szczególności 3 Brygadzie Radiotechnicznej i Orkiestrze Wojskowej z Żagania, przedstawicielom władz państwowych, posłom, władzom samorządowym i gminnym, JE Biskupowi Świdnickiemu, przedstawicielom Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, organizacjom kombatanckim i patriotycznym, pocztom sztandarowym oraz wszystkim, którzy wsparli dzisiejszą uroczystość.

Apel Pamięci odczytany 22 września w Świdnicy

Bohaterowie Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej, Mieszkańcy Świdnicy! Żołnierze Wojska Polskiego! Rodacy!

Stajemy dziś do uroczystego apelu poległych w Świdnicy, w 80. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę, aby złożyć hołd obrońcom Ojczyzny z roku 1939, upamiętnić cierpienia i śmierć tysięcy mieszkańców Kresów Wschodnich. Do Was wołam Córki i Synowie Narodu Polskiego, którzy w godzinie próby nie zawiedliście i udowodniliście światu, że Polski jesteście warci:

Stańcie do apelu! Chwała Bohaterom!

Wzywam obrońców Pińska, Baranowicz, Łunińca, Czartkowa, Husiatyna, Tarnopola i Równego oraz pogranicznych rubieży Rzeczypospolitej nad Niemnem, Prypecią i Zbruczem, którzy polegli w nierównym boju z sowieckim agresorem.

Przywołuję żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, marynarzy Floty Pińskiej, którzy polegli w obronie Ojczyzny na Kresach:

Stańcie do Apelu! Polegli na polu chwały!

Wołam młodzież gimnazjalną, studencką oraz harcerzy i junaków, którzy oddali swe życie w obronie rodzinnych miast Grodna, Wilna i Lwowa:

Stańcie do apelu! Chwała Bohaterom!

Wzywam żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej, Straży Granicznej i innych organów państwa polskiego, którzy zostali zamordowani w Charkowie, Twerze, Smoleńsku, w Lesie Katyńskim, Kijowie oraz w innych miejscach kaźni i pochowanych w nieznanym dotąd miejscach kryjących do dziś sowieckie zbrodnie!

Wołam rodaków-więźniów sowieckich katowni: na wileńskich Łukiszkach i Ponarach, we lwowskich Brygidkach i na Zamarstynowie, na moskiewskiej Łubiance i Burkach w Łucku, Kołomyji, Mińsku oraz wielu innych więzień NKWD, którzy zostali skrycie zamordowani i pogrzebani w bezimiennych mogiłach:

Stańcie do apelu! Zginęli śmiercią męczeńską!

Przywołuję Polaków deportowanych w głąb Związku Sowieckiego i tam zakatowanych, zagłodzonych, zamęczonych morderczą pracą oraz zmarłych z wycieńczenia i chorób na nieludzkiej ziemi.

Wzywam Polaków, którzy na zawsze pozostali na szlakach zesłańczej katorgi oraz Tych, którzy przeżyli koszmary zsyłki i pomimo doznanych cierpień powrócili do Ojczyzny, do swoich rodzin i najbliższych:

Stańcie do apelu! Cześć Ich Pamięci!

Wzywam wszystkich znanych i nieznanym żołnie-

rzy walczących w szeregach Polskiego Państwa Podziemnego z sowieckim okupantem i komunistycznym reżimem. Przywołuję żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych oraz wszystkich działaczy ruchu oporu – fałszywie oskarżonych, skazanych w haniebnym pokazowych procesach, więzionych, torturowanych, poniżanych, pozbawionych czci i godności żołnierskiej oraz zamordowanych w komunistycznych więzieniach, katorniach NKWD i Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego:

Chwała Bohaterom! Cześć Ich Pamięci!

Wzywam wszystkich polskich patriotów: żołnierzy, funkcjonariuszy, urzędników, duchownych, obywateli, którzy swoją służbą, pracą utrwalali wolność, suwerenność i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, a wypełniając patriotyczny obowiązek odeszli na wieczną wartość:

Stańcie do apelu! Cześć Ich Pamięci!

Do Was zwracam się potomni! Pochylcie w żalu i zadumie głowy oddając cześć i honor naszym rodakom, którzy oddali życie za godne miejsce Rzeczypospolitej wśród suwerennych krajów demokratycznych świata, za naszą wolność i prawo do samostanowienia w przyszłości.

Chwała Bohaterom! Cześć Ich Pamięci!

Podziękowania

W imieniu własnym oraz współuczestników dzisiejszej pięknej uroczystości dziękuję za zaproszenie i gratuluję pięknej oprawy wojskowej, a w szczególności Apelu Poległych i dźwięku werbli, które tworzą niepowtarzalną atmosferę. Tłoczą się w pamięci decyzje, które spowodowały utratę naszych ziem w wielkości niebagatelnej 190 tys. km. kw. oraz ludności cywilnej około 13 milionów osób. Nie sposób zapomnieć o obywatelach polskich, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką, o represjach, wywózkach i prześladowaniach, rozstrzelaniach i przymusowej pracy. Tylko dotkną sprawę polskiego żołnierza i oficerów polskich. Nie sposób nie podziękować Panu Tadeuszowi Grabowskiemu, który wspólnie z innymi organizacjami przez dziesięć lat organizowali kwietniowe uroczystości na Placu Świętej Małgorzaty w hołdzie Katyńskim przypominając w sposób szczególny osobę kap. Chołocińskiego. Te uroczystości wpisały się na stałe do kalendarza świdnickiego. □

17 września 2019

Spotkanie z rodzinami żołnierzy II wojny światowej – „Ocalamy”

Wojewoda Dolnośląski Paweł Hreniak i przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu byli organizatorami spotkania z rodzinami żołnierzy II wojny światowej, którzy zginęli w walce o wolną Polskę. W ramach projektu Wojewody i IPN specjalnym insygnium „Ojczyzna swemu obrońcy” oznaczone zostały groby kilkudziesięciu bohaterów, których groby znajdują się m.in. we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Kłodzku i Bielawie.

Ocaleni zostali:

Józef Balcerek ur. 18.11.1915 r. w Łagiewnikach. Żołnierz Wojska Polskiego, we wrześniu 1939 roku biorący udział w walkach w szeregach Armii „Poznań” generała Tadeusza Kutrzeby. Ciężko ranny w bitwie nad Bzurą, dostał się do niemieckiej niewoli, z której – po długim leczeniu – został skierowany na roboty przymusowe na teren Austrii, gdzie doczekał końca wojny.

Mieczysław Halicki ur. 25.05.1907 w Trembowli. Absolwent Centralnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Bydgoszczy. Przedwojenny lotnik 6. Pułku Lotniczego we Lwowie oraz 1. Pułku Lotniczego w Warszawie. W Kampanii Polskiej 1939 roku wziął udział w lotach bojowych w składzie 16. Eskadry Towarzyszącej.

Piotr Izidor Ignut ur. 27.04.1907 r. w Brześciu. W roku 1929 rozpoczął służbę jako podporucznik obserwator w 2. Pułku Lotniczym w Krakowie. W 1936 roku po ukończeniu studiów na wydziale elektrycznym Politechniki Warszawskiej został oficerem technicznym 21. Eskadry. Został także awansowany do stopnia kapitana. We wrześniu 1939 roku otrzymał przydział Lotniczego Batalionu Szturmowego i wziął udział w obronie Warszawy.

Franciszek Janik ur. 22.09.1897 r. Członek Polskiej Organizacji Wojskowej, pseudonim „Szyna” od 1916 roku. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, a po jej zakończeniu żołnierz zawodowy Korpusu Ochrony Pogranicza w kompanii granicznej KOP „Druja”. Uczestnik Kampanii Polskiej 1939 roku, represjonowany i zesłany w głąb Związku Radzieckiego w 1940 roku.

Stanisław Kiałka ur. urodzony w 07.09.1911 roku w Słupi Kapitulnej k. Rawicza. W 1930 roku złożył śluby zakonne w Zakonie Jezuitów, lecz po wybuchu wojny uzyskał zgodę na wstąpienie do wojska. We wrześniu 1939 roku służył w 261. kompanii sanitarnej, z którą brał udział w obronie Lwowa.

Tadeusz Matyka ur. 16.05.1915 r. Żołnierz zawodowy Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 roku walczył w szeregach 4 szwadronu 22. Pułku Ułanów Podkarpackich ze składu Kresowej Brygady Kawalerii. Brał udział w ciężkich walkach pod Zofianką i Krzemieniem.

Franciszek Mazek ur. 08.08.1900 r. Żołnierz Wojska Polskiego od 1917 roku. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a także uczestniczył w Kampanii Polskiej 1939 w jednostkach Obrony Narodowej. Po klęsce wstąpił w szeregi Służby Zwycięstwu Polski, później ZWZ-AK pod pseudonimem „Krogulec”.

Jan Mazur ur. 28.07.1897 r. w Bystrowicach. Uczestnik I wojny światowej w szeregach Legionów Polskich. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, za którą został uhonorowany Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Po wybuchu drugiej wojny światowej został wzięty do niewoli 19 września 1939 roku przez Sowieców i uwięziony w twierdzy w Berdyczowie. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 roku udało mu się uciec i przedostać do w rodzinne strony.

Józef Sokol ur. 03.03.1898 r. w Jaworowie. Żołnierz I. i II. Brygady Legionów Polskich oraz II. Korpusu Polskiego. Brał udział w całym szlaku kampanii afrykańskiej jednostki. Walczył pod Tobrukiem i Gazalą, a później także we Włoszech, nad rzeką Sangro oraz pod Monte Cassino, gdzie został ciężko ranny. Po rekonwalescencji objął jeszcze 1. Brygadę Grenadierów 4. Dywizji Piechoty w Szkocji. W 1948 roku powrócił do Polski.

Augustyn Stasiak ur. 28.09.1894 r. żołnierz Legionów Polskich w okresie I wojny światowej i oficer zawodowy odrodzonego Wojska Polskiego. W latach 20 pełnił funkcję m.in. dowódcy oddziałów wartowniczych

w Polskiej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte w Gdańsku. We wrześniu 1939 roku już w stopniu majora był komendantem kwatery głównej Armii „Poznań” generała Tadeusza Kutrzeby. Brał udział w walkach nad Bzurą oraz w obronie Warszawy.

Mikołaj Sukniewicz ur. 26.11.1898 r. w Łunińcu na Polesiu. Uczestnik I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Walczył w Kampanii Polskiej 1939 roku jako dowódca kompanii w 3. Dywizji Piechoty Legionów. Po zakończeniu walk przebywał przejściowo w niewoli radzieckiej, z której zbiegł.

Klemens Panasiuk ur. 22.01.1903 r. w Lubieniu, gm. Wiryki, pow. Włodawa. Uczestnik Kampanii 1939 r. obrońca Twierdzy Modlin. Od 1940 r. w ZWZ, następnie w AK jako „Żyłośław” i „Orlis” 29.09.1941 r. aresztowany przez gestapo i osadzony na Zamku w Lublinie.

Roman Paulik – ur. 25.11.1897 roku w Rzeszowie. Absolwent i weteran austriackich szkół wojskowych oraz frontu włoskiego podczas pierwszej wojny światowej, w stopniu porucznika artylerii. We wrześniu 1939 roku otrzymał przydział na przyczółek mostowy Toruń, później wszedł w skład Grupy Operacyjnej gen. Tokarzewskiego w charakterze zastępcy szefa Oddziału III. Brał udział w całym szlaku bojowym jednostki od walk na przedmościu toruńskim, poprzez Bitwę nad Bzurą, aż do momentu dostania się do niewoli 23 września 1939 roku.

Julian Piotrowski ur. 7.10.1920 r. w Mariampolu. Żołnierz września 1939 roku, który spędził w ośrodku zapasowym 11. Dywizji Piechoty w 48. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. Po zakończeniu walk drogą przez Węgry, Jugosławię, Grecję i Turcję przedostał się do Palestyny, gdzie zasilił formujące się oddziały Wojska Polskiego. Od maja 1941 roku walczył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, biorąc udział w bitwach o Tobruk oraz Gazalę.

Henryk Szopiński ur. 16.01.1915 r. Absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie i lotnik 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu. We wrześniu 1939 roku walczył w składzie 36. Eskadry Obserwacyjnej. Był jednym z organizatorów akcji dostarczenia do getta w Częstochowie 10 ton ziemniaków na podstawie sfałszowanych dokumentów. Uczestniczył w operacji „Burza” i nieudanej próbie przedarcia się na pomoc Powstaniu w Warszawie, podjętej przez pododdziały częstochowskiego okręgu AK.

Mieczysław Wróblewski ur. 8 lutego 1916 w Zamościu. Absolwent Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. Promocję oficerską uzyskał 15 października 1938 roku. 1 marca 1939 roku otrzymał przydział jako oficer wachtowy na trałowcu „Rybitwa”. 1 września uczestniczył w bitwie powietrzno-morskiej na Zatoce Gdańskiej, doznając trwałego uszkodzenia słuchu. Pozostał jednak w składzie załogi „Rybitwy” do momentu jej rozbrojenia 17 września, a następnie wziął udział w obronie Helu jako żołnierz pozycji obronnej na odcinku „Jastarnia”.

Władysław Załogowicz ur. 23.10.1922 r. we Lwowie. Jako 17-letni ochotnik walczył w obronie Lwowa we wrześniu 1939 roku. Od 1940 r. działał w ZWZ-AK po pseudonimem „Felek”, służąc w szeregach 14. Puł-

ku Ułanów Jazłowieckich AK. W latach 1941-1944 dowodził plutonem „Grunwald”. Brał udział w akcji „Burza”, po której został aresztowany przez NKWD i osadzony w transporcie na Syberię.

Józef Zieliński ur. 18.03.1917 r. Kapral lotnictwa i członek 211. Eskadry Bombowej, która we wrześniu 1939 roku weszła w skład X. Dywizjonu Bombowego Brygady Bombowej płk. Władysława Hellera. Uczestnik nalotów bombowych na niemieckie kolumny pancerne w rejonie Częstochowy w dniu 2 września, a także Radomska, Wielunia i Sieradza w dniach 3-5 września. Brał udział w lotach bojowych i zwiadowczych w okolicach Radymna, Łańcuta i Jarosławia.

Wacław Żebrowski ur. 06.06.1894 r. w Lgowie (w guberni kurskiej w Rosji). Absolwent studiów medycznych na uniwersytetach w Kijowie, Warszawie oraz

Wilnie. W 1920 roku wstąpił do Wojska Polskiego, służąc w Szpitalu Wojskowym w Zamościu. W latach 30. pełnił funkcję m.in. szefa oddziału chirurgii 1. Szpitala Okręgowym w Warszawie. Jako lekarz brał udział w walkach o Warszawę we wrześniu 1939 roku.

Władysław Żabiński ur. urodzony w 1892 roku w Łososinie pow. Kosów w woj. Poleskim. We wrześniu 1939 roku brał udział w walkach z Niemcami jako dowódca 79. Pułku Piechoty w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga.

Antoni Żurakowski ur. 9.12.1889 r. w Sołotwinie. We wrześniu 1939 roku dowodził oddziałami Chełmińskiej Brygady Obrony Narodowej, z którą przeszedł cały szlak bojowy. Do niewoli dostał się 22 września podczas przebijania się do Warszawy. W niewoli niemieckiej przebywał do 29 kwietnia 1945 roku. □

Obchody 76. rocznicy „Rzezi wołyńskiej” w Pile

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Pile zorganizowało Obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej 11 lipca 2019 roku w Chodzieży i Złotowie.



Kamień wołyński



Uroczystość na cmentarzu

W godzinach przedpołudniowych w Złotowie z udziałem władz samorządowych: Starosty Piłskiego i Złotowskiego oraz Burmistrza Złotowa uczczono pa-



Delegacja TMLiKPW w Pile



Wieczornica kresowa w ChDK

mięć ofiar zbrodni wołyńskiej pod „dębem wołyńskim” znajdującym się przed budynkiem Starostwa Powiatowego.

W godzinach popołudniowych w Chodzieży, przy współudziale Chodzieskiego Stowarzyszenia Patriotycznego, Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Ziemia Chodzieska” oraz Chodzieskiego Domu Kultury odbyły się główne uroczystości rocznicowe. Rozpoczęła je Msza św. w kościele NNMP, którego proboszcz Arka-

dusz Rosiński objął patronat honorowy nad rocznicą wydarzeń. Następnie na cmentarzu parafialnym, przy „kamieniu wołyńskim” wiązanki kwiatów złożyły delegacje: samorządu Gminy Chodzież z Wójt Kamilą Szejner, posłów na Sejm: Grzegorza Piechowiaka, Marty Kubiak oraz organizacji społecznych i politycznych. Kolejnym punktem była „wieczornica kresowa”, na któ-

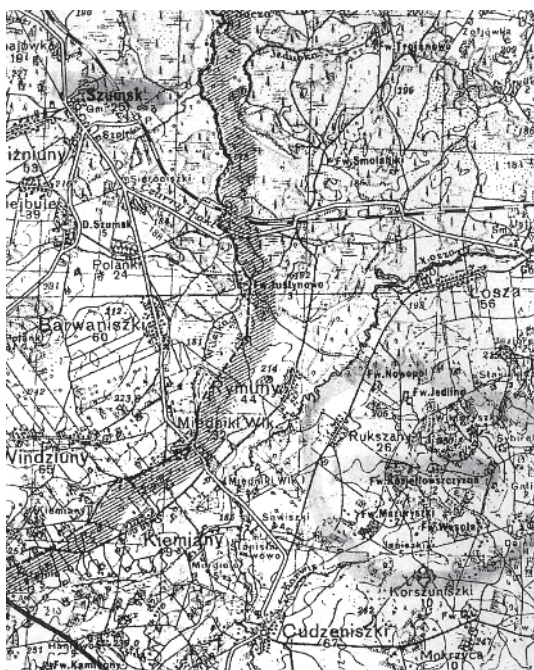
rej uczestnicy tamtych wydarzeń wspominali swoje i najbliższych najtragiczniejsze chwile w życiu. Wystuchano wspomnień Włodzimierza Dajczaka, Jadwigi Leszkiewicz, Lucyny Góra oraz Józefa Maliszewskiego oraz piosenek i pieśni patriotycznych z tamtego okresu. Uroczystości zakończył poczęstunek kresowy w Jadłodajni Bartolini. □

Elwira Teresa Łokuciewska

Garść wspomnień z dzieciństwa na Wileńszczyźnie

Nie pytaj! Jak dorosisz, to się dowiesz.

To pouczenie towarzyszyło mi przez całe dzieciństwo. Urodziłam się w folwarku Koziełłowszczyzna, w gminie Szumsk, pow. wileńsko-trocki. Rodzice moi to Aleksander Łokuciewski i Maria z Bobrowskich. Na chrzcie dano mi imię Elwira Teresa, bo tak zdecydowała stryjenka Albina, żona brata mego ojca Józefa. Tylko ona używała imienia Elwira. Dla wszystkich byłam Lusią. I tak jest do dziś. Po mnie urodził się oczekiwany następca brat Hubert i siostra Maria, po której urodzeniu mama zmarła. Miałam trzy lata. Ojciec mój późno się ożenił i był już wiekowym mężczyzną. Pochodził z bardzo licznej, 12-osobowej rodziny. Wszyscy się rozjechali do szkół lub pracy, ojciec został z rodzicami.



Koziełłowszczyzna, powiat Wilno

Brat ojca Bronisław wyjechał do Rosji za pracę, zabierając ze sobą dwóch najmłodszych braci: Franciszka i Kazimierza, którzy chodzili do szkoły, a stryjaszek pracował przy budowie północno-fińskiej kolei żelaznej. Stryj wrócił z Rosji przed 1919 rokiem z żoną Olgą, Łotyszką. Pisano do braci Franciszka i Kazimierza: Wracajcie, bo zostanie zamknięta granica! Ze względu na wojnę polsko-rosyjską (1919 – 1920). Odpowiedź brzmiała: kończymy studia i wracamy. Nigdy nie wrócili.

Po powrocie z Rosji stryj Bronisław kupił Koziełłowszczyznę, bo domek w którym mieszkali dziadkowie, spłonął. Dom rozbudowywano, miał trzy wejścia, długi taras zadaszony, na którym w gorące dni jadaliśmy posiłki. Niedaleko stał domek, w którym była kuchnia letnia, na zimę zamieniany na składzik drwa przygotowanego do pieców i kuchni domu.



Koziełłowszczyzna. Rodzina i znajomi na schodach naszego domu, w którym urodziłam się. Trójka dzieli po prawej stronie to: Elwira, Hubert i Marylka. Lata 30. XX w.

Ojciec przeglądał las i usuwał to, co było połamane lub suche. Z inwentarza były konie, krowy, świnie, owce (z których wełnę się przędło i tkano sukno) i drób.

Do obsiania pola, zbioru siana, zboża, ziemniaków przychodzili z okolicznych wsi mężczyźni i kobiety. Zboże koszone kosą i ścinano sierpem. Po zakończeniu żniw wracano ze śpiewem na positek. Oprócz osób dochodzących w folwarku było kilka osób mieszkających na stałe, m. in. p. Mela, gotująca służbie.

Był sad, w którym było sporo czarnej porzeczki. Były też ule z pszczołami. Część miodu, którą my zbieraliśmy, i porzeczkę, stryj zabierał do Wilna. Natomiast mleko odstawiano do mleczarni.

Mieliśmy różne opiekunki. Najlepiej wspominałam p. Jadzię, siostrę zarządcy p. Kmiecika.

Stryj Bronisław mieszkał w Wilnie, gdzie miał duży sklep meblowy przy ulicy Wileńskiej. Mieszkali przy ulicy Garbarskiej. Ich dwie córki to Irena i Natalia, które były dużo starsze od nas.

My dorastamy, staramy się pomagać, chodzimy do lasu po poziomki, na grzyby, znamy każde miejsce,

gdzie one rosną. Ojciec kosztami znosił opieńki. Gotowano je lub solono w drewnianych beczótkach. Mniej suszono, tylko borowiki.

Nastał rok 1939. Stryjostwo zabrało mnie do Wilna, do szkoły. Wojna. Bomby spadały na Wilno, parę razy siedzieliśmy w jakimś rowie na polu. Nie pamiętam, co było powodem, że nie mogliśmy wrócić na Garbarską. Pomna na: „nie pytaj, jak dorośniesz...” nawet jako dorosła nigdy o nic nie pytałam, a dziś już nie mam kogo. Ulokowaliśmy się u stryja Józefa, w jego domku przy ulicy Wiwulskiego: stryj Józef, stryjenka Albina, dwóch synów: Zygmunt i Marian (gimnazjaliści) i siostra starsza ode mnie o rok, no i my, stryjenka Ola, dwie córki i ja. Stryja Bronisia nie było w domu.

Wróciłam do ojca, bo w Wilnie było niebezpiecznie. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że stryja Józefa zastrzelił Niemiec przy jego domu. Z nami na wsi była też stryjenka Ola i jej córka Irena, już po maturze. Tu było cicho i spokojnie. Nata uczyła w Wilnie na komplety przygotowujące do matury. Nie bywała często, chyba że w czasie wakacji z koleżanką Marysią.

Rok 1942. Stryjaszek przywiózł do Koziółowszczyzny panią Zosię, która studiowała medycynę w Wilnie. Stryjenka Ola zdecydowała, że ma nas uczyć czytania i pisania, a stryjenka zajmie się kuchnią.

W tym też roku (1942), w dzień Wigilii, zapukał w okno czerwonoarmista Daniło. Został u nas. Wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Pokój ojca, w którym spałam z siostrą Marią, zamieniono na szpitalik, w którym leżało kilka osób, ale kto to był, nie wiem. Wszyscy chorzy byli na głowie pani Zosi.

Daniłę, bardzo dobrze pamiętam, bo po wyzdrowieniu został u nas aż do zabrania go razem z naszym ojcem. Bronieś wyrobił mu papiery, służba pracująca i nas znała go, a przed obcymi nie afiszował się.

Wojskowi ze strony rosyjskiej i niemieckiej nie zapuszczali się w nasze strony, bo się bali. Dwóch Niemców raz przechodziło wzdłuż naszego domu, ale nie pytali o słoninę czy chleb. Widocznie się bali. Stryjenka była tak wystraszona, że kazała nam siedzieć na łóżku i nie schodzić z niego.

Daniło miał schowek w wejściu środkowym do domu. Był to mały korytarzyk kwadratowy, z którego drzwi na prawo wiodły do pokoju ojca, w którym spałam ja i siostra Marysia, a na lewo był pokój córek stryjostwa, gdy przyjeżdżały na wakacje. W późniejszych czasach służył ukrywającym się.

Kuzyni z Wilna spali na sianie, podobnie jak chłopcy z AK. Na jednego z nich mówiono „Ojciec”. W korytarzyku tym były wybrane deski z podłogi i tam ukrywał się Daniło.

Rok 1944, późna jesień, już szaro, przyszedł nasz sąsiad, przychodzący do nas co parę dni po wodę do gotowania ze studni. Mieli przy domu sadzawkę, ale woda nie była zdatna do picia. Ostrzegł nas, że mają szukać Daniła, który schował się w swojej kryjówce. My wystraszeni trzymamy się ojca. Wpadło dwóch mężczyzn, biegali po pokojach, oświetlając je. W pewnym momencie usłyszałam przeraźliwy krzyk, który pamiętam do dziś. Ze strachu wybiegłam z domu i pobiegłam do p. Kaczkona. Był to kawał drogi do lasu, potem przez las i znów kawałek do ich domu. Zawsze się bałam ciemności, ale wtedy biegłam co sił w nogach.

Jakież było moje zdziwienie i radość, gdy zobaczyłam p. Jadzię, siostrę zarządcy. Pani Kaczkowska mnie przenocowała. Rano obie poszłyśmy do naszego domu. Drzwi były otwarte, a w domu tylko Hubert z Marylką. Ostatni koń, wóz zabrano razem z ojcem i Daniłą. Został tylko źrebak.

Pani Jadzia zdecydowała, żeby Hubert poszedł do Mazuryszek. Był kawał drogi przez las i do lasu. W Mazuryszkach mieszkał brat naszej mamy Aleksander. Dziesięcioletni Hubert poszedł, a my czekałyśmy. Jak ten czas dłużył się. Wreszcie przyjechał brat, zabieramy maszynę do szycia – co jeszcze, nie wiem. Czy było warto? Odjeżdżaliśmy w trójkę, a dokąd poszła kochana i dobra pani Jadzia, nie wiem. Mnie zawsze dziwiło, dlaczego źrebaczek nie chciał iść. Po latach zrozumiałam, że nie była to jego mama. Widziałam go na podwórku u Meli, która była służącą w Koziółowszczyźnie. Nigdy nie rozmawiałam z rodzeństwem na temat ojca. Dopiero teraz, będąc już na emeryturze poruszyłam ten temat. Byłam przekonana, że to byli Rosjanie. Otóż nie. Było to dwóch chłopów, których z widzenie nie znaleźliśmy. Jak powiedziała siostra, jeden z nich powiedział: „jeszcze się nie obudzicie, a ojciec będzie w domu”. Został zabrany razem z Daniłą i osadzeni w więzieniu w Oszmianie, zrobionym w ratuszu.

Po przyjeździe do Mazuryszek stryjenka oświadczyła, że nie możemy tam zostać, bo wujek został aresztowany, a synowie ich: Olek i Marian są poszukiwani. Należeli do AK. Całą trójką poszliśmy do Szumska, gdzie mieszkała nasza kuzynka Paulina z trójką dzieci w naszym wieku. Paulina była córką siostry naszego ojca, Zosi. Mówiliśmy do niej ciciu, bo nie było „tykania” osoby, która miała dzieci w naszym wieku. Nie mówiono: Co ty robisz? Dokąd ty idziesz? itp. Ona nas przyjęła. Mąż Pawci był na wojnie, nigdy nie wrócił. Marylkę zabrał stryj Bronieś do Wilna, do wynajętego mieszkania. Hubert poszedł do Oszmian, do cici Zosi, matki Pauliny, ja do Mazuryszek, gdzie była teściowa wujka Aleksandra. Córki wujka: Jadwiga i Weronika były w Wilnie razem z dwójką dzieci i mamą. Jeden z pokoi w Mazuryszkach zajmowali Rosjanie wysiedleni z okolic przygranicznych, robiący drogę bezpieczną wkraczającym Rosjanom. Była to matka z dorosłym synem, drugi starszy od nas i ich babcią.

Hubert będąc w Oszmianie nosił ojcu zupę, którą gotowała ciocia Zosia. W którymś dniu powiedziano mu, że ma więcej nie przynosić. Było jasne dlaczego. Prawdopodobnie ojciec już nie żył. Podejmowane próby wyjaśnienia sprawy poprzez polską ambasadę w Mińsku nie wyjaśniły sprawy.

Hubert opuścił Oszmianę i przyszedł do Mazuryszek, a potem zabrano go do Wilna, gdzie był najmłodszy syn wujenki, Zdzisław, w wieku Huberta.

W Mazuryszkach byłam już po wojnie. Stałam na małym tarasie przy drzwiach wejściowych. Piękna pogoda, słońce chyliło się ku zachodowi. Od strony Cudzeniszek, gdzie był kościół, widziałam tumany kurzu. Rosjanie pędzili stado krów z większymi cielakami. Wymiona krów pełne mleka. Pod wpływem biegu kołysały się, to w lewo, to w prawo. Krowy nie były rasy czerwonej, jak nasze, tylko w czarno-białe łaty. Biegły nie tylko droga, ale też po zasianych polach. Przed nimi wozy, jak cygańskie, z plandeką na górze i po

bokach. W środku Rosjanki i rzeczy splądrowane w Niemczech. Mnie utkwiła w pamięci centryfuga do odciągania śmietany z mleka. Taka była u wujostwa, więc wiedziałam, co to jest i do czego służy. Były też takie sytuacje, że krowy cielęły się w drodze. Cielaki porzucano i rano znów w drogę. Jeśli maleństwo trafiło do domu, gdzie ktoś mieszkał, miało szczęście. Rosjanie starali się na noc zatrzymać tam, gdzie były folwarki lub większe zabudowania. W zależności od tego spali w domach, na sianie lub na słomie. Krowy dojono i napojono. Mleka nie zabierano.

Koniec wojny. Zaczęły się wyjazdy na Ziemię Odzyskane. Stryjenka Olga z córkami i moją siostrą wyjechały pierwszym transportem w 1945 r. Ja byłam z babunią, reszta rodziny w Wilnie. Wujenka Jadwiga czekała na wujka Aleksandra, a on był w drodze na Sybir.

Rok 1946. Zbliżał się koniec wyjazdów. Decyzja zapadła, że wyjeżdżamy, i to ostatnim transportem z Oszmian. Z rodziną wujka przyjechaliśmy do Smardzowa (koło Świebodzina, obecnie woj. lubuskie), skąd stryjenka Jadwiga Bobrowska odwiozła mnie w 1947 r. do stryjostwa Olgi i Bronisława we Wrocławiu, na ul. Malinową.



Elwira ze stryjenką Olgą w domu przy ul. Malinowej we Wrocławiu. Lata 50. XX w.



Elwira ze stryjkiem Bronisławem w domu przy ul. Malinowej we Wrocławiu. Lata 50. XX w.

Chcę jeszcze wrócić do p. Zosi, która była u nas w Kozielowszczyźnie. Dowiedziałam się, że p. Zosia była Żydówką. Pytałam Irenę, czemu nie starali się, żeby stryjostwo zaliczono do osób ukrywających Żydów. Oprócz p. Zosi była jeszcze parę dni matka z córeczką starszą ode mnie i jeszcze jedna niewysoka, o ciemnych włosach. Bardzo ja lubiłam, ale imienia nie pamiętam. Nigdy nie widziałam p. Zosi przy stole, gdy był ktoś obcy. Stryjostwo też nie mówiło: „a gdzie p. Zosia, zaczekajmy na nią”. Przechodzą nad tym do porządku, że tak jest zawsze, a ja nie zgodzę się, że nie wiedzieli, iż ukrywają kogoś, kto potrzebuje pomocy. Gdybym wiedziała o tym, co myślała p. Zosia, że nie wiedziiano, kim jest, to bym zapytała: „Dlaczego nigdy nie było pani przy stole, gdy był ktoś obcy”? Od pobytu p. Zosi w Kozielowszczyźnie minęło tyle lat. Po raz pierwszy i ostatni widziałam ją na pogrzebie stryjenki Oli. Nie wierzę, że stryj Bronieś nie wiedział, kogo wiezie do Kozielowszczyzny. Za ukrywanie Żydów Polakom groziła śmierć. Czy p. Fronkiewicz narażałby stryjaska, nie mówiąc mu, kogo wiezie do domu, w którym jest trójka małych dzieci. Pani Zosia, będąc pewna, że stryj Bronieś nie wie, kim ona jest, lepiej z tym się czuła, a stryj wiedząc, że p. Zosia jest Żydówką, nigdy nie nalegał i nie pytał, dlaczego jej nie ma przy stole lub w pokoju, gdy był ktoś obcy.

Przez dom przewijało się sporo mężczyzn należących do AK. Tu też trzymali żywność dla chłopców należących do AK. Był też szpitalik. Poza Daniłą, który bardzo ciężko przechodził tyfus i martwił się, że mu wypadły włosy, które z czasem odrosły, leżeli jacyś mężczyźni. Z pewnością nie był to bratanek ani brat stryjaska Bronisia (jak pisze w swojej książce p. Zosia – Pola Wawer, *Poza gettem i obozem*. Warszawa 1993, s. 111 – 124. Ks. wyd. przy pomocy MKiS). Byli to chłopcy z AK.

Nikt z nas, sierocego, rozparcelowanego rodzeństwa, nie założył własnej rodziny. To wynik wojny i rozbicia polskich rodzin.

Listopadowe wypominki...

W dniu 28 października br. po modlitwie różańcowej i Mszy św. w kaplicy cmentarnej krynickiego cmentarza zdrojowego, została złożona urna z prochami Krystyny Marii Podworskiej-Sillitoe (ur.14.12.1935 r.) w grobie



obok doczesnych szczątków jej dziadków – Henryka i Ireny Zbierzchowskich.

O uroczystości pogrzebowej informowała klepsydra na której obok imion zmarłej umieszczono nazwisko – Zbierzchowska wraz z wiekiem zm. 83 lat i datą jej śmierci 5 września 2018 r.

Urnę z prochami przywiózł z Londynu syn zmarłej – Piotr Podworski wraz z bratem i bratową zamieszkującymi w Norwegii. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli b. bliscy i znajomi zmarłej oraz nieliczni mieszkańcy Krynicy.

Henryk Opilo

Zygmunt Szkułatowski

Budowa II Rzeczypospolitej Polskiej (I)

Część 1: Charakterystyka ogólna

a) Uwagi wstępne, nazwa państwa i jego ciągłość

1. Nawiązanie:

Niniejszy tekst rozpoczyna nowy cykl artykułów omawiających budowę II Rzeczypospolitej Polskiej (II RP). Zarazem cykl stanowi kontynuację artykułów (Semper Fidelis nr 2 (150) 2018, s. 2 – 5 i nr 3 (151) 2018, s. 4 – 12), zatytułowanych: Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

2. Nazwa Państwa Polskiego i jego ciągłość

Po odzyskaniu niepodległości początkowo (do 14.11.1918) formalnie używano nazwy Królestwo Polskie, następnie do czasu uchwalenia Konstytucji Mar-

cowej (14.11.1918-13.03.1919) Republika Polska. Ponadto używano także nazwy Państwo Polskie.

Przyjęta nazwa państwa (II Rzeczpospolita Polska) podkreśla jego ciągłość z Pierwszą Rzeczpospolitą Polską (1569 – 1795), którą zlikwidowały traktaty rozbiorowe Prus, Rosji i Austrii (1772 – 1795). O jakiej ciągłości można więc mówić? Mówimy przede wszystkim o ciągłości nazwy i państwowości. Stąd nie mówimy o odbudowie I RP, lecz o budowie II Rzeczypospolitej Polskiej (II RP). Początkowo bowiem odrodzone Państwo Polskie (Polska) to był zlepek trzech bardzo różnych pod każdym względem dawnych zaborów, co znacznie utrudniało procesy związane z integracją Państwa i Narodu Polskiego w jeden Naród Polski i jeden organizm państwowy. Tereny te znajdowały się na peryferiach państw zaborczych.

3. Okres trwania II RP

Jednym z diskutowanych problemów jest okres trwania II RP. W tym zakresie wyróżnia się pewne problemy i zdarzenia.

Druga RP trwała krótko lub może nawet bardzo krótko (1918 – 1939 – 1945). Za symboliczny początek II RP przyjmuje się 11.11.1918 r., kiedy to Józef Piłsudski po przyjeździe z zesłania w twierdzy w Magdeburgu (w której przebywał z powodu tzw. kryzysu przysięgowego) przejął w Warszawie władzę wojskową z rąk Rady Regencyjnej (10.11.1918), a następnie (14.11.1918) przejął również władzę cywilną. W konsekwencji rozwiązały się zarówno Rada Regencyjna (14.11.1918), jak i powstały niedawno (6/7.11.1918) Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie z Ignacym Daszyńskim jako premierem), przekazując władzę Piłsudskiemu, wkrótce Tymczasowemu Naczelnikowi Państwa (22.11.1918). Władzy J. Piłsudskiego poddał się też Komitet Cieszyński. Asygnowany na premiera Jędrzej Moraczewski powołał (18.11.1918) pierwszy rząd niepodległej Polski (jeszcze Republiki Polskiej (14.11.1918-13.03.1919) Były to więc uzgodnienia wewnętrzne, krajowe. Potrzebne było również uznanie międzynarodowe.

4. Uznanie międzynarodowe

Niezwłocznie po objęciu władzy cywilnej Józef Piłsudski wystosował (16.11.1918) radiowe depesze do państw Ententy, informując je o powstaniu niepodległego państwa polskiego (Republiki Polskiej), co kwituje MP nr 206 (18.11.1918). Jako pierwsze istnienie niepodległego państwa polskiego uznały Niemcy (20.11.1918), jednak już wkrótce (15.12.1918) Polska zerwała z nimi stosunki dyplomatyczne.

Szersze uznanie niepodległości Polski na arenie międzynarodowej zależało jednak od postawy Francji i Wielkiej Brytanii. Wkrótce po kończącym Powstanie Wielkopolskie rozejmie w Trewirze (16.02.1919) oraz po zawieszeniu broni na froncie polsko-ukraińskim (1.11.1918-połowa lipca 1919), rząd Polski uznały: Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych (21.02.1919), Francja (24.02.1919) oraz Wielka Brytania (25.02.1919), Japonia (22.03.1919) i Stolica Apostolska (27.03.1919).

Stąd w ujęciu uznania międzynarodowego kres trwania II RP liczymy też od uznania jej niepodległości przez inne państwa (16.11.1918) do wycofania międzynarodowego uznania dla rządu RP na uchodźstwie (6.07.1945), jako konsekwencji porozumień między mocarstwami wielkiej trójki, zawartych na konferencji jałtańskiej (1945).

Popularnie i dość powszechnie przyjmuje się jednak, że czas ten kończył się wraz z najazdem Niemców na Polskę (1.09.1939) i wycofaniem się władz Polski przez Kutę do Rumunii (30.09.1939). Faktycznie trzeba ten problem ujmować nieco szerzej, czyli nie tylko od odzyskania przez Polskę niepodległości (11.11.1918) do zakończenia działań wojennych Wojska Polskiego przeciwko Wehrmachtowi i Armii Czerwonej, lecz do przeniesienia siedziby władz II RP poza granice kraju (17-30.09.39 Rumunia, do 12.39 Paryż, do 06.1940 Angers, a potem Londyn).

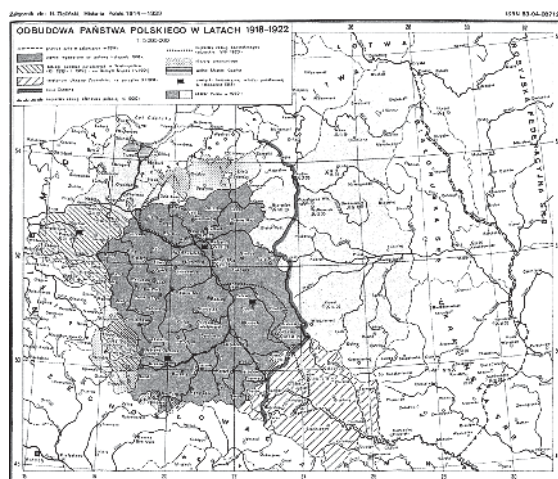
5. Ocena długości trwania II RP

W życiu Narodu i Państwa Polskiego okres II RP był bardzo krótki (mniej niż jedno pokolenie). W tak krótkim czasie międzywojennego dwudziestolecia Polska nie mogła więc odrobić wszystkich braków i zaniedbań powstałych w ciągu 123 – 146 lat okupacyjnych (a więc w ciągu 5 – 6. pokoleń). Przypomnijmy, jak o tym mówił (29.11.1918) J.Piłsudski w Belwederze do grona najbliższych współpracowników:

„A czas przed nami jest krótki i tylko wspólnym wysiłkiem możemy zdecydować, na jakiej przestrzeni, w jakich granicach naszą wolność obwarujemy i jak silnie staniemy na nogach, zanim dojdą z powrotem do siły i pełnego głosu sąsiedzi ze wschodu i z zachodu” (B. Miedziński).

b) Terytorium i granice II RP

Terytorium Polski (Republiki Polskiej po odzyskaniu niepodległości (11.11.1918)) było niewielkie, gdyż trwały jeszcze walki i starania o jego wielkość. Potem powierzchnia kraju powiększyła się jeszcze z 386 273 km² (1928 r.) do 388 634 km² (1.01.1938) i 389 720 km² (po zajęciu Zaolzia w październiku 1938). Pod wieloma względami terytorium II RP było silnie zróżnicowane. Początkowe terytorium odrodzonej Polski (Republiki Polskiej) na tle II RP przedstawia mapa.



Republika Polska na tle II RP

Granice II RP liczyły w sumie około 5530 km, w tym z Niemcami (razem z Prusami Wschodnimi) 1912 km, z ZSRR 1412 km, z Czechosłowacją 984 km, z Litwą 507 km, z Rumunią 349 km, z Wolnym Miastem Gdańsk 121 km, z Łotwą 109 km, granica morska 71 km (razem z Mierzeją Helską 147 km).

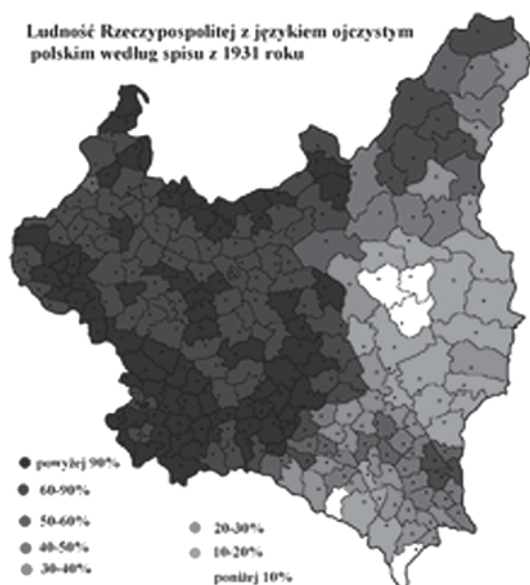
W Polsce istniały wówczas: 2 miasta o ludności powyżej 500 tys. (Warszawa i Łódź), 9 miast o ludności 100 – 500 tys., 12 miast o ludności 50 – 100 tys., 46 miast o ludności 20 – 50 tys. i 83 miasta o ludności 10 – 20 tys.

2. Struktura narodowościowa odrodzonej Polski

a) Polacy

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że w okresie wojennym jednym z najistotniejszych problemów stanowiły trudności w odbudowie jednolitej i zwartej państwowości polskiej. Mimo wcześniejszych już działań propolskich, szczególnie na terenie dawnej Galicji, gdzie m. in. funkcjonowało bardzo dobre polskie szkol-

nictwo wszystkich szczebli, dopiero po formalnym odzyskaniu niepodległości (11.11.1918) i po zakończeniu 5-letnich walk o terytorium nowej Polski i jej granice



(Rada Ambasadorów potwierdziła przynależność Kresów Południowo-Wschodnich do Polski dopiero 15.03.1923) można było, już jako całe państwo, wzmocnić procesy integracyjne Narodu i Państwa Polskiego w jeden organizm.

Był to bardzo trudny, a może w niektórych przynajmniej sprawach jeszcze trudniejszy problem aniżeli odzyskanie niepodległości. Trudności te były wszelkiego rodzaju: nie tylko organizacyjne, polityczne i gospodarcze, lecz także wynikające ze świadomości społeczeństwa i jego pewnych różnic nawet w rozumieniu polskiego patriotyzmu, różnic klasowych, religijnych itd. Początkowo bowiem odrodzona Polska to był zlepek trzech bardzo różnych pod każdym względem dawnych zaborów, co znacznie utrudniało procesy związane z integracją Narodu i Państwa i Polskiego. W odrodzonej Polsce Polacy stanowili bowiem zaledwie około 69% ludności. Przypomnijmy też, że II RP budowało już 5.-6. pokolenie po utracie niepodległości przez I RP.

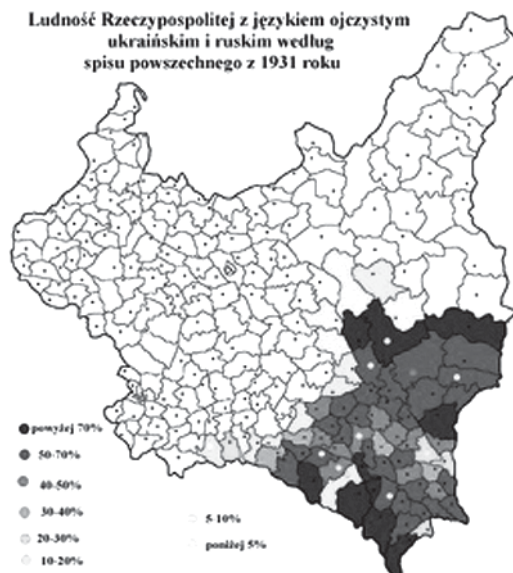
Problem rozmieszczenia większych mniejszości narodowych przedstawiono na mapach, które w oryginałach są większe i kolorowe, pokazując poprzez gradację koloru natężenie nadęgo zjawiska. W naszym przypadku chodzi głównie o pokazanie jego lokalizacji.

b) Mniejszości narodowe:

Podkreśla się jednak, że w znacznej mierze, a niekiedy głównie, trudności integracyjne wynikały także, a czasami może głównie, z powodu dużego odsetka mniejszości narodowych, ich dążeń i ich różnych zachowań, a także zachowań różnych organizacji (głównie gospodarczych, kulturalnych, a nawet sportowych), których reprezentanci zasiadali też w Sejmie. Stąd działało też wiele partii politycznych, wskutek czego w różnych dzielnicach dochodziło nieraz do konfliktów społeczno-narodowościowych. Różny też (nie tylko bezpośrednio po wojnie) był stosunek różnych polskich partii politycznych do mniejszości narodowych. Stąd istniał pogląd, że w całej populacji wielonarodowy cha-

rakter II RP stanowił najtrudniejszy problem. Oznaczało to, że w niektórych regionach duży udział miały mniejszości narodowe, z czego wynikały różnorodne problemy i konflikty.

1. Rusini (Ukraińcy). Często podkreśla się, że w II RP największe problemy sprawiała mniejszość rumska (ukraińska), mieszkająca w dość zwartej masie



(szczególnie w niektórych regionach na wsi) w Małopolsce wschodniej (Kresy Południowo-Wschodnie). Łącznie ludność ta (zależnie od spisu GUS) stanowiła w Polsce ok. 14% całej populacji.

W literaturze przedmiotu oraz w badaniach GUS rozważa się problem terminologii: Rusini -Ukraińcy, stwierdzając w konkluzji, że nie było dwóch narodowości, przy czym ludność podająca się za Rusinów stanowiła tylko niewielki odsetek. W tym zakresie posłużyć się sytuacją, jaką pamiętam z Kresów Południowo-Wschodnich z okresu pod koniec II RP. Nie wchodząc w szczegóły literatury specjalistycznej trzeba powiedzieć, że w moim odczuciu starszy i powszechniejszy był termin Rusin, natomiast termin Ukraińec (z akcentem na a) był coraz silnie lansowany przez ukraińskie środowiska nacjonalistyczne. Na moim przedwojennym świadectwie szkolnym początek przedmiotów był następujący: religia, język polski, język ruski. Po 17 września ze świadectwa zniknęła oczywiście religia, a doszedł język rosyjski.

Rozmieszczenia ludności ruskiej było silnie zróżnicowane. Były rejony o ich przewadze. Jest oczywiste, że „na stołkach” spotykamy tam najczęściej Polaków (wszak to była Polska), którzy mieli niemałe problemy w zarządzaniu (zwłaszcza w niektórych rejonach, gdzie ludność niepolska, stanowiąca w subregionach większość, niejednokrotnie postrzegała polskie władze jako „obcych”).

Stąd przyjmuje się, że to właśnie Ukraińcy wykazywali największą wrogość w stosunku do Polski i Polaków, tworząc ugrupowania działające na szkodę Państwa Polskiego, chcąc utworzyć własne państwo na terenie II RP (polskie Kresy Południowo-Wschodnie, zwane przez nich Zachodnią Ukrainą).

Po przegranej wojnie polsko-ukraińskiej o Galicję Wschodnią (ukr. Hałycyna) (1.11.1918 – połowa lipca

1919) wielu Ukraińców (Hałyczan) żywiło silną nienawiść do Polaków. Na tej bazie rozszalał się antypolski terror oraz zerowała powołana w Pradze (31.08.1920) na Zjeździe Delegatów Ukraińskich Organizacji Wojskowych (struktura podziemna) Ukraińska Wojskowa Organizacja (UWO). Grupowała ona głównie byłych siczowców (USS), księży grecko-katolickich, inteligencję oraz ukraińskich studentów. W okresie styczeń 1922 – marzec 1923 jej bojówki dokonały ponad 300 aktów terroru, zabijając m. in. 22 polskich policjantów oraz 13 Ukraińców za współpracę z władzami polskimi.

UWO mając charakter bojówki, walczyła o utworzenie z części Polski niepodległej Ukrainy (Hałyczyny). Jej celem, podobnie jak ZSRR i III Rzeszy, było przeciwdziałanie umocnieniu się Polski, szczególnie na terenach wschodnich. Zwalczała więc nie tylko Polaków, lecz także Żydów jako konkurentów w handlu, a także Ukraińców współpracujących z władzami polskimi.

Drugą ukraińską organizacją antypolską była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), którą powołano w 1929 r. w Wiedniu. Ona też zmierzała do utworzenia własnego państwa na terytorium oderwanego przemocą od II RP. Już w 1930 r. (tzw. drugie wystąpienie UWO) nasiliły się sabotaże wobec mienia państwowego i prywatnego, w tym skierowane przeciw Ukraińcom współpracującym z państwem polskim i urzędnikami II RP.

W 1930 r. OUN dokonała zabójstwa wiceprezesa BBWR Tadeusza Hołówki, zwolennika polityki asymilacji państwowej i liberalnej polityki narodowościowej. W 1933 r. zastrzelono urzędnika konsulatu ZSRR we Lwowie Aleksieja Majłowa (faktycznie funkcjonariusza wywiadu sowieckiego), oficjalnie w proteście przeciw hołodomorowi na terytorium USRR. W czerwcu 1934 r. OUN dokonała zamachu na ministra spraw wewnętrznych II RP Bronisława Pierackiego. Po tym zabójstwie władze polskie utworzyły w Berezie Kartuskiej Obóz dla przeciwników politycznych, w którym przetrzymywano (bez orzeczenia sądu, lecz tylko na podstawie decyzji administracyjnej) członków KPP, OUN i ONR. Na ukraińskie akty terroru władze polskie odpowiadały represjami.

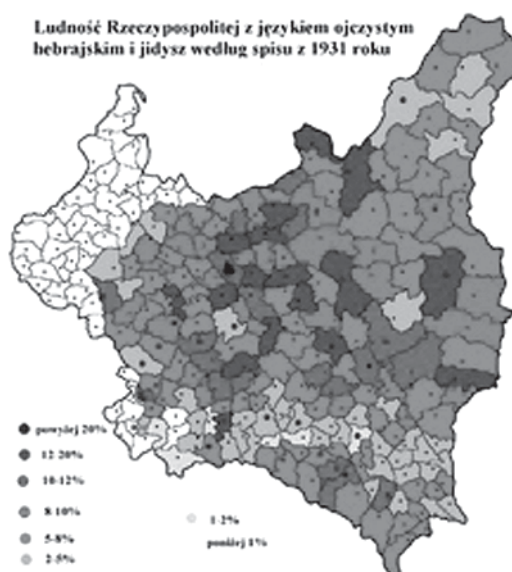
Rusko-ukraińskie organizacje przeprowadzały zamachy nie tylko przeciwko Państwu Polskiemu i Polakom, lecz także przeciwko swym rodakom współpracującym z Rzeczpospolitą. Stąd liczne podpalenia domów oraz zamachy na życie (w latach 1921 – 1939 dokonano 5 ataków bombowych i 63 zamachy na życie ludzkie). Tę ukraińską działalność wspierał wywiad niemiecki.

Początkowo Rząd II RP bezskutecznie zwalczał te ugrupowania. Dopiero w 1930 r., przy użyciu znacznych sił wojskowych i policyjnych, organizacje te spacyfikowano, co wywołało jednak pewien sprzeciw, a nawet oburzenie części opinii publicznej.

W okresie II wojny światowej i okupacji organizacje te aktywnie uczestniczyły w masowym ludobójstwie Polaków (problem przewidziano do omówienia w dalszych partiach tekstu).

Na Kresach Południowo-Wschodnich kontrowersje wynikały też z powodu szkół dwujęzycznych, podobnie jak w byłym zaborze pruskim.

2. Żydzi. Żydzi byli drugą pod względem liczby mniejszością narodową. Zasiadali głównie tereny wschodnie II RP (tereny dawnych zaborów rosyjskiego



i austro-węgierskiego), stanowiąc czasami znaczny odsetek lokalnego społeczeństwa. Największy odsetek stanowili w mieście Pińsk na Wołyniu. Prawie nie było ich natomiast na terenie dawnych Prus, a także Górnego Śląska. W sumie stanowili około 8% całej populacji w Polsce. Ich rozmieszczenie w Polsce było bardzo nierównomierne.

Po śmierci marszałka J. Piłsudskiego położenie Żydów uległo pogorszeniu. W latach 1935 – 1937 mnożyły się bowiem zamieszki, a nawet pogromy antyżydowskie (Grodno, Przytyk, Brześć Litewski). Byli zabici i ranni. W pogromach zginęło 97 Żydów, a około 500 zostało rannych. Celem zajęć były niejednokrotnie żydowskie sklepy, co związane było z promowanym przez skrajną prawicą hasłem: *Swój do swego po swoje* i bojkotem ekonomicznym Żydów.

W tej sytuacji prymas August Hlond wydał w lutym 1936 r. list pasterski „O katolickie zasady moralne”, w którym pisał:

„Problem żydowski istnieje i istnieć będzie, dopóki żydzi będą żydami. (...) Faktem jest, że żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale – bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy żydzi są tacy. (...) Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać

szyb, obrzucać petardami ich domów. (...) Nie wolno żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać”.

Tak więc część polskiego Kościoła, w tym kardynał August Hlond, poparła bojkot ekonomiczny Żydów.

W obronie mniejszości żydowskiej występowała natomiast PPS, a na wyższych uczelniach natomiast w 1937 r. wprowadzono numerus clausus.

Spory polsko-żydowskie w II RP trwały jeszcze od czasów porozbiorowych. Warto tu też przypomnieć, że Polska była chyba jedynym krajem, w którym „Żydzi-tułacze” znaleźli dla siebie w miarę wygodne miejsce. Do różnych sporów dochodziło jeszcze w czasie zaborów. Powodów może było tu wiele, szczególnie w guberniach zachodnich Rosji i w zaborze rosyjskim, gdzie Żydzi stanowili znaczną mniejszość.

Jeszcze w Kongresówce jednym z istotnych problemów „żydowskich” była prostytutka, o czym wspominał także prymas A. Hlond. Pod koniec XIX w. w Ameryce Południowej słowo „Polka” („polaca”) uznawano za najgorszą obelgę, gdyż nieprzypadkowo stało się synonimem prostytutki. Do burdeli w Rio de Janeiro, Buenos Aires lub Montevideo masowo wywożono z Królestwa Polskiego, Galicji, Bukowiny oraz zachodnich guberni rosyjskich młode i ładne dziewczęta („polacas”), przeważnie Żydówki, w wieku 13 – 16 lat. Wielce opłacalny proceder kwitł na szeroką skalę. W tym celu bowiem w 1890 r. różni stręczyciele, alfonsi i właściciele domów publicznych założyli w Buenos Aires przestępczą (choć początkowo niby humanitarną) organizację, specjalizującą się w wywożeniu z Europy Wschodniej do Ameryki Południowej młodych dziewcząt. Założycielami i członkami organizacji byli głównie Żydzi. Gang działał legalnie jako Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy — w skrócie „Warszawa” — stąd kojarzono go z nieistniejącą przecież wówczas Polską. W dodatku wielu sutenerów mówiło po polsku. Stopniowo organizacja ta objęła kontrolą domy publiczne w całej Argentynie.

Uważa się, że po stronie podaży dziewcząt (głównie żydowskich) z Imperium Rosyjskiego (w tym także z Kongresówki) do Ameryki Południowej głównymi czynnikami były: bieda oraz rosyjski antysemityzm. Przyczynami rozwoju popytu na prostytutkę w Argentynie i Brazylii był zaś ogólny niedobór kobiet (podobno relacja mężczyzn do kobiet wynosiła 10:1), Europejki w szczególności. Poza tym wśród Latynosów panowała duża tolerancja wobec prostytucji, policja była skorumpowana, a prawo łagodne. Pojawiły się też nowe, szybkie połączenia morskie, ułatwiające komunikację między kontynentami.

Dziewczęta mamiono w różny sposób. Werbunkowi naganiacze roztaczali wspaniałe perspektywy pracy i wysokich zarobków, a także bogatego zamażpójścia. Czasami naprędce organizowano nawet rytualny (fikcyjny i bezprawny) ślub z bogatym i przystojnym Żydem, który poszukiwał żony wychowanej w tradycji. Rodzinie wypłacano odpowiednią zaliczkę pieniężną. Nędza zwykle odbierała możliwość racjonalnej decyzji. To, że większość wywożonych dziewcząt stanowiły Żydówki, nie zmienia plugawej sytuacji, w jakiej znajdowały się ziemie popowstaniowej Polski, dlatego wśród wywożonych były również Polki.

Proceder doskwierał jednak samym Żydom, zarówno na terenie ziem polskich, jak też w Brazylii i Argen-

tynie. Stąd na fali rewolucji 1905 r. milicja robotnicza żydowskiej partii socjalistycznej Bund dokonała w Warszawie (24 – 27.05.1905) tzw. pogromu żydowskich alfonsów, w wyniku czego doszczętnie zdemolowano 40 burdeli. Zginęło co najmniej 8 osób, a 100 zostało rannych, w tym prostytutki. O problemach tych pisała prasa, odbywały się głośne procesy.

Punktami przewozowymi zwerbowanych Żydówek były: Hamburg, Odessa, a szczególnie Marsylia, jako punkt zborny dziewcząt wywożonych do Rio de Janeiro. Marsylia stanowiła światowy punkt kontaktowy wszystkich stręczycieli, swego rodzaju targ, na którym handlowano kobietami. Podobny targ istniał też w Rio de Janeiro, gdzie prezentowano nago nowy „połów” (nie zawsze przeczuwający swe dalsze losy), po czym kierowano do „domów nauki”. Tam dziewczęta do około dwóch tygodni uczyły się nowego „rzemiosła” od starszych stażem kurtyzan. Jako „środek wychowawczy” wobec nieposłusznych stosowano m. in. bicie i głodzenie. Po takim przyspieszonym „kursie” wszystkie niepokorne były już posłuszne sutenerom.

Handlarze żywym towarem mieli swój tajny język używany do oceny „jakości towaru”. Dziewczęta ładne i młode to były „sztuki jedwabiu” lub „dywany smyrneńskie”, uderzające piękności zwano „krzyżami brylantowymi” lub „szkatułkami z macicy perłowej”. „Worki kartofli”, czyli te brzydkie i niezgrabne, przekazywano do prowincjonalnych burdeli.

Z czasem organizacja stręczycieli się rozrosła. W 1913 r. w samym Rio de Janeiro działało 431 burdeli, a większość z nich kontrolowali „warszawiacy”. Do tego roku w Buenos Aires zarejestrowano ponad 4 tysiące żydowskich prostitutek, głównie z terenów Galicji, Bukowiny, Kongresówki i z zachodnich guberni rosyjskich, nie licząc innych narodowości. W 1913 r., przed zaostrzeniem argentyńskiego prawa dotyczącego handlu kobietami, około 2 tysiące Żydów, w większości polskich i rosyjskich, przeniosło się z Buenos Aires w Argentynie do Rio de Janeiro w Brazylii, a ich przeprawę przez Cieśninę La Plata nazwano przeprawą przez Morze Czerwone.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości władze polskie nie od razu mogły zająć się tym problemem. Dopiero w 1928 r. polski ambasador w Buenos Aires wymógł jedynie usunięcie z nazwy mafii (Warszawskie Towarzystwo Pomocy Wzajemnej) słowa „Warszawskie”. Nazwę zmieniono na Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Zvi Migdal (od imienia jednego z założycieli).

W warunkach działania nowych, zaostrzonych przepisów, po 20 maja 1930 r., policja federalna w Buenos Aires aresztowała dużą grupę sutenerów, członków mafii Zvi Migdal. We wrześniu odbył się proces, na którym skazano 108 osób, ale ostatecznie w więzieniu pozostały tylko trzy osoby. Po tym procesie organizacja straciła jednak większość swoich wpływów, choć polski raport dla Ligi Narodów z 1931 r. podawał jeszcze 500 nazwisk sutenerów wywożących kobiety z Europy Środkowo-Wschodniej do Argentyny i Brazylii. Nie wszystkie były Żydówkami, mimo że te stanowiły większość. Żydzi bardzo zabiegali o to, żeby nie ujawniać nazwisk sutenerów. Osłabiona organizacja przetrwała do II wojny światowej i Holokaustu, po którym podaż ostatecznie zamarła.

W Argentynie i Brazylii „rozpuścnicie etnicznie polskie” na tle innych nacji nie miały jednak znaczącego udziału w „najstarszym zawodzie świata”. Jak wykazał polsko-brazylijski lekarz i deputowany do regionalnego parlamentu, Edwino Tempski, w latach 50. na terenie Parany Polacy stanowili ok. 10% populacji, zaś wśród kryminalistów i prostytutek poniżej 3%. Polonia brazylijska do dziś musi jednak walczyć ze stereotypem „polskich prostytutek”.

Na marginesie zapytam, czy w Polsce współczesnej, po ponownym odzyskaniu niepodległości (po 1990 r.) nie było i nie ma nadal zorganizowanej prostytucji i handlu żywym towarem, także w skali międzynarodowej???

Tak więc spory czy antagonizmy polsko-żydowskie w Polsce często miały swój rodowód jeszcze w czasach zaborów. Nie obywało się też bez winy samych Żydów i ich specyficznego stosunku do pewnych kwestii.

Niejednokrotnie w stosunku do Polaków, a także Rusinów zachowywali się butnie, szczególnie za „pierwszych sowietów”. Przypominam sobie podsłyszana raz na bazarze głośną rozmowę kupującego (brodaty Żyd) ze sprzedawcą (nie-Zyd). „To nie za Polski! To nie za Polski!”, niemal krzyczał kupujący do sprzedawcy, który nie zrażony tą napastliwością odpowiedział: „A, ty parszywcu! Czy tobie było źle w Polsce? Poczekaj! Przyjdzie Hitler, to ci się polepszy!” Przymuszalnie tego typu „salonówki” nie były rzadkością, gdyż buta Żydów nie opuszczała, szczególnie za „pierwszych sowietów”.

Przypominam sobie również opowieść naszego sąsiada na Kresach (nie pracującego, bo pracy brakowało) Ukraińca świadczącego różne usługi Żydom, który z oburzeniem opowiadał, jak jeden z Żydów zaproponował mu: „poczekaj Żydorku, moja żona gotuje jajka, to wypijesz rosół z jajek”. Nie dziwiliśmy się więc oburzeniu sąsiada na taką propozycję. Innym razem sprawa była o wiele poważniejsza, co słyszałem z opowieści stryja. Gdy w 1941 r. Niemcy wkraczali na Kresy, słyszał on, jak jeden Żyd powiedział: „Nasi idą”. Nie odebrałem tego jako konkretną afirmację, lecz jako pewnego rodzaju cechę zbiorowego charakteru Żydów. Takich „drobiazgów” uzbierałoby się więcej.

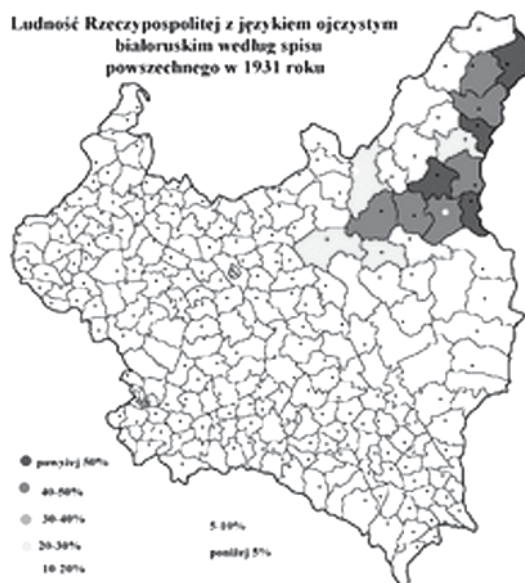
Z czasów przedwojennej szkoły powszechnej nie przypominam sobie jakichś konfliktów z uczniami żydowskimi (szkoła męska). Widać jednak było pewne zróżnicowanie materialne. Widziałem np. jak uczeń żydowski wyrzucał do kosza przyniesioną z domu kanpkę, gdy dla niektórych innych dzieci szklanka mleka i bułka razówka (nb. mnie te bułki smakowały) bez niczego, na dużej przerwie dla wszystkich, były dopiero śniadaniem.

Słyszałem natomiast pewną opowieść ze szkoły żeńskiej. Jedna z żydowskich uczennic miała zwyczaj (może to była jakaś choroba?) siedzenia z szeroko otwartymi ustami, co denerwowało inne uczennice. Stąd pewnego razu jedna z nich włożyła żydowskiej koleżance do otwartych ust kawałek chleba ze smalcem (wiadomo, że Żydzi smalcu nie jedzą). Były więc drobiazgi, a może i poważniejsze problemy. Z poziomu ucznia szkoły powszechnej znajomość wielu spraw głębszych była mniej dostępna.

Wydaje się jednak, że ogólnie rzecz biorąc w stosunkach polsko-żydowskich czy vice versa w okresie

dwudziestolecia międzywojennego nie doszło więc do zasadniczej poprawy czy pogorszenia. Można jednak wyrazić pogląd, że w zasadzie nie były to konflikty narodowościowe czy religijne (choć niektórzy przypominali, że to Żydzi ukrzyżowali Chrystusa, który przecież też był Żydem), lecz gospodarcze. Żydzi odgrywali bowiem dużą rolę w życiu gospodarczym (głównie w handlu) kraju oraz stanowili duży odsetek pracowników umysłowych, co utrudniało możliwość awansu życiowego Polakom. Z tego powodu może najczęściej do kłótni i sprzeczek dochodziło na wyższych uczelniach, gdzie młodzież żydowska stanowiła proporcjonalnie dużą część słuchaczy (np. rok akademicki 1921/22 ok. 24% studentów, gdy w całej populacji Żydzi stanowili w Polsce około 8%). Bywało więc, że polscy studenci domagali się redukcji liczby Żydów na uczelniach (zasada numerus clausus, wprowadzona na uczelniach w Polsce w 1937 r.) lub ich całkowitego usunięcia (zasada numerus nullus). Młodzi narodowcy wymuszali nawet na studentach żydowskich siadania w osobnych ławkach (getto ławkowe).

3. Białorusini. „Problem” białoruski nie był tak silny, jak ukraiński, nie tylko ze względu na wielkość populacji (3,9% całej populacji), lecz także zakresu życzeń czy żądań.



Jednak i w tym zakresie władze zwiększały swe zainteresowanie. W 1937 r., po śmierci Piłsudskiego, zaostrzono też politykę w stosunku do mniejszości prawosławnej. Już w 1935 r. zamknięto bowiem białoruskie cerkwie, szkoły, stowarzyszenia kulturalne. W ogóle już w po 1924 r. rozpoczęto ograniczanie prac kulturalnych Białorusinów: język białoruski włączono w alfabet łańciński, a szkoły białoruskie przekazywano Polakom. Prowadzono też rewindykację cerkwi prawosławnych. W 1927 r. policja rozbiła socjalistyczną partię białoruską *Hromada*.

Po śmierci Piłsudskiego na Białorusi odżyły problemy wyznania kościoła wschodniego. Już w grudniu (19.12.1935) ożywił bowiem działalność (utworzony jeszcze w marcu 1934 r.) Komitet do Spraw Narodowościowych przy Radzie Ministrów, który m.in. opracowywał wytyczne dotyczące polityki narodowościowej Pań-

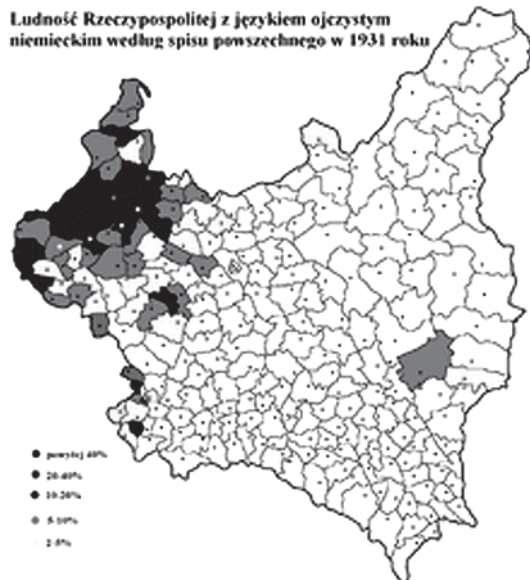
stwa. Organem wykonawczym tego Komitetu było Biuro Polityki Narodowościowej przy Prezydium Rady Ministrów, w którego składzie znajdowała się Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodu.

Pierwszą kwestią, jaką podjął ten Komitet był status Kościoła prawosławnego w Polsce. W tym zakresie opowiedziano się za hamowaniem procesu ukrainizacji i białorutenizacji Cerkwi z równoczesnym popieraniem wyznawców prawosławia. M.in. zalecano pozostawienie w liturgii języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (SCS – jest obecnie w programie studiów polonistycznych w Polsce) z równoczesnym, aktywnym wprowadzaniem języka polskiego.

Równocześnie rząd wzmógł poparcie dla separatystycznych dążeń Łemków i Hucułów w Karpatach w celu dalszej kolonizacji i polonizacji słabo zaludnionych wschodnich terenów pogranicza polsko-ukraińskiego, co zaskoczyło nawet kompromisowe ugrupowania ukraińskie.

4. Niemcy. Niemcy, zgrupowani głównie na terenach północno-zachodnich II RP (tereny dawnych Prus), stanowili początkowo w Polsce około 4% całej

Ludność Rzeczypospolitej z językiem ojczystym niemieckim według spisu powszechnego w 1931 roku



społeczności. Teren ten (podobnie jak Górny Śląsk) cechowała pewna specyfika, którą był prawie zupełny brak Żydów.

Największy problem stanowiły tam natomiast: niemiecka własność ziemska oraz niemieckie szkolnictwo prywatne, które po odzyskaniu przez Polskę niepodległości początkowo dominowało w zachodniej części kraju. Polscy rodzice posyłali swe dzieci do tych szkół ze względu na nacisk niemieckich pracodawców. Nauka w takiej szkole często kończyła się germanizacją. Polski rząd zaczął więc ograniczać sieć szkół niemieckich i utrudniać nabór do nich polskich dzieci. Niemcy odbierali to jako dyskryminację i kierowali skargi do Ligi Narodów (przypomnijmy, że Polska podpisała tzw. Mały Traktat Wersalski w sprawach narodowościowych, gdy Niemcy tego traktatu nie podpisały, mimo iż w granicach Niemiec pozostało ponad 1 mln Polaków). Ataki te Polska opinia publiczna odbierała jako próbę kompromitacji państwa polskiego w oczach innych narodów.

Podobne kontrowersje z powodu szkół dwujęzycznych wynikały też na Kresach Wschodnich.

Na marginesie warto tu zauważyć, że po dojściu do władzy Hitlera o poparcie Niemców zabiegała działająca w Polsce polska sekcja NSDAP.

5. Inne narodowości:

Poza tymi mniejszościami w Polsce żyli także: Litwini, Rosjanie, Ormianie, Czesi i Słowacy i inni.

Wydaje się jednak, że nie wielkość mniejszościowej populacji była główną przyczyną trudności w integracji Polski. Przyczyna ta tkwiła głównie w celach i zachowaniach mniejszości. Widać to szczególnie po zachowaniach mniejszości ruskiej (ukraińskiej), która nie tak dawno przecież (1918 – 1919) walczyła z odradzającą się Polską o własną samostojność na obszarze Rzeczypospolitej (Kresy Południowo-Wschodnie). Inne mniejszości w zasadzie takich aspiracji nie miały, a przede wszystkim tak ich na siłę nie realizowały. Tak więc to tylko Ukraińcy stanowili w tym zakresie największe zagrożenie dla Polski i Polaków, co potwierdziły potem lata II wojny światowej i masowe, bestialskie mordy Polaków (często sąsiadów, a nawet krewnych).

Mimo więc, że każdy obywatel RP miał równe prawa i pełnił praw wyborczych, to wielonarodowość stwarzała sytuację specyficzną. A przecież również w okresie I RP Polska była krajem wielonarodowościowym. Zresztą nie tylko Polska. W Europie zachodniej proces konsolidacji narodowościowej trwał jednak od czasów starożytnych, a mimo to pewne różnice i problemy w tym zakresie istnieją nadal.

c) Stosunek Polaków do mniejszości narodowych

Stosunek Polaków do mniejszości narodowych często wiązano z sympatią do określonej partii politycznej. Np. endecy (ND) poprzez polonizację Słowian (Ukraińców i Białorusinów) i stopniową ekstradycję Żydów i Niemców chcieli zbudować polskie państwo narodowe. Stąd głosili hasło: „Polska tylko dla Polaków”. Natomiast Polska Partia Socjalistyczna (PPS) dążyła do asymilacji ludności niepolskiej w celu wspólnej pracy na rzecz państwa z zachowaniem odrębności narodowej.

3. Władze naczelne II RP

a) Naczelnik państwa

W początkowym okresie w Polsce, odrodzonej po latach niewoli, władzę naczelną sprawował Naczelnik Państwa Józef Klemens Piłsudski (22.11.1918 – 11.12.1922).

b) prezydenci

Następnie II RP miała trzech prezydentów.

1. Pierwszy Gabriel Narutowicz urzędował bardzo krótko (11.12.1922 – 16.12.1922), gdyż po kilku dniach urzędowania zastrzelił go w sali warszawskiej Zachęty prawicowy fanatyk Eligiusz Niewiadomski. W ogóle prawica zarzucała Prezydentowi, że został wybrany głosami lewicy i mniejszości narodowych.

1a. Po śmierci prezydenta G. Narutowicza obowiązki głowy państwa, do czasu wyboru nowego prezydenta, pełnił z urzędu marszałek Sejmu Maciej Rataj (16 – 22.12.1922).

2. Drugim prezydentem został Stanisław Wojciechowski (22.12.1922 – 14.05.1926), pełniący swe obo-

wiązki do czasu zamachu stanu J. Piłsudskiego (14.05.1926).

2a. Po Stanisławie Wojciechowskim obowiązki głowy państwa znowu sprawował marszałek Sejmu Maciej Rataj (15.05.1926 – 4.06.1926).

3. Następnie na prezydenta asygnowano Józefa Piłsudskiego, który tych obowiązków jednak nie przyjął.

4. W tej sytuacji na prezydenta II RP Sejm wybrał (4.06.1926) profesora Politechniki Lwowskiej Ignacego Mościckiego, który swe obowiązki sprawował do końca rządów II RP w kraju (30.09.1939).

Po przewrocie majowym w 1926 r. faktycznie najwyższą władzę w państwie posiadał Marszałek Polski Józef Piłsudski, który piastował „tylko” urząd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

c) Rządy

II RP miała 32 premierostwa (rządy), przy czym niektórzy premierzy sprawowali swe urzędy kilkakrotnie. Najczęściej (pięciokrotnie) urząd ten pełnił Kazimierz Bartel. Także J. Piłsudski był premierem dwukrotnie. Wszystkich premierów i okresy pełnienia urzędów podaje tabela:

Lp.	Premierzy Imię i nazwisko	Okres sprawowania urzędu
1	Jędrzej Moraczewski	18.11.1918 – 16.01.1919
2	Ignacy Jan Paderewski	18.01.1919 – 27.11.1919
3	Leopold Skulski	13.12.1919 – 9.06.1920
4	Wincenty Witos	10.06.1920 – 23.06.1920
5	Władysław Grabski	27.06.1920 – 24.07.1920
6	Wincenty Witos (drugi raz)	24.07.1920 – 13.09.1921
7	Antoni Ponikowski (2-krotnie)	19.09.1921 – 5.03.1922
8		10.03.1922 – 6.06.1922
9	Artur Śliwiński	28.06.1922 – 7.07.1922
10	Wojciech Korfanty	14.07.1922 – 31.07.1922

11	Julian Ignacy Nowak	31.07.1922 – 14.12.1922
12	Władysław Eug. Sikorski	16.12.1922 – 26.05.1923
13	Wincenty Witos (trzeci raz)	28.05.1923 – 4.12.1923
14	Władysław Grabski (drugi raz)	19.19.1923 – 14.11.1925
15	Aleksander Józef Skrzyński	20.11.1925 – 5.05.1926
16	Wincenty Witos (czwarty raz)	10.05.1926 – 14.05.1926 tu zamach majowy
17	Kazimierz Bartel (3-krotnie)	15.05.1926 – 4.06.1926
18		8.06.1926 – 24.09.1926
19		27.09.1926 – 30.09.1926
20	Józef Klemens Piłsudski	2.10.1926 – 27.06.1928
21	Kazimierz Bartel (czwarty raz)	27.06.1928 – 13.04.1929
22	Kazimierz Świtalski	14.04.1929 – 7.12.1929
23	Kazimierz Bartel (piąty raz)	29.12.1929 – 15.03.1930
24	Walery Sławek	29.03.1930 – 23.08.1930
25	Józef Kl. Piłsudski (drugi raz)	25.08.1930 – 4.12.1930
26	Walery Sławek (drugi raz)	4.12.1930 – 26.05.1931
27	Aleksander Prystor	27.05.1931 – 9.05.1933
28	Janusz Jędrzejewicz	10.05.1933 – 13.05.1934
29	Leon Tadeusz Kozłowski	15.05.1934 – 28.03.1935
30	Walery Sławek (trzeci raz)	28.03.1935 – 12.10.1935
31	Marian Zyndram-Kościałkowski	13.10.1935 – 15.05.1936
32	Felicjan Sławoj Składkowski	15.05.1936 – 30.09.1939

c.d.n.

W dalszych partiach przewidziano m.in. działanie Państwa pod kolejnymi konstytucjami, życie polityczne, gospodarcze, naukowe, kulturalne i inne.

UROCZYŚCIE W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Andrzej Szteliga

Seminarium „17 września 1939 r. we Lwowie: przyczyny, przebieg i skutki”

W 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej (1 września – agresja niemiecka, 17 września – agresja sowiecka) dnia 17 września 2019 r. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach zorganizowano konferencję upamiętniającą agresję sowiecką na Polskę, a szczególnie zajęcie Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Otwarcia dokonał prof. Zbigniew Kadłubek – dyrektor Biblioteki Śląskiej w Katowicach i prezes TMLiKPW O/Katowice Maria Ślepowrońska. Całość seminarium poprowadził Bogdan St. Kasproicz – Wiceprezes In-

stytutu Lwowskiego w Warszawie. Tematyczne wystąpienia przebiegły w następującej kolejności, a mianowicie:

- Sytuacja polityczna i militarna w Europie i w Polsce tuż przed II wojną światową (Bogdan St. Kasproicz),

- Bitwa graniczna 1939, obrona Lwowa i pierwsza okupacja sowiecka (dr hab. Zygmunt Woźniczka – Wiceprezes PAU O/Katowice),

- Okupacja niemiecka i druga okupacja sowiecka we Lwowie i na Kresach (prof. Stanisław Niciejca),

– Kształtowanie się granic Polski (dr Andrzej Szteliga – Wiceprezes TMLiKPW O/Katowice),

– Exodus ludności kresowej – Lwowiacy na Śląsku (Bogdan St. Kasprowicz).

Inne ważniejsze wystąpienia merytoryczne to:

– Śląskie zbiory biblioteczne we Lwowie i lwowskie teatralia w Katowicach (dr Barbara Maresz – Biblioteka Śląska),

– Losy polskich bibliotek i fundacji (dr Karol Makles – Uniwersytet Śląski),

– 17 września 1939 roku w Katowicach (prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz).

W końcowej fazie spotkania wystąpili świadkowie historii: pani Bożena Blicharska, pan Edward Hutyra i pan Jerzy Łuczkiwicz – wspominając własne i rodzinne przeżycia dotyczące 17 września 1939 r. oraz konsekwencji sowieckiej i niemieckiej okupacji Lwowa.

Seminarium zakończyła dyskusja.

Zgromadzona licznie publiczność z aplauzem i gromkimi brawami przyjmowała wystąpienia kolejnych prelegentów. Należy zauważyć, że w sali „Parnassos” zabrakło miejsc; ponieważ większość widowni stanowiła młodzież licealna, wykorzystano do siedzenia nawet schody. Część młodych ludzi oglądała i słuchała wystąpień poza salą prelekcyjną z telebimu. W szczególności należy wyróżnić i podziękować za udział nauczycielom i młodzieży z następujących liceów katowickich: I LO im. M. Kopernika, II LO im. M. Konopnic-

kiej, III LO im. A. Mickiewicza, IV LO im. gen. St. Maczka, X LO im. I.J. Paderewskiego, XV LO im. Rtm. Pileckiego, ZS nr 7 im. St. Mastalerza oraz I LO im. W. Łukasińskiego w Dąbrowie Górniczej i ZS im. Orłąt Lwowskich w Tychach.

Oficjalnymi gośćmi seminarium byli: kurator oświaty, prezes TMLiKPW z Zabrze, profesorowie Uniwersytetu Śląskiego i dyrektor muzeum Saturn z Czeladzi.

W foyer Biblioteki Śląskiej gospodarze zorganizowali wystawę pt. „Wrzesień 1939 roku na Śląsku i we Lwowie” – prezentując niezwykle interesującą kolekcję fotogramów.

Organizatorami całości przedsięwzięcia byli Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Katowice, Polska Akademia Umiejętności Oddział Katowice, Instytut Lwowski w Warszawie i Biblioteka Śląska w Katowicach – gospodarz spotkania. Impreza odbyła się pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Katowice.

Delegacja członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich upamiętniła ponadto 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej spotkaniem pod tablicą na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach, w hołdzie Polakom zamordowanym na Kresach Wschodnich II RP przez Armię Czerwoną, hitlerowców, OUN-UPA i NKWD w latach 1939 – 1947. Złożono wiązanek biało-czerwonych kwiatów, zapalono znicze i odmówiono modlitwę. □

Andrzej Szlichta

Spotkanie z Pielgrzymami ze Złoczowa

W dniu Święta MB Częstochowskiej tj. 26 sierpnia 2019 r. ma Jasną Górę przybyła 47-osobowa pielgrzymka ze Złoczowa (Ukraina). Organizatorem było Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Złoczowskiej im. ks. bpa Jana Cieńskiego, a przewodniczącą Towarzystwa i organizatorem pielgrzymki jest Maria Wołyniec.

Przyjazd do Częstochowy poprzedziły następujące wydarzenia. Otóż na początku stycznia br. Maria Wołyniec po dłuższej przerwie odnowiła kontakt z naszym Oddziałem, który urwał się po śmierci prezesa Wacława Baczyńskiego. W dniu 10 stycznia br. odbyło się w naszym lokalu spotkanie p. Marii z naszym prezesem Adamem Kiwackim. Doszło do obustronnej deklaracji o woli współpracy. I pierwsza deklaracja z naszej strony: pomożemy w organizacji pobytu pielgrzymki w Częstochowie. Przyjęto wzajemne zaproszenia do odwiedzenia swoich miast. Już w lutym doszło do spotkania w Złoczowie. Grupa częstochowskich pedagogów (dyrektorzy szkół, nauczyciele historii) pod wodzą wiceprezydenta Częstochowy dr. Ryszarda Stefaniaka i naszego prezesa mgr. Adama Kiwackiego jako przewodnika udała się na Kresy w celach turystycznych i nawiązania kontaktów z naszymi Rodakami. Byli m.in. we Lwowie, Stanisławowie, Drohobyczu, Rohatynie i Złoczowie. Częstochowianie wszędzie spotkali się z ciepłym przyjęciem ze strony Rodaków, a także miejscowych władz i duchowieństwa. W dniu 14 lutego nasi spotkali się z Rodakami mieszkającymi w Złoczowie, a także zostali uroczystie przyjęci przez Mera tego

miasta. Na gmachu Rady Miasta zawieszono zostały flagi polska i ukraińska. Zrodziła się chęć współpracy (dot. m.in. szkół, polskich zabytków, cmentarza itp.).

Zarówno Częstochowianie jak i Złoczowianie byli zadowoleni z nawiązania kontaktu. Jakie będą owoce tych spotkań pokaże przyszłość. Bardzo zadowoleni byli przedstawiciele Towarzystwa Kultury Polskiej, które zajmuje się pielęgnowaniem polskości wśród swoich członków, naszych Rodaków i ukraińskich sympatyków.

Złoczowianie po nocnej podróży mieli dotrzeć do Częstochowy bardzo wczesnym rankiem 26 sierpnia. Zabezpieczyliśmy im wyżywienie i zakwaterowanie, a patronat objął Prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk. Niestety przyjechali z dużym opóźnieniem, gdyż 8 godzin czekali na granicy. Bez odpoczynku, z marszu uczestniczyli w uroczystościach na Jasnej Górze. Przyjechali prosić Czarną Madonnę o opiekę nad ich najbliższymi biorącymi udział w toczącej się na Ukrainie wojnie z Rosją.

Po obiedzie i bardzo krótkim odpoczynku odbyło się w Parku Miniatur Obiektów Sakralnych spotkanie z częstochowskimi Kresowiakami, Wiceprezydentem Częstochowy i Dyrektorami niektórych częstochowskich szkół.

Spotkanie przy rozstawionych na powietrzu stołach rozpoczął prezes Adam Kiwacki od słów powitania Złoczowian, wiceprezydenta Częstochowy Ryszarda Stefaniaka, przedstawienia naszym Gościom przybyłym na spotkanie członków naszego Oddziału i przedstawi-

cieli częstochowskich szkół. Z kolei Maria Wołyniec w imieniu pielgrzymów i Towarzystwa Kultury Polskiej podziękowała za pomoc i opiekę. Po tym oficjalnym powitaniu obecni przy kawie i cięście toczyli rozmowy praktycznie „o wszystkim”, tym bardziej, że nasi Rodacy nie zapomnieli języka polskiego, a kilka Ukrainek doskonale rozumiało nasz język, choć mówiły po ukraińsku. Mimo zadowolenia z pobytu w Częstochowie i ciepłego ich przyjęcia, w ich zachowaniu i wypowiedziach przebijała nutka smutku. Przecież do Polski przyjechało tylko pięciu mężczyzn (dwóch kierowców i trzech w starszym wieku), a 42 osoby to kobiety i młodzież szkolna. Ojcowie, mężowie, bracia zostali powołani na wojnę i wszyscy drżą o ich życie. Prosiły MB przed Cudownym Obrazem o opiekę ich bliskich.

Po kawie przyszła pora na zwiedzanie Parku Sakralnych Miniatur. Jest tu kilkadziesiąt najsłynniejszych budowli sakralnych świata, z wyjątkiem polskich, wybudowanych w skali 1:25. Wszyscy oglądali z zaciekawieniem i robili zdjęcia. Nie wiadomo jak długo jeszcze przetrwa ten Park ze względu na brak środków niezbędnych na utrzymanie.

Po zwiedzaniu przy stolikach ponownie potoczyły się rozmowy. Wystąpił wiceprezydent R. Stefaniak. Nasz członek Mieczysław Hrehorów, który urodził się w Złoczowie w 1924 r. opowiedział o latach swej młodości. Maria Wołyniec opowiedział o Złoczowie. Były śpiewy (melodie kresowe polskie i ukraińskie) w wykonaniu „naszego człowieka z gitarą” Andrzeja Szczepańskiego, były piękne melodie w wykonaniu młodego pokolenia Złoczowian, którym wszyscy wtórowali.

Cóż, nadszedł czas pożegnania, serdecznych słów, uścisków „po naszymu” i do zobaczenia. Oby to ziściło się.

Pielgrzymi poszli na kolację i zasłużony nocleg, po dniu pełnym wrażeń. A jutro czeka ich powrót do domów, ale po drodze chcą zwiedzić Kraków. „Zabezpieczyliśmy” im przewodnika. Szerokiej drogi i kolejnych spotkań i owocnej współpracy!

I na koniec nieco informacji o Złoczowie i patronie ich organizacji. Złoczów to rejonowe (przed laty powiatowe) miasteczko w obwodzie (województwie) lwowskim, położone nad rzeką Złoczówką wpadającą do Bugu, ponad 23 tys. mieszkańców. Prawa miejskie uzyskał już za panowania Zygmunta Starego. Jak wiele kresowych miejscowości ma w swej historii dobre i bardzo złe okresy. W czasie I i II wojny światowej doznał zniszczeń, przeżył okupację sowiecką i niemiecką, mieszkańcy doznali wiele cierpień. Na miejscowym cmentarzu znajduje się Kaplica Poległych Bohaterów („Kaplica Orłąt Złoczowskich”), gdzie pochowanych zostało 28 poległych w walkach z Ukraińcami w latach 1918 – 1920. Rodacy dbają o ten obiekt. Mimo upływu lat pamiętają o Polsce. Z dawnych lat pozostało sporo obiektów, m.in. zamek króla Jana III Sobieskiego, kościół parafialny z XVII w. pw. Wniebowzięcia NMP – w okresie ZSRR jako jeden z niewielu nie był zamknięty, a przez 54 lata proboszczem był ks. bp Jan Cieński. Są również budynki poklasztorne, cerkwie i stare kamienice.

A oto nieco informacji o patronie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Złoczowskiej księdzu biskupie Janie Cieńskim:

Urodził się w 1905 r. w kresowej arystokratycznej rodzinie Cieńskich herbu Pomian. W roku 1938 otrzymuje święcenia kapłańskie i zostaje skierowany do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Złoczowie. Tu pracę

duszpasterza pełni przez 54 lata, aż do śmierci w 1992 r. Był dobrym, uczynnym człowiekiem i duszpasterzem opiekującym się zarówno katolikami, jak i wyznawcami



Fot. Wikipedia

Kaplica Poległych Bohaterów (także zwana Kaplicą Orłąt Złoczowskich) na miejscowym cmentarzu. W kaplicy spoczywają zwłoki 28 oficerów i żołnierzy polskich, torturowanych i zamordowanych przez Ukraińców w Złoczowie w czasie walk polsko-ukraińskich w latach 1918 – 1920. Kaplica została poświęcona 21 września 1921 r. po ekshumacji zwłok poległych, którzy zostali pochowani pierwotnie w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu. W 1992 r. miejscowe Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Złoczowskiej przy późniejszym wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie przystąpiło do odnowy obiektu, który był w ruinie: zawalony dach, drzewa rosnące na murach. Po renowacji na pierwszym piętrze znajduje się mauzoleum, a na drugim kaplica.

innych religii. W okresie II wojny światowej podejmował się różnych prac fizycznych, pełniąc równocześnie obowiązki duszpasterza. W czasach ZSRR nauczał religii w kościele i w domach w tajemnicy przed władzami sowieckimi.

W roku 1944 w pobliżu pola bitwy znalazł ранego oficera radzieckiego. Uratował go. Rannym okazał się wysokiej rangi oficer NKWD, który w dowód wdzięczności spełnił prośbę księdza, aby władze sowieckie nie zamknęły kościoła w Złoczowie i pozwoliły mu wykonywać pracę duszpasterską. Tak stało się. Kościół Wniebowzięcia NMP był jednym z bardzo nielicznych niezamkniętych kościołów, a ks. Cieński prowadził swoją działalność. w roku 1967 w tajemnicy przed władzami świeckim ks. kardynał Stefan Wyszyński konsekrował ks. Jana Cieńskiego na biskupa. Wierni dowiedzieli się o tym fakcie dopiero, kiedy po śmierci w 1992 r. ubrano Go w szaty biskupie. Pochowany został na miejscowym cmentarzu. Tak w wielkim skrócie przedstawia się historia Patrona złoczowskiej organizacji.

I już całkiem na zakończenie. Jako Oddział cieszymy się ze spotkania i nawiązanych kontaktów. To nie tylko Złoczów, bo również nasz Prezes oraz nauczyciele i grupa młodzieży z klasy mundurowej ZS Technicznych poczyniła w br. pierwsze kroki w porządkowaniu grobów polskich żołnierzy pochowanych na cmentarzu w Rohatynie.

Oby wszystko układało się pomyślnie. □

Alicja Gula

XXX-lecie TMLiKPW Oddział w Gliwicach

12.01.2019 r. w sali ARGENTUM przy Instytucie Metali Nieżelaznych członkowie naszego koła obchodzili uroczystość XXX-lecia swojej działalności.

Uroczystość otworzył prezes dr Zygmunt Partyka, który w ciepłych, serdecznych słowach przywitał przybyłych na tę uroczystość gości reprezentujących różne środowiska naszego miasta, miast zaprzyjaźnionych oraz Gliwiczian o kresowych korzeniach.

Uroczystość naszą zaszczytili swoją obecnością:

Prezes ZG TMLiKPW dr Andrzej Kaminski z Wrocławia,

Senator RP Jadwiga Rudnicka,

Poseł RP Piotr Pyzik,

Przewodnicząca RM Gliwic Krystyna Sowa,

Pułk. Maksymilian Kajdan,

Pułk. Roman Nowogrodzki,

Prezes gliwickich Sybiraków Eugeniusz Cymbor,

Prezesa TMLiKPW z miast zaprzyjaźnionych:

Andrzej Azyan z Zabrza,

Maria Slepownońska z Katowic,

Janina Półtorak z Tychów,

Dyrektor IV LO im. Orłąt Lwowskich – Wanda Chmielorz,

Dyrektor z ZSZ Nr 8 w Bojkowie Maria Dunin-Kowal,

Prezes Polskiego Radia Lwów Teresa Pakosz,

Prezes Towarzystwa Zabytek Zbigniew Pakosz,

franciszkanin Władysław Lizun długoletni proboszcz parafii św. Antoniego na Łyczakowie – obecnie mieszkający w Przemyślu.

Organizacją spraw związanych z przygotowaniem jubileuszowych obchodów naszego TMLiKPW, pokonywaniem trudności z tym związanych zajęli się prezesi dr Zygmunt Partyka i Maria Kaproń. Przygotowaniem wystawy pamiątkowych zdjęć z wycieczek na kresy w latach 2011 – 2019 oraz mapą miast i miejsc, które zwiedziliśmy opracowała Janina Szymela i Waclaw Jastrzębiec-Pyszyński.

W czasie uroczystości aktywni członkowie naszej organizacji zostali odznaczeni przez prezesa

ZG TMLiKPW dr. Andrzeja Kaminskiego – wśród odznaczonych:

Maria Kaproń, Jerzy Dębicki, Ludwika Bulczyńska, Czesława Kulczycka, Marek Hrehorowski, Bożena Radwańska, Waclaw Jastrzębiec-Pyszyński, Wiesław Machnik, Adam Wandycz.

W części artystycznej naszej uroczystości zaprezentował się Wiesław Machnik członek naszej organizacji znający doskonale bałak lwowski, występujący w audycjach radiowych Polskiego Radia, a na naszych spotkaniach prezentujący wiele ciekawych faktów z historii kresów, a także Śląska i Gliwic.

Tym razem zabrał nas w sentymentalną muzyczno-poetycką podróż do Lwowa i miejsc, które odwiedziliśmy w ostatnich latach. Z humorem przypomniał nasze przygody, komiczne sytuacje, które towarzyszyły nam, bawiły, a także złościły.

Dowcipnie wygłoszone przez Wiesia bałakiem kresowym i przedstawione na obrazie sytuacje rozbawiły wszystkich, a brawom nie było końca.

„Tyliгентne Batiary” przypomnieli znane piosenki kresowe zawsze bliskie naszym sercom, te z Kleparowa, Zamarstynowa, zachęcając do wspólnego śpiewania – dziękujemy Im za to.

Miłą niespodzianką sprawili milusińscy sześciolatekowie z ZSP z Bojkowa, a piosenką „Lwowskie Batiary” ujęły publiczność. Równie ciekawie zaprezentował się „Chór Chłopięcy” z IV LO w Gliwicach prezentując pieśni patriotyczne, zaś uczennice ww liceum zachwyciły grą na instrumentach muzycznych. Z radością i oklaskami przyjęliśmy występy naszej zdolnej, prezentującej różne zainteresowania młodzieży.

Po zakończeniu części artystycznej i krótkiej przerwie osoby zainteresowane miały okazję porozmawiać z prezesem Polskiego Radia Lwów oraz prezesem Towarzystwa Zabytek o sytuacji Polaków na Ukrainie, ich wzajemnych kontaktach sąsiedzkich, a także odnawianych pomnikach znanych Polaków na Cmentarzu Janowskim. □

Karol Liwirski

Moje wspomnienia o Lwowie

Od początku swego istnienia Lwów był miastem wielu narodów, kultur i wyznań. Król Kazimierz Wielki przyjmował do miasta ówczesnych emigrantów Żydów, Greków. Poza ludnością polską mieszkali tu Rusini, Niemcy, Ormianie, Grecy, Tatarzy Karaimowi. We Lwowie było miejsce dla wszystkich. Lwów jako jedno z wielu miast w Rzeczypospolitej nie poddało się Szwedom. Król Jan Kazimierz powracając do kraju w roku 1656 złożył ślubowanie w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej ogłaszając Matkę Bożą Królową Korony Polskiej – obietnicę reform społecznych w Rzeczypospolitej. To wydarzenie uwiecznił Jan

Matejko. W lwowskim tyglu znakomicie realizowały się tradycje polskiej tolerancji religijnej i narodowościowej. Lwów przez całe wieki był polskim miastem i pełnił rolę swobodnego działania, przede wszystkim Rusinom, którzy po pewnym czasie zaczęli nazywać się Ukraińcami, stawali się groźni, szczególnie w latach trzydziestych, gdy okrzepla organizacja OUN. Dochodziło do zbrojnych napadów. W roku 1923 cudem udaremniono we Lwowie zamach na prezydenta RP S. Wojciechowskiego.

We Lwowie nikogo nie gorszyło, że ktoś był Żydem czy Ormianinem, nikomu nie przeszkadzało, że ktoś

jest katolikiem obrządku bizantyjskiego czy łacińskiego, w mieście czy w szkole panowała tolerancja. Każdy do każdego zwracał się z należyty szacunkiem. Tak było w innych miastach – moja żona uczęszczała do szkoły w Łucku i to potwierdza. Taki był nasz kochany Lwów, miasto skarbów architektury, niepowtarzalnej atmosfery i wyjątkowej historii. Miasto przez wszystkie wieki było bastionem stojącym na straży Rzeczypospolitej i religii chrześcijańskiej. Tu mieszkałem wraz z moją rodziną aż do momentu, gdy zostaliśmy zmuszeni przez Rosjan by opuścić Lwów. Zanim to nastąpiło – moją parafią był kościół św. Elżbiety. Tu przyjmowałem pierwszą komunię, tu byłem ministrantem, tu jako chłopak zacząłem uczęszczać do szkoły św. Marii Magdaleny. Byłem niedawno na dwustulecie jej istnienia – były wzruszające spotkania. Tu uczyłem się patriotyzmu i miłości Ojczyzny w bardzo prosty sposób. Często rodzice prowadzili nas dzieci na Cmentarz Orłąt Lwowskich. Przyswajaliśmy sobie te wydarzenia roku 1918, które były i są najlepszą lekcją nauki historii Lwowa i Ojczyzny. W roku ubiegłym wszyscy obchodziliśmy stulecie tych wiekopomnych wydarzeń, a które jako stary prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa w sposób szczególny mogłem przypomnieć młodym pokoleniom i jednocześnie oddać hołd tym, którzy oddali swe życie za Ojczyznę, za Lwów, za „Orłęta Lwowskie” – tak bliskie memu sercu.

Kończąc moje wspomnienia przypomnę, że na cmentarzu przy ulicy Brzozowie w roku 2007 umieściłem tablicę upamiętniającą Bitwę pod Zadwórzem – Polskie Termopile. Tu co roku spotykamy się z młodzieżą oddając hołd.

W kościele NMP na osiedlu upamiętniłem 70. rocznicę tragedię Mordów Profesorów Lwowskich na Wzgórzach Wuleckich, umieszczając pamiątkową tablicę.

W stulecie odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny oraz Walk o Lwów przez Orłęta Lwowskie zainicjowałem wykonanie Tablicy pamiątkowej na Ratuszu Świdnickim. Tu muszą być zmienione herby miast

W setną rocznicę obrony Lwowa przez Orłęta Lwowskie ja i grupa lwowiaków ufundowaliśmy i umieściliśmy na murze świdnickiej świątyni Tablicę upamiętniającą te historyczne wydarzenia.

W roku 2009 wraz z ks. inf. K. Jandziszakiem zainicjowaliśmy budowę obelisku, który poświęcony jest mordom Polaków na Kresach przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1943 – 1947.

Dla uczczenia postaci Gen. Romana Abrahama byłego dowódcy Orłąt Lwowskich w stulecie tych wydarzeń nadano imię świdnickiemu Rondu. A cztery lata wcześniej też na moją prośbę odsłonięto rondo i nadając im. „Orłąt Lwowskich”. □

Józef Żarski

Wkroczyliśmy w nowy wiek wolności

W roku 2018 uroczystie obchodziliśmy setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Z tej okazji założyliśmy kronikę pod tytułem „100 lat niepodległej 1918 – 2018”. Członkowie naszego Klubu jak i zaproszeni goście wpisywali w niej podziękowania bohaterom walki o niepodległość oraz składali życzenia Jubilatce na kolejne lata. Oto kilka przykładów:

Jan Czarnecki: „Polsko, Ojczyzno nasza, w dniu setnej rocznicy NIEPODLEGŁOŚCI życzę Ci, abyś była:

- dumna i niezawisła jak najdłużej,
- krajem wszystkich Polaków,
- ostoją dla potrzebujących pomocy,
- w nieustannym rozwoju i dążeniu do dobra,
- wolna od skutków nazizmu, faszystów, nepotyzmu i beznadziei i aby PRAWO znaczyło PRAWO.”;

ks prałat Wojciech Skóra: „Dziękujemy Bogu i Trójcy Świętej Jedynemu za 100-lecie Odzyskania Niepodległości. Prosimy Maryję o opiekę nad Narodem.”;

Mariusz Sądej: „Oby to święto 100 lat niepodległej było dla Polaków drogowskazem na kolejne lata.”;

Andrzej Kail: „Nasza Polska będzie zawsze taka, jak jej obywatele – szanujemy się wzajemnie.”;

Barbara Burkowicz: „Rzeczypospolitej życzę, by Polacy w rezygnacji i goryczy nie musieli w poszukiwaniu godniejszego życia stawać się wychodźcami zarobkowymi tęskniącymi na obczyźnie za Polską.”;

Jolanta Żarska i Elżbieta Żarska: „Życzymy, by o każdym kolejnym stuleciu Rzeczypospolita wydała kogoś na miarę Kopernika, Chopina, Skłodowskiej-Curie, Piłsudskiego, Jana Pawła II”.

Następnie kronika została udostępniona czytelnikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kostrzynie nad Odrą. Pojawiły się kolejne podziękowania i życzenia. Szczególnie wzruszające są wpisy dzieci z Klubu Młodych Książkożerców: Zuzi, Liwii, Gabrieli, Oliwii i Karoliny. Gabryś Sobkowski napisał: „Bardzo kocham Polskę i cieszę się, że jest przez sto lat niepodległa.” Wpisał się Klub Początkującego Internauty pod słowami „Kocham Cię Polsko”, zaznaczył też swoją obecność Dziecięcy Klub Książki (Lena, Kinga, Liwia i Kuzia).

Odnutowałem w kronice 32 wpisy i dwa z nich pisałem wierszem. Bernadetta Suchocka wiersz „Polsko, Ojczyzno moja” kończy słowami „Bądź błogostawiona, niech Cię opromienia chwała”.

Adela Pawlukiewicz w przedostatniej strofie swojego utworu „Święto Niepodległości” pisze:

*Niech pamięć o Was nie zginie,
Walczyliście dla każdego,
Przyjmijcie więc podziękowania od Kresowian
Klubu Kostrzyńskiego.*

Pod wieloma wpisami niektórzy z członków Klubu lub czytelników kroniki dodali tylko swoje imiona i nazwiska. W sumie było ich 88.

W 101. rocznicę Narodowego Święta Niepodległości kronika oczekuje na kolejne wpisy. Można ich dokonywać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kostrzynie nad Odrą do końca bieżącego roku.

7.11.2019 roku członkowie Klubu TMLiKPW w Kostrzynie nad Odrą spotkali się na kolejnej rocznicy Na-

rodowego Święta Niepodległości (już 101). Tym samym wkroczyliśmy w nowy wiek naszej wolności. W spotkaniu udział wzięli członkowie Klubu i zaproszeni goście, wśród nich byli: senator RP Władysław Komarnicki, burmistrz miasta Andrzej Kunt, wiceburmistrz Zbigniew



Biedulski, wiceprzewodniczący Rady Miasta Michał Kunt, radny z Gminy Santok Zbigniew Łukasiewicz.

Mec. Michał Kunt wygłosił pogadankę, tak sam nazwał swój wykład, na temat „Roli Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w odzyskaniu niepodległości przez Polskę”. Mówca przedstawił zebrany sylwetki wielkich Polaków (cywilnych i wojskowych) i przebieg walk we Lwowie i Zadwórzcu. Sala nagrodziła wspaniałą wykład rześzystymi brawami.

Życzenia z okazji wspaniałego święta zebrany złożył senator RP Władysław Komarnicki, rodowity Kresowianin, cieszący się sympatią kostrzynian. W ostatnich wyborach głosowało na niego ponad 47% wyborców naszego miasta.

Podobne życzenia przekazał zebrany burmistrz Andrzej Kunt.

Po krótkiej przerwie na kawę, herbatę i ciasteczka rozpoczęła się część artystyczna. Adela Pawlukiewicz zaprezentowała swój wiersz „Święto Niepodległości”, po niej wystąpił Zespół wokalny „Wrzos” działający przy ZERil, który wykonał kilka utworów, wśród nich: „Polskie kwiaty”, „Ułani, ulani”, „Wojenka, wojenka”. Zespół „Wrzos” wystąpił w następującym składzie: Krystyna Kostrzewa – kierownik zespołu, Marika Matkowska



– Instruktor, Zygmunt Brzeziński – akompaniament, Anna Borodziuk, Janina Gudziak, Stanisława Karnacz, Halina i Piotr Radziukiewiczowie i Marianna Maciaszek.

Część oficjalną zakończyliśmy odśpiewaniem „Roty” Marii Konopnickiej. Pierwsze słowa „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” napisała Maria Konopnicka w 1901 roku na wieść o represjach, które spotkały dzieci z Wrześni, protestujące przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim.

Dalszy tekst powstał w 1908 roku w Żarnowcu. Była utworem zakazanym do I wojny światowej pod zaborem pruskim i rosyjskim.

„Rota” wykonana została po raz pierwszy 15 lipca 1910 roku w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

W Krakowie, podczas odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego, przemawia! Ignacy Paderewski. Wtedy to 600-osobowy chór reprezentujący trzy zabory odśpiewał „Rotę”. Muzykę do niej skomponował Feliks Nowowiejski. Musiała na zebranych zrobić ogromne wrażenie, bo i dziś wywołuje wielkie wzruszenie.

W czasie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej stała się jedną z najpopularniejszych pieśni patriotycznych a polska emigracja uznała ją za swój hymn. W II Rzeczypospolitej kandydowała do roli hymnu narodowego. Uważana jest za drugi hymn Polski. „Rota” jest kojarzona z patriotyzmem, bohaterstwem i odwagą Polaków, którzy dzielnie walczyli o naszą Ojczyznę (rota-przysięga, przyrzeczenie).

„Rota” zakończyła część oficjalną naszego spotkania, po niej rozpoczęła się część nieoficjalna, wesola, zabawna. Bawiła zebranych swoimi wierszami Adela Pawlukiewicz a do śpiewu mobilizowali Zbigniew i Czesław Łukasiewiczowie. Było wesoło i zabawnie.

Za przygotowanie i przebieg spotkania pragnę podziękować:

– dyrektorowi MBP w Kostrzynie nad Odrą Joannie Tarabule za współorganizację spotkania,

– senatorowi RP Władysławowi Komarnickiemu za przybycie na nasze spotkanie i promocję biograficznej książki „Urodzony w czepek” Beaty Komarnickiej-Nowak,

– mec. Michałowi Kuntowi za wspaniały wykład „Rola Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w odzyskaniu niepodległości przez Polskę”,

– dyrektorowi Domu Pomocy Społecznej „Domu Seniora” Bogusławie Strojnowskiej za wykonanie białoczerwonych kokardek,

– zespołowi „Wrzos” z Kostrzyna

– Halinie Kochanowskiej – za zaangażowanie się na rzecz organizacji spotkania,

– Adeli Pawlukiewicz,

– Czesławie i Zbigniewowi Łukasiewiczom za bawienie zebranych.

Na koniec przewodniczący Klubu złożył życzenia zebranym z okazji Narodowego Święta Niepodległości.

Zdjęcia: Mariusz Szyszko

U honorowani za zasługi na rzecz rozwoju miasta

(Przedruk z „Expressu Bolesławieckiego” z 17 października 2019 r. – fragment)

8 października odbyła się XI sesja Rady Miasta Bolesławiec zwołana na wniosek Prezydenta Miasta. Głównym punktem sesji było wręczenie aktów nadania tytułu „Zasłużony dla Miasta Bolesławiec”.

Otrzymali je m.in.:

Barbara Smoleńska

Pani Barbara Smoleńska od 26 lat pracuje w szkole jako nauczyciel przedmiotów zawodowych, a w latach 2002 – 2012 pełniła funkcję wicedyrektora szkoły. Jednym z najważniejszych realizowanych przez nią projektów jest akcja przywracania pamięci przodków pn. „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. Od 2015 roku pełni funkcję prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i aktywnie działa na rzecz przywracania pamięci o Kresach II Rzeczypospolitej. Zainicjowała i zorganizowała wiele przedsięwzięć: wyjazdy wolontariuszy na Ukrainę w celu porządkowania polskich cmentarzy, wyjazdy z paczką świąteczną dla dzieci w Zbarażu i Sieniawie, wyjazdy członków Towarzystwa na uroczystości Dni Zbaraża oraz wyjazd delegacji z Bolesławca na uroczystość odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza w Zbarażu. Zrealizowała też wiele projektów wymiany młodzieży ze Zbaraża i Sieniawy oraz projektów kulturalnych, m.in. spotkania autorskie o tematyce kresowej i koncerty kresowe, w których uczestniczyli artyści ze Zbaraża, Krzemieńca i Równego. Bardzo intensywna współpraca ze Zbarażem doprowadziła do podpisania umowy partnerskiej między tym miastem, a Bolesławcem. Za osobisty wysiłek włożony w podtrzymywanie tradycji, za działalność edukacyjną, za promocję miasta Bolesławiec, za dzieło zrzeszania i aktywizowania Kresowian oraz za działalność

na rzecz umacniania więzi z rodakami na byłych Kresach II RP, była wielokrotnie odznaczana i nagradzana. W 2014 r. otrzymała nagrodę Prezydenta Miasta Bolesławiec za promocję miasta w 2013 r. W 2015 r. otrzymała medal Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. W 2017 r. w uznaniu zasług dla Województwa Dolnośląskiego odznaczona została Honorową Srebrną Odznaką „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”. W 2018 r. wyróżniona została nagrodą Prezydenta Miasta Bolesławiec za promocję miasta w 2017 r. oraz nagrodą Dolnośląskiego Kuratora Oświaty za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz zaangażowanie w rozwój dolnośląskiej oświaty. W tym samym roku, za popularyzowanie i utrwalanie pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski, uhonorowana została przez Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, tzw. Krzyżem Kresowym. Wyróżniana była również przez instytucje i stowarzyszenia we Lwowie i Zbarażu. W 2017 r. odznaczona została przez Naczelnika Straży Pożarnej w Zbarażu za rozwój współpracy między miastami Bolesławiec – Zbaraż. W 2018 r. otrzymała Złotą Odznakę za zasługi dla Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, a w 2019 r. odznakę Mera Zbaraża za rozwój współpracy ukraińsko-polskiej.

Stanisława Balawender

Pani Stanisława Balawender urodzona w Rudkach koło Lwowa jest inicjatorką i pierwszym prezesem utworzonego w 1989 r. Towarzystwa zrzeszającego mieszkańców byłych Kresów II Rzeczypospolitej, którzy osiedlili się w Bolesławcu. Przez dwa lata działalno-

ści kierowane przez Stanisławę Balawender Towarzystwo było samodzielnym stowarzyszeniem i nosiło nazwę „Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Lwowskiej”. W 1991 roku, decyzją Zarządu weszło w skład ogólnopolskiego stowarzyszenia „Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich”. Aby mieszkańcy Bole-

W 1990 r. z inicjatywy Stanisławy Balawender w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja (Bazylika Mniejsza) została odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa poświęcona Obrońcom Lwowa. Członkowie Towarzystwa i pozyskani sponsorzy podjęli trud wykonania i sfinansowania tablicy. Do



sławca urodzeni na Kresach mogli odwiedzić miejscowości, w których dawniej mieszkali, a także mogli odwiedzić miejsca pochówku swoich przodków oraz nawiązać kontakt z pozostałymi tam Polakami, zorganizowała 13 wyjazdów na Kresy. Wyjazdy te były też okazją do finansowego wsparcia odbudowy kościołów katolickich oraz szerokiej pomocy: zawożono ornaty, świece, różnego rodzaju wyposażenie kościelne, książki w języku polskim, odzież, żywność, itp. Stanisława Balawender organizowała również wyjazdy do Rosji, Łotwy, Estonii, na Litwę oraz państw Europy Zachodniej. Integrowały one środowisko bolesławieckich kresowian.

2000 r. przy tablicy odbywały się uroczystości w rocznicę obrony Lwowa i tzw. „Msza św. lwowska”. Po mszy św. organizowane były kwesty na odbudowę cmentarza Orląt Lwowskich we Lwowie, a wieczorem odbywały się spotkania członków i sympatyków Towarzystwa. Za trud włożony w dzieło zrzeszania i aktywizowania kresowian oraz za działalność na rzecz umacniania więzi z rodakami na byłych Kresach II RP w 1998 r. Stanisława Balawender została uhonorowana Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a w 2013 r. odznaczona została odznaką 25-lecia Towarzystwa. □

30 lat Bolesławieckich Stowarzyszeń Kresowych

(Przedruk z „Expressu Bolesławieckiego” z dn. 17 października 2019 r.)

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Bolesławcu oraz Związek Sybiraków Koło w Bolesławcu świętowały 30-lecie Bolesławieckich Stowarzyszeń Kresowych.

W piątek, 4 października 2019 r. na Placu Wolności w Bolesławcu miała miejsce uroczystość złożenia kwiatów pod pomnikiem Polaków przybyłych z Kresów Wschodnich. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele stowarzyszeń oraz władze samorządowe miasta i powiatu. Warto przypomnieć, że pomnik „Kresowiaków” został wzniesiony w 1995 r. na pamiątkę 50. rocznicy przybycia pierwszego transportu kolejowego Polaków przesiedlonych z Kresów Wschodnich – Ziemi Drohobyckiej. Akt erekcyjny odsłonięcia pomnika nastąpił 17 września 1995 r. Wzniesiony pomnik uzyskał formę surowego obelisku jako symbolu ciężkiej pracy, trwania, służby dla Ojczyzny oraz wielkiego patriotyzmu. Pomnik prosty i surowy jak los osób przesiedlonych. Ma przypominać cierpienie, upokorzenia i ból po stra-

cie najbliższych oraz zaświadczać o historycznej prawdzie. W kwietniu 1996 roku na pomniku umieszczono drugą tablicę upamiętniającą 50. rocznicę przyjazdu Polonii Jugosłowiańskiej do Bolesławca. W kwietniu 2004 roku dodano kolejną tablicę upamiętniającą przybycie repatriantów z Francji. W maju 2013 r. odsłonięto czwartą tablicę pamiątkową Koła „Związku Sybiraków” upamiętniająca 68. rocznicę powrotu z Syberii o treści „Po zesłaniu i głodowej tułaczce na Syberii wróciliśmy do Ojczyzny. Na pamiątkę 68 rocznicy powrotu”. Z okazji 30-lecia Bolesławieckich Stowarzyszeń Kresowych pod pomnikiem, znajdującego się nieopodal dworca kolejowego, spotkali się Kresowiaczy oraz ich potomkowie, aby podzielić się wspomnieniami z pierwszych chwil przybycia do Bolesławca po II wojny światowej oraz posadzić dąb, który został przywieziony ze Zbaraża. Dąb jest symbolem przyjaźni i współpracy Bolesławca i Zbaraża. W sobotę, w sali kina Forum odbyły się główne uroczystości związane jubileuszem Bolesła-

wieckich Stowarzyszeń Kresowych. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Bolesławcu, Związek Sybiraków Koło w Bolesławcu oraz Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” w Legnicy zaprosiły na jubileuszową galę członków stowarzyszeń oraz pasjonatów historii i kultury kresowej. Podczas



uroczystości wręczono odznaczenia oraz pamiątkowe dyplomy i wyróżnienia za po-moc w upowszechnianiu historii Kresów i utrzymaniu więzi z pozostałymi tam Polakami. W ramach 18. Dolnośląskich Dni Kultury Kresowej im. Zygmunta Jana Rumla odbył się koncert pt. „Polsko moja”. Na scenie wystąpili: Zespół „Oktawa” ze Zbaraża, Zespół Tanecznie-Śpiewaczy „Furmani”, Zespół akordeonowy „Ojciec i Synowie”, soliści: Barbara Twardosz-Drożdżińska, Krzysztof Machowski, Ida Tamara Zagórska, Jarosław Majewski. Koncert pt. „Polsko moja”, propaguje tradycje kulturowe byłych Kresów Wschodnich. Dopełnieniem uroczystości była promocja publikacji „Jubileusz Bolesławieckich Kresowian 1989 – 2019 – 30 lat Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Bolesławcu oraz Związku Sybiraków, Koło w Bolesławcu” pod redakcją Barbary Smoleńskiej i Marii Niemczuk. W publikacji, wydanej przez Muzeum Ceramiki na zlecenie To-

warzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Bolesławcu, zgromadzono 145 biogramów osadników przybyłych do Bolesławca lub



w jego okolicie, spisanych przez uczniów, nauczycieli i kilkunastoosobowy zespół autorów oraz pracowników bolesławieckiego muzeum. □

Bogdan Kościński

30-lecie Oddziału w Brzegu TMLiKPW

(Przedruk z „Gazety Brzeskiej” nr 21 z 6 listopada 2019 r.)

Biesiada kresowa, uroczysty koncert oraz okolicznościowe nabożeństwo to najważniejsze punkty jubileuszu 30-lecia brzeskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Ta pozarządowa organizacja społeczno-kulturalna od trzech dekad skupia zarówno byłych mieszkańców dawnych ziem polskich, jak również lokalnych sympatyków.

Uroczyste obchody rozpoczęły się od kresowej biesiady. W restauracji „Herbowa” 26 października licznie zgromadzili się członkowie Towarzystwa oraz samorządowcy i zaproszeni goście.

– Wasze Stowarzyszenie przez te 30 lat z powodzeniem wypełniało swoją misję. Zrzeszacie osoby, którym szczególnie bliskie jest dziedzictwo historyczne, kulturowe oraz współczesne dzieje Kresów – podkreślił w trakcie uroczystości starosta brzeski Jacek Monkiewicz. – Dzięki Wam, dzięki działalności Towarzystwa, pamięć o dawnych ziemiach Polski na długo pozostanie w sercach mieszkańców powiatu brzeskiego.

Również burmistrz Brzegu Jerzy Wrębiak podziękował członkom Towarzystwa za upowszechnianie wiedzy o dziejach Lwowa i dawnych Kresach RP oraz za pielęgnowanie dorobku historycznego tych ziem.

Starosta i burmistrz wręczyli na ręce Zygmunta Bielana – wiceprezesa Towarzystwa i Alicji Heflich – członka zarządu listy gratulacyjne i upominki.

Historię powstania i działalności Towarzystwa w swym przemówieniu przedstawił wiceprezes Zygmunt Bielana. Wspomniał o pierwszych prezesach, Ro-

Grata. Dużo angażował się w działalność wiceprezes Juian Jamróz. Zresztą można wymienić wielu, ale nie chciałabym kogoś pominąć. Dziś obchodzimy piękny



Członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa w Brzegu



Wprowadzenie sztandaru



Tort jubileuszowy



Byłe wokalistki zespołu „Biedronki” przy Klubie Wojskowym w Brzegu, kierownik Klubu Jana Koronkiewicz, instruktorka Anna Glińska



*Członkowie TML w Brzegu
– w środku zdjęcia 90-letnia Jadwiga Brodowska*

manie Chomińskim i Zbigniewie Gracie. Dziś Towarzystwem kieruje Alicja Zbyryt, która z powodu choroby nie mogła uczestniczyć w spotkaniu.

– Już na samym początku było ogromne zainteresowanie. Było nas na początku co najmniej 200 osób. Końcem 1989 roku wszystko się zaczęło, ale tak naprawdę ruszyliśmy pełną parą w styczniu 1990, jak naszym stowarzyszeniem zaczął kierować Zbigniew

jubileusz – wspominała A. Heflich, która jest dobrym duchem Towarzystwa.

Najlepiej ją scharakteryzował Józef Chimiak w 1993 przy okazji poświęcenia sztandaru brzeskiego oddziału (był to pierwszy sztandar w Polsce na 84 Oddziały i Kluby Towarzystwa). Wiersz napisany z tej okazji zakończył zwrotką:

*I może ktoś zapyta ciekawy
ten sztandar z czyjej inspiracji
znalazł miejsce na tej sali?
Myśl i dążenie to naszej Ali!*

Myśl i dążenie przyświecały także podczas chodzenia po kresowiakach z prośbami o wpłatę pieniężną na witraż w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Brzegu. Kresowianie nie zawiedli i witraż z wizerunkiem Maryi Łaskawej i herbami kresowych miast do dziś przypomina o ich wkładzie w budowę powojennego Brzegu.

Przez 30 lat przez Towarzystwo przewinęło się wiele osób. Warto przypomnieć kilka osób, które odeszły, a dobrze się zapisały w kronice brzeskiego oddziału i w ludzkiej pamięci: Eugenia Niechcaj – wieloletnia księgowa; Barbara Czyżyk – księgowa, członek komisji rewizyjnej; Stanisław Szczepaniak – członek poczty

sztandarowego, wykonał drzewiec sztandaru i metalowego lwa, który zdobi sztandar; Roman Chmiecik – członek pocztu sztandarowego, przyczynił się do przygotowania kresowego ołtarza na Boże Ciało, był uczynnym szoferem na wielu kresowych imprezach; Irena Czepielewska – członek pocztu sztandarowego i komisji rewizyjnej.

ronkiewicz, Sabina Dąbrowska, Żaneta Kozoświst, Zespół „Inwencja” i Zespół Wokalny „Biedronki”.

Podziękowania otrzymały: Małgorzata Stanowska, Małgorzata Rudno-Rudzińska i Zofia Bosy.

Ks. Bolesław Robaczek – kapelan kresowiaków, dziękując za medal i pamięć przekazał opiekę nad śró-



Członkowie TML w Brzegu

W trakcie biesiady wręczono okolicznościowe medale z wizerunkiem Matki Boskiej Łaskawej, która przez wieki w lwowskiej archikatedrze gromadziła Polaków. W pierwszej kolejności medale otrzymali członkowie Towarzystwa (nie wszyscy przybyli): Halina Antonowicz, Elżbieta Bojanowska, Jadwiga Brodowska, Alicja Brzuś, Zygmunt Bielan, Wiera Chomińska, Józef Chimiak, Helena Czoppa, Małgorzata Dubik, Zbigniew Grata, Alicja Heflich, Jan Haas, Józef Jamróz, Józef Korczyński, Tadeusz Mróz, Maria Myśliwska, Roman Szcześnik, Helena Strzelecka, Wilhemina Urbańska, Władysława Waszak, Alicja Zbyryt, Stanisława Okoniewska.

Medale otrzymali również zaproszeni goście: ks. Bolesław Robaczek, Jacek Monkiewicz, Jerzy Wrębiak, Maciej Stefański, Paweł Kozerski, Janusz Wójcik, Dariusz Byczkowski, Janina Podobińska, Dorota Herman, Jacek Ochmański, Józef Kostrzewa, Bożena Bogus, Barbara Gawron, Jolanta Kołodziejska, Leszek Flis, Eugeniusz Szewczuk, Paweł Augustyniak, Marek Golan, Janusz Rzepkowski z żoną, Brygida Jakubowicz, Bogdan Kościński, Paweł Kowalczyk.

Medale przyjęły także artystki z brzeskiego klubu wojskowego, które od lat mają w repertuarze kresowe piosenki, ozdobę wielu festiwali, przeglądów i uroczystości: Jana Koronkiewicz, Ania Glińska, Joanna Bilowicka, Emilia Komarnicka, Diana Winiarska, Kaja Ko-

dowiskiem kresowym swemu następcy w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – ks. Romanowi Siewierze.

Był kresowy poczęstunek, a na deser w asyście gorących ogniwjechały okazały tort z herbem Lwowa i dopiskiem „Stanisławów, Tarnopol, Wołyń”. Zaproszeni goście mogli podziwiać m.in. występy młodych artystów z Klubu Wojskowego 1. Brzeskiego Pułku Saperów.

Tego samego dnia (26 października) o godz. 19.30 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odbył się uroczysty koncert Księżęcej Orkiestry Symfonicznej. Gdy o godz. 21 na Jasnej Górze był Apel Jasnogórski w brzeskim kościele rozbrzmiewała religijna pieśń „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryja, Matko nasza i Królowa, Maryja”.

W niedzielę (27 października) w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odprawiona została uroczysta msza w intencji Kresowiaków. Daj Boże zdrowie! □

Klub TMLiKPW w Złotowie

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich powstało w Polsce przed przełomowym rokiem 1989 i sukcesywnie wzbogacało się o kolejne oddziały i kluby w różnych regionach i miastach Polski. Siedzibą tej instytucji stał się Wrocław. Oddział Towarzystwa w Pile powstał 3 VI 2000 r. W jego szeregach znaleźli się reprezentanci Złotowa i okolic. Grupa inicjatywna Złotowskich Kresowiaków 14 maja 2009 roku postanowiła powołać Klub tego Towarzystwa w Złotowie. Uchwałą nr 133/09 Zarząd Główny TMLiKPW we Wrocławiu zatwierdził nasz propozycję.

Osiągnięcia Klubu

– W 2010 roku w Złotowie na frontonie kościoła WNMP umieszczono tablicę pamiątkową „W hołdzie ofiarom ludobójstwa dokonanego na Kresach Wschodnich przez Organizacje Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojne zbrodnicze ramię Ukraińską Powstańczą Armię w latach 1939 – 1947”.

– W roku 2011 przy współpracy z Oddziałem PTTK w Złotowie zorganizowaliśmy wycieczkę na Kresy z udziałem młodzieży ze złotowskiego LO.

– W listopadzie 2011 roku spotkaliśmy się z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, który promował hasło „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”.

– 24 kwietnia 2012 roku nasze dwie koleżanki Ludmiła Abramowicz-Dąbrowska i Małgorzata Nafalska prezentowały w Klubie „Piast” portrety i herby rodzinne.

– W dniach od 25 kwietnia do 5 lipca 2012 r., w ramach wycieczki organizowanej przez Oddział PTTK w Złotowie, kilku członków naszego Klubu zwiedziło Krym.

– 11 lipca 2013 r. w 70. rocznicę zbrodni wołyńskiej Rada i Zarząd Powiatu Złotowskiego wspólnie z naszym Klubem dokonały na posesji Starostwa obok Pomnika Piasta odsłonięcia pamiątkowego obelisku i posadzenia „Dębu Pamięci” pomordowanym.

– 9 maja 2014 roku w Bibliotece Miejskiej im. Cypriana Norwida miało miejsce spotkanie z prof. dr. hab. Stanisławem Stawomirem Nicieją prezentującym własne książki z cyklu „Kresowa Atlantyda”.

– 24 czerwca 2014 roku Rada Miejska i burmistrz Złotowa Stanisław Wełniak podjęli uchwałę o nadaniu jednej z ulic nazwy „Kresowiaków”. Uroczystość ową uświetniły występy „Górali Czadeckich” i zespołu „Re-

tro” z Jastrowia z inicjatywy członków naszego klubu Jerzego Cybulskiego i jego mamy Józefy Cybulskiej – rodowitej lwowianki. Zaś na kamieniu pamiątkowym umiejscowionym przy wlocie ul. Leśnej na ul. Kresowiaków widnieje napis: *Nadając nazwę „Ulica Kresowiaków” oddajemy hołd milionom Polaków mieszkających na kresach i walczących o polskość. Spełniamy zatem testament Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Wszystko co najlepsze Polska ma na swoich obrzeżach”.*

– Od 2016 roku odbywają się cykliczne konkursy recytatorskie o tematyce kresowej pod patronatem burmistrza Miasta Złotowa Adama Pulita dla młodzieży szkół podstawowych oraz pod patronatem starosty złotowskiego Ryszarda Goławskiego dla młodzieży szkół ponadpodstawowych.

– Pod koniec marca 2018 roku w Kleszczynie na posesji Szkoły Podstawowej im. Marii Kilar, rodowitej lwowianki, posadzono w Dniu Święta Szkoły „Dąb pamięci Hetmana Stanisława Żółkiewskiego”. System wychowawczy tej szkoły opiera się na tradycjach kresowych.

– Od października 2015 roku wychodzi co kwartał „Biuletyn Kresowy” pod patronatem starostów powiatowych z Piły i Złotowa oraz burmistrza Miasta Złotowa.

– Zarejestrowaliśmy w Starostwie Stowarzyszenie Zwykłe pod nazwą „Kresowiaczy” w celu zdobywania funduszy na prowadzenie działalności.

– Od 2017 roku nawiązaliśmy kontakt z Kancelarią Prezydenta Rzeczypospolitej, co utwierdziło nas w przekonaniu, że nasze działania nie tracą sensu.

– Przy współpracy z Muzeum Ziemi Złotowskiej zorganizowana została wystawa pamiątek i dokumentów pod nazwą „Z Kresów na Krainę Złotowską” w dniach od 28 stycznia do 5 marca 2017 roku.

– Kolega Tadeusz Stecyk, kustosz prywatnego muzeum przy Szkole Podstawowej nr 3 w Złotowie, promuje m.in. tematykę kresową na prowadzonych tam „Lekcjach historii”.

– W roku 2017 w ramach Euro Eco posadziliśmy przy wsparciu burmistrza Miasta Złotowa i Starostwa Złotowskiego „Dąb pamiątkowy” na terenie „Zagrody Krajeńskiej” poświęcony parlamentariuszom polskim rozerwanym koźmi w przeddzień zaplanowanej przez OUN i UPA masakry wołyńskiej, w której jednego dnia zginęło w 100 miejscowościach ponad 10 tysięcy osób.

Uczczono rocznicę Zbrodni Wołyńskiej

W czwartek 11 lipca, w 70. rocznicę Zbrodni Wołyńskiej, przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Złotowie posadzono Dąb Pamięci. Obok stanął kamień upamiętniający tę inicjatywę. W ten sposób Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Złotowie oraz Rada i Zarząd Powiatu Złotowskiego oddały hołd Polakom i obywatelom polskim innych narodowości, pomordowanym i okaleczonym na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. W związku

z obchodami Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa, dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, przy kamieniu zostały złożone kwiaty i zapalono znicze. Pamięć pomordowanych, wspólnie z członkami Klubu, uczcili Marta Kubiak - poseł na Sejm RP, starosta Ryszard Goławski, wicestarosta Małgorzata Samec, starosta piłski Eligiusz Komarowski oraz burmistrz Adam Pulit. □

W Złotowie uczczono Światowy Dzień Sybiraka

Uroczystość odbyła się z inicjatywy złotowskiego Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w 80. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę i w Światowy Dzień Sybiraka. Złożono wiązkanki kwiatów pod kamieniem usytuowanym u zbiegu ulic Leśnej i Kresowiaków w Złotowie. W ten sposób uczczono pamięć zesłańców, oddano hołd tym, którzy zginęli, wrócili do Polski, wyemigrowali do innych czę-

ści świata bądź pozostali w miejscu zesłania i tam kultywowali polskość. Losy zesłańców wspominali podczas uroczystości Ryszard Kilar - prezes Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Złotowie, a także Piotr Pokajewicz – potomek Sybiraczki, dziś reprezentujący jastrowskich Sybiraków. W imieniu władz powiatu kwiaty złożyli wicestarosta Małgorzata Samec oraz skarbnik Grzegorz Pięknos.

10 lat klubu miłośników Kresów w Złotowie

Członkowie Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Złotowie obchodzili wczoraj jubileusz 10-lecia działalności. Uroczystości odbyły się w auli im. Adama Krysińskiego w Starostwie Powiatowym w Złotowie, gdzie wszystkich gości serdecznie przywitał prezes Klubu TMLiKPW Ryszard Kilar.

Tytułem wstępu szef Kresowiaków przypomniał okoliczności powołania do życia tej organizacji, przedstawił również inicjatywy podejmowane podczas minionej dekady i najważniejsze fakty dotyczące życia Klubu. Następnie głos zabrali goście. Wicestarosta Złotowski Małgorzata Samec pogratulowała członkom Klubu jubileuszu. – Państwa aktywna działalność na rzecz kultywowania bogatej kultury, tradycji i historii Kresowiaków jest godna podziwu – powiedziała. – Dziękujemy za przekazywanie młodemu pokoleniu trudnej i bolesnej prawdy o cierpieniach rodaków na wschodzie. Jesteśmy wdzięczni za każdy przykład szczerego patriotyzmu – dodała.

Ponadto Małgorzata Samec życzyła Kresowiakom dobrego zdrowia i kolejnych lat działalności.

Równie ciepłe życzenia przekazali jubilatam m.in. Wiceburmistrz Złotowa Małgorzata Chołodowska, Wójt Gminy Złotów Piotr Lach, Dyrektor Złotowskiego Domu



Kultury Marta Lasota, Dyrektor Muzeum Ziemi Złotowskiej Kamila Krzanik-Dworanowska, dyrektor biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Krajna Złotowska” Marek Romaniec, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II w Złotowie Marek Skórcz, a także Wiceprezes Związku Sybiraków oddział w Pile i Prezes jastrowskiego koła Związku Sybiraków Piotr Pokajewicz.

Starostwo Złotów

Karol Liwirski

Uroczystości 101. Rocznicy Odzyskania Niepodległości Naszej Ojczyzny w SP nr 8 w Świdnicy

8 listopada 2019 r. podobnie jak w innych szkołach Polski młodzież świętuje tą ważną rocznicę „Odzyskania Niepodległości” po wprowadzeniu Sztandaru Szkoły i odśpiewaniu czterech zwrotek Mazurka Dąbrowskiego pani dyrektor szkoły przypomina – o smutnych wydarzeniach w naszej Ojczyźnie prosi o skupienie i uwagę by zrozumieć co oznacza słowo niepodległość. Chór szkolny śpiewa – warto się czasem zastanowić „w grobów ciszę” one mówią te słowa – wiatru granie – szumu gałęzi, listopadów przemijanie –

Słowa wypowiedziane przez Hanię Stuchlik uczennicę 8 klasy, która wprowadziła nas w czas minionych wydarzeń z historii naszej Ojczyzny od utraty niepodle-

głości w XVIII w. poprzez zrywy niepodległościowe i wojnę światową aż do uzyskania niepodległości roku 1918.

Wielka Radość: Polska odzyskuje niepodległość.

Bicie dzwonów I na scenę wychodzi postać w – ubraniu w białoczerwonym i złotej koronie symbolizując naszą Ojczyznę. W przedstawieniu brało udział 22 uczniów od V do VIII klasy, oraz chór szkolny który pięknie śpiewał tworząc podniosłą atmosferę, W auli było ponad 420 uczniów Na zakończenie podziękowałem za możliwość uczestniczenia w tej pięknej uroczystości.

Jako przyjaciel szkoły przypominałem że jestem ze Lwowa i tam 1 listopada tego pamiętnego roku 1918



Lwów zajęli Ukraińcy by stworzyć tu państwo ukraińskie, ale mieszkańcy miasta a w szczególności młodzież heroicznie bronią swego miasta ponosząc wielkie straty, wypędzają wroga. – To ich nazwano „Orłętami Lwowskimi”. Wspomnę że najmłodszym żołnierzem w obronie Lwowa był uczeń gimnazjum Antoni Petrykiewicz lat 13, w walce był nieustępliwy i odważny, padł z bronią w rękę. Jego dowódca Roman Abraham (ten,

który po wypędzeniu Ukraińców ze Lwowa umieszcza polską flagę na lwowskim ratuszu) wystąpił o odznaczenie jego i innych żołnierzy krzyżem Virtuti Militari. Marszałek Józef Piłsudski zaakceptował ten wniosek. Do dnia dzisiejszego Antoś Petrykiewicz jest najmłodszym kawalerem tego odznaczenia.

Świdnica w listopadzie 2019 r. □

Janusz Sekulski

Jest takie miejsce – taki kraj

Wczesnym ranem (godz. 5.00) wyruszyliśmy w daleką drogę bo ok. 700 km z darami dla naszych Rodaków na Południowo-Wschodnie kresy II Rzeczypospolitej. Obładowany towarem samochód ciężarowy i nas pięcioro w tym dwoje członków naszego oddziału TMLiKPW. Chwila postoju na posiłek, odpoczynek kierowcy i dalej do Medyki. Tutaj w Gminnym Ośrodku Kultury zostawiliśmy gro towaru. Nauczenni kilkuletnim doświadczeniem (Czerwony koridor) nie próbowaliśmy poza kartonami z wszelkimi przyborami i pomocami dla Polskiej Szkoły w Strzelczyskach przewieźć innego towaru. Polską granicę przejechaliśmy bez przeszkód nie czekając w ok. 2 km kolejce. Ukraińscy celnicy pomimo, że tłumaczyliśmy, że w kartonach są przybory

szkolne rozrywali dobrze zapakowane, poklejone paczki. A niechaj się pocą pomyślałem. Oczywiście przetrzymywali nas na granicy ok. 3 godz. odprawiając inne samochody. Do Krysowie dojechaliśmy gdy było już ciemno. W czasie kiedy staliśmy na granicy Alicja Bałuch, dyrektorka szkoły, dzwoniła do mnie pytając co się dzieje gdyż siostry zakonne w Krysowicach czekają z kolacją. Kiedy dojechaliśmy do Krysowie poczuliśmy się jak nowo narodzeni. Po spoczynku i śniadaniu wyjechaliśmy do Strzelczysk gdzie czekali na nas uczniowie z rodzicami i nauczyciele. Spotkanie to było wcześniej uzgodnione z dyrektorką szkoły. Na rozstawionych stołach przed głównym wejściem rozłożono kartony ze wszystkim co przywieźliśmy. Kiedy weszliśmy



Młodzież szkolna z nauczycielami. Na przodzie kartony z przyborami szkolnymi

powitała nas młodzież gromkimi oklaskami i powitalnym śpiewem. Marian Kaźmierczak koordynator zbiórek w szkołach miasta i powiatu (Związek Nauczycielstwa Polskiego) przedstawił pokrótce okoliczności zbiórek. Powiedziałem jak ważnym dla nas jest pomoc potrzebującym, spotkania z młodzieżą i ich rodzicami, rozmowy z mieszkańcami. Wśród obecnych są też dorośli do których przyjeżdżaliśmy przed 20 laty. A dzisiaj oni już mają rodziny i ich dzieci są uczniami szkoły. Gromkie oklaski 1 Trudno opisać chwile kiedy młodzież odbierała z kartonów prezenty większość nie miała dość miejsca w kieszeniach i za pazuchą aby zmieścić przybory szkolne. Największą uciechę „robili” plecaki szkolne. Miałem kilka dużych toreb foliowych gdzie mogli pakować prezenty. Usiadłem z rodzicami i długo serdecznie rozmawialiśmy. Młodzież z nauczycielami ustawiona w szeregu kilkakrotnie wykrzyknęła dziękujemy ! Ustawiliśmy się do pamiątkowego zdjęcia. Zostaliśmy zaproszeni do jednej z sal szkoły gdzie przy kawie, herbacie i pysznych ciastkach wysłuchaliśmy występu uczniów szkoły. Muszę przyznać, że zrobiło mi się jakoś „miętko”. Bo jak się nie wzruszyć słuchając śpiewu, recytacji z takimi słowami, których przytaczam fragmenty.

*Polska jest naszą wioską
Tu mieszka mama i tata i mój młodszy brat
Tutaj mój dom rodzinny
I przygód wiele na pewno miłych spotka nas.*

Ref. *Jesteśmy Polką i Polakiem
Dziewczynką fajną i chłopakiem*

*Kochamy Polskę z całych sił.
Chcemy byś również kochał ją Ty i Ty*

*Miejsce najlepsze w świecie
Strzelczyńska nasze.*

*Gdzie sercu każdy kąć.
Tutaj warto przyjechać.*

A więc kochani serdecznie zapraszamy Was.

Ref. *Jesteśmy Polką i Polakiem ...*

Drugi wiersz – piosenka (fragmenty)

- Jest takie miejsce u zbiegu dróg,
Gdzie się spotyka z zachodem wschód ...
Nasz pępek świata,
Nasz biedny raj ...
Jest takie miejsce,
Taki kraj
Nad pastwiskami ciągnący dym,
wierzby jak mary, w domach mgły ...
Tu krzyż przydrożny,
Tam święty gaj ...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.*

Ref. *A my życzymy szczęścia Wam,
A my życzymy dobra Wam, przyjaciół wiernych i
oddanych,
A my życzymy ciepła Wam i serdeczności w domu
bram,
Przeżycia wielu chwil wspaniałych ..*

*Nadziei uczą Ci co na stos
Potrafią rzucić życia los
Za Ojców groby,
Za Trzeci Maj ...
Jest takie miejsce
Taki kraj.*

*Z pokoleń trudu, z ofiarnej krwi
Zwycięskiej chwały nadchodzą dni ...
Dopomóż Boże!
I wytrwać daj ...
Tu nasze miejsce,
To nasz kraj.*

Ref. *A my życzymy Wam ...*

Mówili i śpiewali 12-13 letni uczniowie piękną polszczyzną. Tutaj się urodzili ich rodzice i oni sami. Jakże wymowny jest fakt, że zachowali swoją polską tożsamość i podkreślają ją na każdym kroku. Dlatego tak ważne jest nie tylko dostarczanie pomocy materialnej ale spotkania i rozmowy z naszymi rodakami, bezpośredni kontakt. Po tak ważnym spotkaniu gorąco żegnani wyjechaliśmy do Lwowa. We Lwowie rozdzieliliśmy się umawiając na konkretną godzinę według naszego czasu w miejscu gdzie stał samochód. Ci co byli we Lwowie pierwszy czy drugi raz poszli z Marianem zwiedzać miasto z Cmentarzem Łyczakowskim i

Obrońców Lwowa. Zostałem w mieście, poszedłem do Katedry, obszedłem Stary Rynek. Była już późna pora obiadowa kiedy usiadłem w restauracji (na zewnątrz). Wokół ukraińska mowa. Nie dawała mi spokoju myśl jak mogli nam zabrać tak piękne polskie miasto. Nawet obiad nie smakował ale dla uspokojenia dałem kelnerce napiwek. Czas w drogę. Wyjechaliśmy do granicy. Czekanie po obu stronach kilka godzin. Polscy celnicy dość szczegółowo sprawdzali wszystkie samochody, dlatego odprawa po polskiej stronie trwała tak długo. Kiedy dojechaliśmy do hotelu w Przemyślu nie można było kupić nawet herbaty. Rano po śniadaniu daleka podróż do Gniezna.

Wyjazd był możliwy dzięki pomocy darczyńców:

Z-d produkcji obuwia „Maciejka” Włodzimierz Maciejka – obuwie

Z-d produkcji obuwia „Kornecki” Maciej Kornecki – obuwie

MD Trade sp.j. Z.R. Macioszek – środki czystości

Ewa Bjorklund – odzież

Z-d Prod. Mebli „SOFEX” Sp.j. Mirosław Gąsior – pomoc finansowa

„Kirchhoff” Polska Sp. z o.o. Janusz Soboń – pomoc finansowa

„Carbon” Paweł Sochacki – pomoc finansowa

Kazimierz Krupa – pomoc finansowa. □

Andrzej Szlichta

30 lat Częstochowskiego Oddziału

Na przełomie roku 1988/1989 powstała w Częstochowie 9-cioosobowa Grupa Inicjatywna do powołania Klubu (późniejszy Oddział) Miłośników Lwowa. Nastąpiło to na zebraniu założycielskim w dniu 15.04.1989 r., kiedy to 33 osoby powołały Klub i wybrały jego władze. Pierwszym prezesem został dotychczasowy przewodniczący Grupy Inicjatywnej lekarz weterynarii Leon Michał Fabrowski (ur. we Lwowie, zmarł 5.10.2019 roku).

W okresie minionych lat członkami naszego Oddziału było ponad 290 osób, od 125 członków w roku 1990 do 53 członków obecnie (w tym 14 osób ma związek rodzinny z Kresami). Różne funkcje, przez różny czas we Władzach Oddziału pełniło 66 członków. W omawianym okresie za działalność społeczną nasi członkowie i sympatycy otrzymali: 73 osoby Złote Odznaki Towarzystwa, godność Członka Honorowego została na dana przez Krajowy Zjazd 33 osobom, Odznakę „Za zasługi dla Woj. Częstochowskiego” otrzymało 8 działaczy, a 4 Odznakę „Zasłużony dla Woj. Śląskiego”.

Funkcję prezesa pełnili: Leon M. Fabrowski (1989 – 1992), Lek. med. Bronisław Radomski (1992 – 2000. ur. w Samborze, zm. w 2000 r.), mgr Waclaw Tadeusz Baczyński (2000 – 2014) urodził się we Lwowie, zm. w 2014), mgr Małgorzata Sylwia Deska (2014 – 2017) ur. w Cze-wie i od roku 2017 mgr Adam Kiwacki ur. w Głogowie.

Nasza działalność statutowa to między innymi pomoc Rodakom pozostałym na Kresach (w naszym przypadku Kresy Południowo-Wschodnie II RP tj. byłe woj. lwowskie, tarnopolskie, wołyńskie i stanisławowskie na obecnej Ukrainie). Pielęgnowanie i propagowanie kresowych tradycji, historii, zdobyczy nauki, kultury, architektury pielęgnowanie pamięci o naszych przodkach i dziejach.

W okresie trzydziestu lat działalności częstochowskich Kresowian przeprowadzone zostały nast. akcje:

Pod hasłem „Pomagamy Rodakom na Kresach” w latach 1993 – 2013 pojechały na Kresy 46 transporty – samochody ciężarowe z pomocą charytatywną (odzież, obuwie środki higieny, książki, pomoce szkolne, zabawki dla dzieci, paczki żywnościowe, itp.). Transporty trafiały do różnych miejscowości, m.in. do Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Sambora, Łósiacza, Skąły Podolskiej, Nowego Miasta innych miejscowości. Pomoc była możliwa dzięki ofiarności mieszkańców naszego miasta, sponsorom – prywatne i inne firmy (b. duża pomoc przez wiele lat Zakł. Energetyki – transport). Wszystkim ludziom dobrej woli należą się serdeczne dzięki.

W latach 1990. na terenie miasta a także w poza nim zorganizowaliśmy 16 turnusów kolonijnych dla polskich dzieci z Kresów – ze Lwowa, Tarnopola, Sambo-

ra, Bistkowic, Łosiacza, Skąły Podolskiej, Żółkwi, Nowego Miasta k/Sambora.

Na koloniach w Polsce (Częstochowa, Złoty Potok, Poraj, Pająk, Łeba, Gdańsk, Jastrzębia Góra) przebywało ponad trzysta dzieci i wymagana ilość opiekunów. Kolonie mogliśmy organizować dzięki dużej pomocy finansowej Urzędu Miasta (niestety do roku 2013), a także Zakładu Energetyki i innym firmom, a także indywidualnym dobroczyńcom. Na Kresach głównym organizatorem grup kolonijnych była mgr Barbara Baczyńska, żona bratanka naszego prezesa, absolwentka Uniw. Opolskiego.

Kolejne nasze działania związane z hasłem „Pamiętamy i ocalić od zapomnienia”.

Od początku istnienia naszego Oddziału nurtowała nas myśl przybliżenia tematyki lwowskiej i kresowej społeczeństwu naszego miasta – wybudujemy pomnik poświęcony „Lwowskim Orłom”. Tak na dobre działania podjęte zostały po dwutysięcznym roku. I tak w roku 2001 Rada Miasta nadała placowi w pobliżu al. Pokoju nazwę „Plac Orłat Lwowskich”, a w roku 2003 podjęła uchwałę o budowie „Pomnika Orłat Lwowskich”. Rozpoczęliśmy działania zmierzające do pozyskania środków finansowych, dokumentacji, wykonawców, itp. Udało się i w kwietniu 2006 r. na Placu Orłat Lwowskich uroczystość wmurowany został „kamień węgielny” pod Pomnik Orłat, wmurowano dwie urny-łuski pocisków artyleryjskich z ziemią z Cmentarza Orłat i Aktem Erekcijnym. I wreszcie 9 czerwca 2006 r. nadszedł długo oczekiwany dzień – odsłonięcie i poświęcenie „Pomnika Orłat Lwowskich”. Była to podniosła uroczystość z udziałem Władz Administracyjnych i Samorządowych naszego miasta i woj. Śląskiego, parlamentarzystów, duchowieństwa z Kurii Metropolitarnej i Jasnej Góry, Zarządu Głównego naszego Towarzystwa i delegacji z różnych Oddziałów z terenu Polski. Była delegacja ze Lwowa, delegacje różnych organizacji z pocztami sztandarowymi, była młodzież z częstochowskich szkół i mieszkańcy naszego grodu. Nie zabrakło orkiestry, kompanii honorowej WP – salut i Apel Poległych, wiązanki kwiatów i oczywiście okolicznościowe wystąpienia. Zrealizowaliśmy swoje marzenia. Od roku 2006 22 listopada każdego roku pod pomnikiem odbywają się uroczystości z okazji zakończenia zwycięskiej obrony Lwowa w 1918 r. Również niektóre częstochowskie szkoły organizują pod Pomnikiem Orłat patriotyczne spotkania. Kolejne marzenie to posiadanie sztandaru. Zrealizowaliśmy je dopiero w roku 2012, kiedy to w dniu 22 listopada podczas uroczystości rocznicowej poświęconej Orłom został poświęcony i przekazany naszemu Oddziałowi sztandar. Była to również podniosła uroczystość, Spełniło się nasze kolejne, długo oczekiwane marzenie.

Pamiętamy o mogiłach Obrońców Lwowa z lat 1918 – 1920, które znajdują się na częstochowskich cmentarzach. I tak na Cmentarzu św. Rocha jest grób Stefana Stetkiewicza. Z naszej inicjatywy uznany przez władze woj. śląskiego za Grób Wojenny, a za zgodą konserwatora zabytków odremontowany. Na Cmentarzu Kule są następujące groby Obrońców Lwowa: Zygmunta Dzierzbickiego, Remigiusza Niekrasza, Leona Lewickiego – groby te na nasz wniosek uznane zostały za Groby Wojenne, a mogiły Dzierzbickiego i Niekrasza za

zgodą konserwatora zabytków odnowione. Na Kulach spoczywa również w grobowcu rodzinnym Obrońca Lwowa Edward Gospodarek, ale ten grób nie może być uznany za Grób Wojenny. Na tym cmentarzu spoczywa wielu naszych zasłużonych członków i działaczy. Pamiętamy o nich, również o pochowanych na pozostałych częstochowskich cmentarzach.

Spółczeństwu Częstochowy, a w szczególności młodzieży szkolnej staramy się „przybliżyć” Lwów i Kresy poprzez poezję, piosenkę, różne wystawy, itp. W latach 1990 – 1997 przy Szkole Podstawowej nr 34 istniał zespół muzyczno-wokalny „Lwowski Bajbus” – kier. mgr Jadwiga Różańska, który występował nie tylko w Częstochowie ale również w różnych miejscowościach na Kresach. Wspólnie z Gimnazjum nr 21 im. Orłat Lwowskich organizowaliśmy konkursy wiedzy o Lwowie i Kresach dla młodzieży szkolnej naszego regionu. Od kilku lat w ramach „Dni Lwowa i Kultury Kresowej” organizujemy dla młodzieży szkolnej konkursy poezji lwowskiej i kresowej, piosenek patriotycznych i kresowych, konkursy plastyczne o tematyce kresowej. Od roku 2018 organizowany jest corocznie „Bieg Orłat” dla szkolnych dziecięciolatków. Ta inicjatywa naszego prezesa A. Kiwackiego została podchwycona w innych Oddziałach w Kraju. Od wielu lat organizujemy różnego rodzaju wystawy związane ze Lwowem i Kresami jak np. „Lwów na starej fotografii”, „Statek »Lwów«”, „Prof. Stefan Banach”, „Częstochowski Pomnik Orłat” „Orzeł Biały – nasza dumą”, „Sport we Lwowie. Ludzie i miejsca”, „Lwów na starych i nowych pocztówkach”. Ekspowaliśmy je w częstochowskich szkołach, a także w Dąbrowie Zielonej, Olbrachcicach, Przyrowie, Grodźcu (pow. Lubliniec), Makowiskach (pow. Kłobuck) Można je było zobaczyć na Uniwersytecie, w Ośrodku Gaude Mater, Miejskiej Bibliotece Publicznej, Muzeum Medalii i Monet JP II, w UM, a nawet w kościele pw. św. Józefa.

Szerzenie wiedzy o Lwowie i Kresach poprzez odczyty np. prof. Stanisława Niciejki, konferencję na Uniwersytecie, pogadanki w szkołach.

Z naszej inicjatywy Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza nadał jednej z sal imię prof. Stefana Banacha i umieszczono tam tablicę z popiersiem Profesora. Zaproponowaliśmy aby na Uniwersytecie powstał obelisk poświęcony zamordowanemu przez Niemców lwowskim Profesorom. Na Jasnej Górze za zgodą paulinów umieściliśmy tablicę poświęconą Lwowskim Orłom.

W celu umożliwienia spotkań Kresowian z terenu całego Kraju w latach 1991 – 1997 każdego roku organizowaliśmy Ogólnopolski Zjazd Kresowian z Pielgrzymką na Jasną Górę. Cieszyły się one dużą frekwencją i uznaniem. Po roku 1997 organizację przejęła inna organizacja.

Inne spotkania. Każdego roku organizujemy spotkania opłatkowo-noworoczne dla członków naszego Oddziału, ich rodzin. Zapraszamy na nie Władze Miasta i naszych Sympatyków. To już tradycja. Uroczystość obchodziliśmy jubileuszowe rocznice naszej działalności, a więc dziesięciolecie, dwudziestolecie, dwudziestopięciolecie oraz trzydziestolecie. Wszystkie te spotkania miały uroczysty charakter, część oficjalną i kameralną, połączoną z częścią artystyczną. Były oficjalne wystąpienia, wręczenie przyznanych odznaczeń, itp. Nasz

Oddział na X-cio i XXV-ciolecia, a także odsłonięcia Pomnika Orłąt przygotował pamiątkowe medale, które zostały wręczone zasłużonym członkom naszego Towarzystwa i wielu sympatykom.

Braliśmy udział w uroczystych obchodach Świąt Państwowych i religijnych, a także uroczystościach różnych organizacji.

Bardzo dobrze układała się i układa współpraca z Urzędem Miasta, Uniwersytetem (dawna WSP/AJD), bardzo licznymi szkołami, Jasnogórskim klasztorem o. paulinów. Wielką pomoc okazywały nam zakłady pracy jak np. Zakład Energetyki czy prywatne firmy. Bez ich pomocy nie wszystkie plany moglibyśmy zrealizować.

Działalność Oddziału była i jest doceniana. Otrzymaliśmy odznakę „Za zasługi dla Kultury Polskiej” przyznaną przez Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Otrzymaliśmy przyznawane przez Prezydenta Częstochowy organizacjom pozarządowym Statuetki „Tym co służą Miastu i Ojczyźnie” oraz „Białego Anioła”.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się nasza działalność w bardzo wielkim skrócie. Jak będzie w przyszłych latach pokaże czas.

W tym opisie nie wymieniłem nazwisk wielu oddanych działaczy i sympatyków. Było ich zbyt wielu by wszystkich wymienić. Również bardzo wielu zmarło, pozostają w naszej pamięci. □

Janusz Sekulski

Tylko mi Ciebie Mamo, tylko mi Polski żal

W popołudniowy wtorek 22 października br. gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował uroczystość 101 rocznicy Obrony Lwowa O godz. 15.30 na Skwerze Orłąt Lwowskich wokół Pomnika Harcerskiego zebrał się uczestnicy uroczystości. Obecny był senator

szkół, organizacji i urzędów. Swoją obecnością zaszczytili JE ks. bp Bogdan Wojtuś wraz z kapelanem naszego oddziału ks. kanonikiem dr Janem Szrejterem. Wartę honorową przy Pomniku pełnili żołnierze 33 Bazy Lotnictwa Transportowego w Powidzu, harcerze i uczniowie „Szkoły Mundurowej” – trzech z każdej



Część delegacji oficjalnych z JE ks. bp. Bogdanem Wojtusiem

Paweł Arndt, posłankę Paulinę Hennig-Kloskę reprezentowała dyrektorka Biura. Przybyli min. Prezydent Gniezna Tomasz Budasz, Starosta gnieźnieński Piotr Gruszczyński, przewodniczący Rady Miasta Michał Glejzer, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Jacek Kowalski, oficerowie 33. Bazy i 3. Skrzydła Lotnictwa Transportowego w Powidzu, delegat zarządu Stowarzyszenia „Katyń” w Poznaniu Włodzimierz Minikowski, radni miasta i powiatu, dyrektorzy szkół wraz z młodzieżą, przedstawiciele Stowarzyszeń i Towarzystw, oficerowie Policji i Państwowej Straży Pożarnej, harcerze, młodzież szkolna, kombatancki członkowie naszego oddziału. Wystawiono wiele pocztów sztandarowych,

strony. Przybyłych powitał Marian Kaźmierczak wiceprezes oddziału. W ciepłych słowach uzasadnił wyróżnienie Gen. bryg. Krzysztofa Walczaka d-cę 3. Skrzydła Lotnictwa Transportowego w Powidzu medalem 30-lecia TMLiKPW. Medal wręczył prezes Janusz Sekulski, a pod nieobecność gen. Krzysztofa Walczaka odebrał płk Sławomir Figaj. Wprowadzony został Poczet Sztandarowy Wojska z kompanią reprezentacyjną 33. Bazy Lotnictwa Transportowego w Powidzu. Odśpiewano Hymn Polski. W okolicznościowym wystąpieniu powiedział m.in.:

Minęło 101 lat od dnia, w którym Polacy stanęli w obronie polskiego od sześciu stuleci miasta. Ale

obrona Lwowa to nie tylko walka z Ukraińcami o samo miasto ale ciągnące się prawie cztery lata mordercze zmagania o przynależność Polski Południowo-Wschodniej do macierzy.

Każde polskie powstanie – walkę o niepodległość w rocznice ich wybuchu obchodzimy z wielkim szacunkiem oddając hołd i pamięć ich bohaterom. Obrona Lwowa, powstanie Lwowskie pośród zwycięskich powstań miało szczególnie dramatyczny przebieg. Powróć jednak w ogromnym skrócie do walki o Lwów aż do przybycia odsieczy. W listopadzie 1918 roku Lwów pozostał sam. Choć od dłuższego czasu związane były organizacje paramilitarne, brakowało wspólnego dowódcy. Niewielu było doświadczonych oficerów, brakowało broni. Ukraiński wojskowy zamach stanu w dniu



*Przemawia J. Sekulski.
Obok Warta Honorowa przy Pomniku*

31 października 1918 roku zaskoczył Polaków (...) Liczba Polaków przygotowanych do walki we Lwowie wynosiła poniżej tysiąca, 60 legionistów, 30 peowiaków, około pięćset członków Polskiego Korpusu Posiłkowego, kilku oficerów z grupy „Wolność”. Ogłoszono mobilizację. Ale ludność Lwowa: młodzież szkolna, gimnazjaliści, studenci, uczniowie warsztatów rzemieślniczych, harcerze, batiarzy, słynni Lwowiaczy, ułicznicy nie czekali. Gromadzili się w Szkole im. H. Sienkiewicza, Politechnice, Domu Technika, Seminarium i ruszyli do boju w obronie swojego miasta i później całej Polski Południowo- Wschodniej (...)

W czasie listopadowych walk o Lwów 1421 obrońców nie miało 18 lat. Stanowili oni jedną czwartą siły zbrojnej, która wystąpiła przeciwko ukraińskiemu zamachowi stanu. Tych najmłodszych nazwano później dumnie orłętami. Wśród najmłodszych Jurek Bitschan i Antoś Pietrykiewicz zapisali się na stałe w historii walk z ukraińskim najeźdźcą (...). Jeszcze 27 paźdz. 1918 roku we Lwowie przebywał pułk Władysław Sikorski, późniejszy generał, premier i wódz naczelny. 31 października wraz z generałem Puchalskim wyjechał do Przemyśla, z którego miał wrócić następnego dnia. Całą władzę przekazał kap. Antoniemu Kamińskiemu. Sikorski nie wrócił i 2 listopada 1918 r. o czym w depeszy dostarczonej przez robotnika kolejowego przekazał Kamińskiemu. Być może nieobecność Sikorskiego we Lwowie podyktowana była względami politycznymi. Władysław Sikorski przybył do Lwowa 9 lutego 1919 r. prężył dowództwo grupy powiększonej o ochotników z Krakowa i ułanów z Krechowa (...).

21 listopada 1918 r. do Lwowa nadeszła odsiecz. Jego dowódcą został mianowany podpułkownik Michał

Koraszewicz-Tokarzewski. W połowie listopada 1918 r. Piłsudski doszedł do przekonania, że bez pomocy z zewnątrz sprawa Lwowa jest przegrana. 16 listopada skierował do przebywającego w Krakowie gen. Bolesława Roi rozkaz przygotowania odsieczy.

Szanowni zebrani!

Dlaczego powiedziałem na wstępie, że walka o Lwów – powstanie Lwowskie miało tak dramatyczny, wyjątkowy przebieg różniący inne zwycięskie polskie powstania. Ewenementem było już to, że Lwów obroniła młodzież, dzieci. W dzielnicach opanowanych przez Ukraińców dochodziło do rzezi bezbronnej ludności cywilnej. Ukraińcy mordowali z ogromnym okrucieństwem dzieci, kobiety, wszystkich, których wypędzono z mieszkań, kobietom wylupywano oczy, małe dzieci przybijali do drzew i słupów, mieszkania plądrowano i palono. Zabijano każdego Polaka, który pojawił się na ich drodze. Czy nie przypomina nam tego, rzezi Polaków na Wołyniu i w Polsce Południowo-Wschodniej 20 lat później? (...)

Nie mogę, nie wolno mi nie wymienić miejsc i postaci z okresu dramatycznych listopadowych walk. Obrona Persekówki – Reduty Śmierci, Góry Stracenia, walk na Zamarstynowie i Kulparkowie, ulicy Bema i na Cytadeli, w Ogrodzie Jezuickim, przy szkole im. Henryka Sienkiewicza, przed Sejmem, Politechniką, przed Poczta, na Cmentarzu Łyczakowskim, o Dworzec Główny i pod Rzesną Polską zapadły na stałe w obronie wolnego Lwowa, niepodległości naszej ojczyzny. Należy podkreślić bohaterstwo lwowskich skautów z Kwatery Głównej Związku Harcerstwa Polskiego. Tak druhnicy i druhowie. Kwatera Główna ZHP mieściła się we Lwowie tam, narodziło się polskie harcerstwo. Wyszukani w obsłudze broni walczyli i ginęli. Pełnili służbę wartowników, przekazywali raporty tak jak 25 lat później w Powstaniu Warszawskim.

Nazwiska tych obrońców, których trzeba zapamiętać poznać drożdy zebrani z odczytanego za chwilę Apelu Poległych. (...) Wróć na chwilę do tego co powiedziałem na wstępie, długich walk z Ukraińcami.

Lwów był wolny, ale wojska ukraińskie wycofały się na 15 – 25 km i zaczęli oblężenie i ostrzeliwanie miasta. Do obrony Lwowa pozostało wówczas 3.500 ludzi. Tę liczbę należy porównać z 135.000 Ukraińców gotowych do walki. Miasto miało 50 armat a Ukraińcy mieli ich 300. Ze wszystkich stron Polski przybywały posiłki. Piłsudski będąc we Lwowie w lutym 1919 r. obiecał przysłać 4.000 wojska. Walka o Lwów i cały obszar Południowo-Wschodniej Polski w tamtym okresie to inny długi wywód. W obronie Lwowa, w walkach o Lwów w latach 1918 – 1920 znaczącą rolę odegrały kobiety. Polki były nie tylko samarytankami, sanitariuszkami i kurierkami. Tworzyły też całkowicie żeńskie bojowe plutony. Legionistki walczyły z karabinami w ręku. W walce o niepodległość Ojczyzny niezwykle rzadko można spotkać mogiły kobiet na cmentarzach wojskowych. Cmentarz Obrońców Lwowa należy tu do chwalebnych wyjątków.

Pośród dowódców to kpt. Czesław Mączyński, kpt. Zdzisław Tatar-Trzeźniowski (Lwowski Kmicic), gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Wacław Iwaszkiewicz, gen. Bolesław Kornel Popowicz, gen. Ryszard, Jan Hausner, gen. Jann Thullie (dziecko Lwowa) ,por. Ludwik de Laveaux. Ponadto światowej sławy prof. Ludwik Rydygier – opatrywał i operował tysiące rannych. Chwałę zapisał się arcybiskup ormiański Józef, Teofil

Teodorowicz, Ormianin ale z ducha Polak, patriota mówiący o sobie „Gente Armenus nationale Polonus” (...)

Nie sposób dzisiaj nie powrócić do Obrony Zadwórzrza polskich Termopil. Sześciotysięczna armia Budionnego wycięła w pień trzystu obrońców Zadwórzrza. Po ciężko rannym rotmistrzu Romanie Abrahamie dowództwo objął kpt. Bolesław Zajączkowski. Jemu to pod Zadwórzrzem przyszło spełnić rolę polskiego Leonidasa. Po bitwie okoliczni mieszkańcy chowali zabitych w zbiorowych mogiłach. Kiedy po wycofaniu Budionnego rodziny walczących przybyli ze Lwowa odnaleźć zwłoki a czasem z nadzieją, że żyją, rozpoznano zwłoki zaledwie siedmioro.

Zadwórze stało się dla Polski Symbolem (...). Kwatera Zadwórzzaków na Cmentarzu Obrońców Lwowa była jedną z najpiękniejszych, była miejscem wielu pielgrzymek. Tak na przykład 20 listopada 1920 r. nad mogiłami Zadwórzzaków długo stał w zamyśleniu Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski. Co należy podkreślić codzienne zmagania młodzieży Lwowskiej z konnicą Budionnego pod Zadwórzrzem umożliwiła odwrót 13. Dywizji i 12. Pułku Piechoty do Winnik i Lwowa, gdzie zajęły pozycje obronne i skutecznie odparowały ataki aż do załamania się ofensywy bolszewików w Bitwie Warszawskiej „Cudzie nad Wisłą”. (...)

Dzisiejsza uroczystość 101 rocznicy Obrony Lwowa to pamięć i hołd oddany wszystkim obrońcom, patriotycznej walce z Ukraińcami, a później z Bolszewikami o wolną niepodległą Polskę.

Nakręcono filmy fabularne „Katyń”, „Wołyń”. Najwyższy czas aby powstał film fabularny oddający całą prawdę o obronie Lwowa.

Polecam książkę Rosy Bailly „Miasto walczy o wolność. Obrona Lwowa w latach 1918 – 1919” opisującą walki, miejsca, obrońców, dowódców dzień po dniu ze szczegółami.

Włodzimierz Minikowski z Federacji Rodzin Katyńskich podziękował organizatorom wydarzenia za pamięć o tamtych bohaterach.

Apel Poległych odczytał major Artur Chlebowski.

Kompania reprezentacyjna wojska oddała salwę honorową.

Modlitwę za poległych prowadził JE ks. bp Bogdan Wojtuś w towarzystwie ks. kan. dr. Jana Szretera kapelana naszego oddziału.

W części artystycznej wiersze „Ballada o Jurku Bit-schanie” Anny Fischerówny i „W hołdzie bohaterom” Stefana Rayskiego czytali uczniowie Zespołu Szkół ekonomiczno-Odzieżowych w Gnieźnie.

Pieśń „Orlęta” z muzyką Włodzimierza Korcza śpiewali członkowie Chóru im. św. Ojca Pio. Delegacje złożyły kwiaty i znicze przy Pomniku. Na zakończenie odśpiewano Rotę. Podziękowałem wszystkim za udział w uroczystości. Udzieliłem wywiadu telewizji i prasie. Dłuższe relacje z uroczystości pokazano w telewizji i artykuły w prasie. □

† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Leon Michał Fabrowski

1933 – 2019



Leon Michał Maria Fabrowski, syn Józefa, urodził się 17 listopada 1933 r. we Lwowie. W roku 1946 rodzina opuściła Lwów i osiadła w Katowicach. W tym mieście kontynuował rozpoczętą we Lwowie naukę i w roku 1951 uzyskał maturę. Jako „niepewny politycznie” nie zostaje przyjęty na studia. Przez rok pracuje jako robotnik budowlany. To umożliwiło

mu podjęcie studiów na Politechnice Wrocławskiej. Ze względów rodzinnych przerywa studia. W roku 1957 wraca na studia, ale rok później przenosi się na Wydział Weterynarii Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Dyplom lekarza weterynarii otrzymał w roku 1964 i po odbyciu obowiązkowego stażu pracy zostaje zatrudniony na terenie woj. zielonogórskiego (lecznice dla zwierząt, Siedliska, Sulęcín). W 1971 r. przenosi się do woj. katowickiego, na stanowisko kierownika lecznicy w Truskolasach pow. Kłobuck. W latach 1985 – 1991 był w Kłobucku kierownikiem Oddziału Terenowego Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Częstochowie, a od roku 1991 do przejścia na emeryturę w 1999 r. pełnił funkcję epizocjologa w tym Oddziale. Na emeryturze przez krótki czas prowadził prywatną praktykę.

W okresie pracy zawodowej należał do Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii. Otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia PRL, odznakę „Za wzorową pracę w Służbie Weterynaryjnej”, odznakę „Zasłużony w rozwoju Woj. Częstochowskiego”.

W okresie transformacji ustrojowej Kraju aktywnie włączył się w działania na rzecz ukochanego Lwowa i Kresów Wschodnich II RP. Stał na czele Grupy Inicjatywnej, która powołała w Częstochowie Klub (Oddział) Towarzystwa Miłośników Lwowa. Zostaje jego pierwszym prezesem. Aktywnie działa i w kolejnych latach pełniąc funkcję wiceprezesa w latach 2000 – 2012, a od roku 2016 pełnił funkcję członka Sądu Koleżeńskiego Oddziału. Posiadał Złotą Odznakę Towarzystwa, a w roku 2018 otrzymał Złotą Odznakę „Za zasługi dla Województwa Śląskiego”.

We wrześniu br. wybierał się z grupą kolegów ze studiów do ukochanego Lwowa. W rozmowie ze mną wyrażał obawy czy wytrzyma trudy wycieczki. Ale pojechał. We Lwowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Dostał się do szpitala we Lwowie, skąd został przewieziony do Kraju i poddany poważnej operacji. Niestety po kilku dniach, w dniu 5 października 2019 r. zmarł.

W dniu 9 października br. na Cmentarzu w Czela-dzi żegnali Go rodzina, Przyjaciele i Znajomi, Koledzy Lekarze weterynarii.

Ubył nam kolejny Kresowianin. Zachowajmy Go w pamięci.

Andrzej Szlichta
Oddział w Częstochowie

Śp. Podpułkownik Rezerwy Władysław Gawdyn

12 II 1922 – 13 IX 2019

*Patriam amamus, non quia magna,
sed quia nostra.*

(Ojczyznę kochamy nie dlatego, że wielka, ale że nasza).



Piękną, ceremonialną o charakterze wojskowym oprawę miało pożegnanie odchodzącego na Wieczną Służbę podpułkownika rezerwy Władysława Gawdyna, wielce dla kombatanckich organizacji zasłużonego działacza. Mimo zaawansowanego wieku aktywnie uczestniczył w życiu społecznym naszego mia-

sta. Brał udział w wielu miejskich uroczystościach, zawsze w paradnym mundurze strzelca kresowego, samą swoją obecnością budził szacunek dla lat przeszłych.

Jego życie obfitowało w tak wiele wydarzeń, że mogłoby stanowić podstawę do napisania filmowego scenariusza. W Wojnie Obronnej 1939 roku walczył w szeregach 48. Pułku Strzelców Kresowych, wchodzącego w skład dowodzonej przez pułkownika Bronisława Prugara-Ketlinga XI Kresowej Dywizji Piechoty. Żołnierze tej dywizji wyróżniali się pięknym umundurowaniem, z charakterystycznymi pelerynami i przypiętym do rogatywki piórkiem cietrzewia. (Strzelcy Podhalańscy mieli piórka orle). Na ramieniu była „korpusówka”, krzyż huculski z gałązkami dębu i limby.

Władysław Gawdyn urodził się 12 lutego 1922 roku w Stanisławowie, w rodzinie o wielopokoleniowej tradycji patriotycznej. Ojciec był zawodowym żołnierzem, sierżantem Wojska Polskiego, uczestnikiem I wojny światowej.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 7 im. Grzegorza Piramowicza w Stanisławowie, dalszą naukę kontynuował w Państwowym Gimnazjum im. Jana Kazimierza. W 1939 roku uzyskał małą maturę. Dzięki wsparciu ojca wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, w sierpniu tegoż roku, po złożeniu przysięgi wojskowej został żołnierzem sztabowego plutonu łączności w 48. Pułku Strzelców Kresowych. Wcześniej zdobył uprawnienia do obsługi nowoczesnych central telefonicznych – aparatów AB i CB.

2 września 1939 roku transportem kolejowym XI Kresową Dywizję Piechoty przewieziono w rejon Bochni, z zadaniem sformowania okrężnej obrony miasta. Wkrótce rozkazem Naczelnego Dowództwa dywizja rozpoczęła odwrót w stronę Lwowa, 13 września stoczyła zwycięski bój z Dywizją Waffen SS „Germania” pod Krzywdą, a pod Łętownią przebiła się w stronę Szosy Janowskiej., odparła trzy natarcia i przeszła do Lasów Janowskich, na północ od Lwowa i poprzez Lełuchówkę dotarła do Brzuchowic. Próby dotarcia do Lwowa nie powiodły się. Dywizja straciła ponad połowę stanu osobowego. W dniu 21 września 1939 roku na-

stąpiła kapitulacja. Żołnierzom dano wolną rękę. Władysław z kolegą pieszo wyruszył w stronę Stanisławowa. Wędrowali nocami, bo ukraińscy nacjonaści rozpoczęli swoiste „polowanie” na bezbronnych polskich żołnierzy. Dopiero w Chodorowie, w połowie drogi udało się zdobyć cywilne ubranie.

W Stanisławowie wykorzystując swoje przygotowanie zgłosił się do pracy na poczcie. W 1941 roku po wkroczeniu Niemców, by uniknąć wywózki na roboty przymusowe podjął prace w grupie roboczej Baudienst wykonującej prace kolejowe. W 1943 składa przysięgę w miejscowym oddziale Armii Krajowej, pseudonim „Mohort”, potem „Junak”. Zostaje kurierem Komendy Okręgu AK w Stanisławowie, utrzymuje łączność z Obwodami i Rejonami AK w Buczaczu, Czortkowie i Kolendzianach. W trakcie tajnej misji do Starego Wierzbowa, w północnej części województwa widzi skutki zbrodniczej działalności bandyckich grup ukraińskich, wymordowano wszystkich Polaków, wieś zrównano z ziemią, nie oszczędzono nawet drzew w sadach.

W lipcu 1944 roku do Stanisławowa wkraczą Rosjanie, dla uniknięcia poboru do Armii Czerwonej, ucieka do Lublina. Na podstawie przedwojennej książeczki wojskowej i po złożeniu egzaminu zostaje wcielony w stopniu kaprała do Batalionu Ochrony Sztabu II Armii Ludowego Wojska Polskiego. W październiku tegoż roku po ukończeniu Szkoły Oficerskiej, już jako podporucznik otrzymuje przydział do 27. Pułku Piechoty, w X Dywizji Piechoty II Armii LWP.

Szlak wojenny rozpoczyna w marcu 1945 roku w Lubaniu. Uczestniczy w forsowaniu Nysy Łużyckiej, Białej i Czarnej Szprewy. W Boxbergu zostaje ranny w głowę. Po wyleczeniu ze swoim pułkiem uczestniczy w operacji zdobycia Pragi. Koniec wojny zastaje go w Melniku nad Łabą, chroni czołgi II Korpusu Pancernego LWP. Za udział w walkach na terenie Czechosłowacji otrzymuje Czeski Krzyż Walecznych. W maju 1945 roku II Armia LWP zostaje rozformowana, 27. Pułk Piechoty otrzymuje zadanie strzeżenia południowej granicy kraju, a także zabezpieczenia mienia poniemieckiego. Pułk stacjonuje w Szklarskiej Porębie. W trakcie pełnienia służby, w jednym ze starć z pijanymi żołdakami w Szczytnie, dochodzi do wymiany ognia, ginie sowiecki żołnierz. Dowodzący akcją Władysław Gawdyn zostaje aresztowany i przez Dywizyjny Sąd sowiecki skazany na karę śmierci, w wyniku intensywnych starań polskiego dowództwa karę zamieniono na dziesięć lat więzienia. Osadzony w kłodzkim więzieniu organizuje ucieczkę kilkudziesięcioosobowej grupy żołnierzy Zrzeszenia Wolność i Niezawistość (WIN), ucieczka udała się, grupa przedarła się na teren Czechosłowacji. Podejrzany o sprawcze pomocnictwo w ucieczce trafia do więzienia w Strzelcach Opolskich. W wyniku powszechnej amnestii w 1950 roku wychodzi na wolność, ale dopiero w grudniu 1994 roku Sąd Najwyższy – Izba Wojskowa w Warszawie oczyszcza z wszystkich zarzutów.

Po wyjściu z więzienia przyjeżdża do Opola, tu osiedlili się jego rodzice po ekspatriacji ze Stanisławowa. Kończy w systemie wieczorowym Technikum Mechaniczne w Gliwicach (w Opolu odmówiono mu przyjęcia), kolejno zdobywa uprawnienia wykonawcze niezbędne do samodzielnego prowadzenia nadzoru tech-

nicznego w przedsiębiorstwach budowlanych. Pracował na kierowniczych stanowiskach w: Bazie Transportowo – Sprzętowej Budownictwa Rolniczego; Opolskim Przedsiębiorstwie Budowlanym Przemysłu Lekkiego; Przedsiębiorstwie Konserwacji Urządzeń Melioracyjnych i Wodnych, skąd w 1990 roku przeszedł na emeryturę. Wielokrotnie nagradzany za twórcze spełnianie obowiązków zawodowych.

Umiejętnie łączył pracę zawodową z aktywną działalnością społeczną. Przez wiele lat był kierownikiem Sekcji Pływackiej OKS „Odra” Opole. Zainicjował budowę pierwszych na Opolszczyźnie nowoczesnych obiektów sportowych: sztucznego lodowiska i krytej pływalni. Do legendy przeszła historia przemycenia przez niego z Opawy dokumentacji budowlanej pływalni.

Po przejściu na emeryturę włączył się w działalność organizacji kombatanckich, wszedł w skład Zarządu Opolskiego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych, od 1990 roku do dnia śmierci był prezesem Oddziału i członkiem Zarządu Głównego ZIW. Współpracował z organizacjami zrzeszającymi dawnych żołnierzy Armii Krajowej I Wojska Polskiego.

W 1994 roku z jego inicjatywy wmurowano w Kościele Św. Michała Archanioła w Lewinie Kłodzkim ta-

blicę memorialną dla uczczenia żołnierzy polskich strzegących w 1945 roku południowej polskiej granicy państwowej. W 2004 roku Ratusz Opolski udekorowano marmurową tablicę przypominającą o 85 rocznicy powstania ZIW Rzeczypospolitej Polski. Był inicjatorem organizacji wystaw poświęconych ważnym narodowym rocznicom i dziejom polskiego oręża.

Rada Miasta Opola przyznała Władysławowi Gawdynowi tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Opola”. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej otrzymał liczne odznaczenia i wyróżnienia, wśród nich m.in.: Krzyż Komandorski OOP, Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Walecznych, Krzyż II Obrony Lwowa, w sposób szczególny cenil Krzyż Komandorski Św. Stanisława, który otrzymał z rąk Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Przez całe życie niósł w pamięci obraz i atmosferę ciepłego, serdecznego domu rodzinnego, w którym słowa „Ojczyzna” i „Polska” traktowane były jako wartości święte. Swoim życiem i swoją niezłomną postawą dowiódł, że wartościom tym pozostawał zawsze wierny, bez względu na okoliczności.

Jerzy Duda

Śp. mgr Benedykt Raczyński

5 III 1935 – 13 X 2019



„Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci” napisali w nekrologu nauczyciele i wychowankowie Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Opolu na wiadomość o śmierci swojego, emerytowanego dyrektora mgr Benedykta Raczyńskiego. Pozostawił po sobie trwałe ślad w świadomości społeczeństwa naszego miasta, w pamięci pokoleń młodych ludzi, których wychowywał i uczył. Był obecny i aktywny w rozlicznych działaniach, wszędzie tam gdzie w grę wchodziło dobro Opola i Śląska Opolskiego, a nade wszystko dobro młodzieży. Świadectwem tej zaangażowanej postawy była obecność tak wielu ludzi, którzy pamiętali o swoim dyrektorze, a przecież sporo lat minęło od czasu, kiedy był czynnym nauczycielem i organizatorem oświaty zawodowej.

Benedykt Raczyński urodził się 5 marca 1935 roku w Dłużku (pow. Dubno, woj. wołyńskie).

W 1944 roku wraz z rodzicami, dzieląc los wielu kresowych rodzin został wywieziony w okolice Chemnitz, do Niemiec, na roboty przymusowe. Ze zorganizowaną edukacją szkolną zetknął się dopiero w polskiej szkole, w obozie dla przesiedleńców w Wildflecken.

Rozpoczętą tam naukę ukończył w kraju. Egzamin dojrzałości złożył w 1953 roku w Liceum Ogólnokształcącym w Lubinie. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej we Wrocławiu, z tą uczelnią przeniósł się w 1954 roku do

Opola. Należał do grupy pierwszych absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, otrzymał dyplom magistra fizyki.

Pracę nauczycielską rozpoczął w Liceum Pedagogicznym w Legnicy. Od 1958 roku związany z Opolem, początkowo jako nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 18 i Wydziału dla Pracujących Technikum Ekonomicznego (obecnie Zespół Szkół Ekonomicznych). W 1961 roku został nauczycielem Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Opolu (obecnie Zespół Szkół Mechanicznych). Świetny dydaktyk, wysoko oceniany przez władze oświatowe, otrzymał propozycję przejścia do pracy w Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego na stanowisko starszego wizytatora w Oddziale Kształcenia Zawodowego. Odpowiadał za szkoły zawodowe w naszym województwie, przede wszystkim za kształcenie ustawiczne dorosłych. W latach sześćdziesiątych minionego wieku doskonalenie pracujących stanowiło potężny nurt oświaty zawodowej. Współpracował z instytucjami i organizacjami prowadzącymi systemowe doskonalenie kadr pracowniczych, należał do głównych organizatorów systemu oświaty dla pracujących, dzięki któremu wiele tysięcy pracowników różnych zakładów pracy zdobywało nowe zawody i specjalności, a kolejne podnosiło własne, już posiadane kwalifikacje. Przez cały okres pracy zawodowej przewodniczył wojewódzkim komisjom egzaminacyjnym nadającym tytuły robotników wykwalifikowanych i mistrzów w zawodzie. W Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierowania – Oddział Opolski pełnił funkcję sekretarza, pozwalało mu to na nawiązywanie kontaktów z kadrą kierowniczą i naukową najważniejszych dla Opolszczyzny instytucji i przedsiębiorstw.

W latach 1962 – 1973 w niepełnym wymiarze godzin prowadził zajęcia ze studentami opolskich uczelni: Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet

Opolski) i Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecnie Politechnika Opolska).

W 1973 roku otrzymał nominację na stanowisko dyrektora Technikum Przemysłu Budowlanych Materiałów Wiążących w Opolu (obecnie, od 1975 roku Zespół Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica). Trafił na okres uruchamiania nowych kierunków kształcenia dla przemysłu materiałów budowlanych z równoczesnym wyprowadzaniem ze szkoły kierunków chemicznych. Wymagało to gruntownej przebudowy szkolnej bazy dydaktycznej. Odbywało się to w ścisłej współpracy z opolskimi przedsiębiorstwami i uczelniami. Opolska szkoła stała się swoistym poligonem wprowadzanych do szkolnej praktyki zmian zmierzających do udoskonalenia procesu nauczania. W kolejnych latach kierowany przez niego Zespół dostosowywał profil kształcenia do zgłaszanych przez przemysł potrzeb. Uruchomione zostały m. in. technika: gospodarki wodnej i spożywcze; policealne szkoły zawodowe ze specjalnością ochrony środowiska, a także licea i policealne szkoły, przygotowujące kadry medyczne i farmaceutyczne. Obok wielkich osiągnięć dyrektora, wielką jego zasługą było stworzenie i utrzymanie twórczego klimatu opartego na życzliwości i wzajemnym szacunku wszystkich w tej placówce przebywających.

Znajdował też dyrektor czas na zaangażowaną działalność społeczną. Był współorganizatorem i wieloletnim wiceprezesem ogólnopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Szkół Staszicowskich. Przez wiele lat był działaczem sportu szkolnego, członkiem Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, prezesem Klubu Strzeleckiego Ligi Obrony Kraju, świetnym, jednym z najlepszych w województwie bridżystów sportowych i równie dobrym szachistą.

Na emeryturę przeszedł w 1997 roku.

Harmonijne zespolenie rzetelnego spełniania służby nauczycielskiej oraz umiejętnego włączenia szkoły w struktury i rytm życia społecznego miasta i województwa zjednało mu wielką sympatię i uznanie zarówno w środowisku oświatowym jak i wśród mieszkańców Opola i Opolszczyzny.

Wysoko została oceniona praca zawodowa i działalność społeczna mgr Benedykta Raczyńskiego, odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Szkolnego Związku Sportowego. Otrzymał Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania oraz Nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania.

Spoczął na cmentarzu Komunalnym w Opolu-Półwsi.

Jerzy Duda

Śp. prof. dr hab. n. med. Władysław Stażka

30.05.1923 – 16.11.2019



Urodził się 30 maja 1923 roku we Lwowie. Ojciec Eugeniusz i stryj Jan walczyli w obronie Lwowa w 1918 roku. Stryj zginął, pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Szkołę powszechną im. św. Antoniego, ukończył na Łyczakowie, będąc wychowankiem bursy im. Św. Wojciecha dla sierot (ojciec zmarł w 1925 roku).

Do wybuchu wojny ukończył 3. klasę gimnazjum im. Stefana Batorego. W tym czasie należał do 14. Lwowskiej Drużyny Harcerskiej oraz do Sodalicji Mariańskiej. W czasie okupacji sowieckiej uczęszczał do szkoły średniej (dawnej S.S. Urszulanek).

Podczas okupacji niemieckiej pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych. Wstąpił w szeregi Armii Krajowej Obwodu Lwowskiego, do plutonu „Grunwald” (pseudonim „Komes”).

Na kompletach tajnego nauczania zaliczył ostatnią klasę liceum i w roku 1944 zdał maturę.

W sierpniu 1944 roku został zmobilizowany i wcielony do 4. Samodzielnego Batalionu Szkolnego I Armii WP. Następnie już jako kapral, został przydzielony do 4. Dywizji Piechoty na stanowisko dowódcy plutonu. Uczestniczył w walkach aż do zakończenia wojny. Po wojnie, po awansie na stopień oficerski, dostał się do Katedry Medycyny Wojskowej w Lublinie. W roku 1946 Katedrę rozwiązano uważając ją za „siedlisko reakcji”.

Po ukończeniu drugiego roku studiów rozpoczął pracę w Zakładzie Fizjologii Człowieka na Wydziale Lekarskim UMCS na etacie asystenta naukowo-dydaktycznego.

W roku 1950 Wydziały Lekarski i Farmaceutyczny UMCS utworzyły Akademię Medyczną.

Dyplom ukończenia studiów lekarskich otrzymał w roku 1951.

Tytuły naukowe: doktorat – 1959 rok, habilitacja – 1964 rok, profesura nadzwyczajna – 1976 rok, profesura zwyczajna – 1986 r.

Na emeryturę przeszedł w roku 1993.

Oprócz pracy dydaktyczno-naukowej w Zakładzie Fizjologii po uzyskaniu tytułu specjalisty w zakresie pediatrii, pracował dodatkowo jako lekarz w przychodni, żłobkach, przedszkolach i szkołach.

W Akademii Medycznej pełnił funkcję: kierownika Katedry Fizjologii Człowieka 1977 – 1993, dyrektora Instytutu Patologii Klinicznej (1981 – 1984), dziekana Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii (1987 – 1990) oraz członka Senatu. Ponadto był członkiem Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie (1982 – 85) oraz Rady Wyższego Szkolnictwa Medycznego, sekretarzem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego (1960 – 1966) i przewodniczącym Oddziału Lubelskiego PTF (1968 – 87), członkiem Komitetu Nauk Fizjologicznych PAN, przewodniczącym Społecznego Komitetu Zwalczenia Palenia Tytoniu, członkiem Zarządu Oddziału Komitetu Antyalkoholowego.

Od roku 1988 był prezesem (założycielem) Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Ponadto przyznano Mu członkostwo honorowe kilku towarzystw naukowych oraz dostał awans wojskowy na stopień kapitana.

Jest autorem lub współautorem ponad 100 prac naukowych z dziedziny regulacji krążenia krwi.

Przez okres swojej pracy zawodowej był odwiedzany kilkakrotnie przez pracowników służby bezpieczeństwa, chcących wydobyć informacje natury politycznej, jak też namawiając Go do współpracy jako „TW”. Nigdy nie zgodził się na to. Nie był członkiem żadnej partii politycznej, wykonywał jedynie swoje obowiązki.

W roku 2003, na złożony wniosek do Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, otrzymał kopie zeznań, składanych na Niego przez tajnych informatorów organów służby bezpieczeństwa, zawierających kłamstwa i oszczerstwa, określających Go jako „wroga Polski Ludowej”.

Po dwóch latach otrzymał z IPN dokument przyznania Mu „statusu osoby pokrzywdzonej” oraz ujawniono nazwiska donosicieli jako dokument ściśle tajny.

Odznaczenia:

1. Brązowy Krzyż Zasługi
2. Srebrny Krzyż Zasługi
3. Złoty Krzyż Zasługi
4. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
5. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski

6. Krzyż Drugiej Obrony Lwowa
7. Srebrny Medal Zasłużonym na Polu Chwały

Ponadto:

Odznaczenia za udział w wojnie (medale i odznaki):

Rosyjskie – 4 sztuki

Polskie – 8 sztuk

Medale i odznaki za aktywność i osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej, dydaktycznej oraz społecznej – 15 sztuk

Uhonorowany Złotą Odznaką Zasłużonego Członka TML oraz odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

Odejście Profesora jest ciągiem kresowego „zmierzchu bogów”, ostatniego z trójki działających i inspirujących nas do działania na rzecz Lwowa i Kresów. Mimo lat i trudów podróży zawsze był obecny na zebraniach Zarządu Głównego.

Żegnam Cię Drogi Przyjacielu, licząc, że już na „tamnym brzegu” działasz i organizujesz swoją hebrę.

Cześć Jego Pamięci!

*Andrzej Kaminski
Prezes ZG TMLIKPW*

Marek Zabierowski

Pochodzenie terytorialne osadników osiedlonych na ziemi głubczyckiej w latach 1945 – 1948 (VIII)

Nowa Cerekwia			Rodatycze	Gródek	lwowskie
Skąd przybyli	Powiat	Województwo	Stodółki	Jagielloński	lwowskie
Cynków	Zawiercie	kieleckie	Wolczuchy	Gródek	lwowskie
Grabowa	Zawiercie	kieleckie		Jagielloński	lwowskie
Jaworznik	Zawiercie	kieleckie		Gródek	lwowskie
Łysa Góra	Zawiercie	kieleckie		Jagielloński	
Mierzęcice	Zawiercie	kieleckie	Zarudce	Lwów	lwowskie
Mzyki	Zawiercie	kieleckie	Koniuszki	Rudki	lwowskie
Niegowonice	Zawiercie	kieleckie	Siemianowskie		
Siedlec Duży	Zawiercie	kieleckie	Szołomienice	Rudki	lwowskie
Wylągi	Zawiercie	kieleckie	Więckowice	Sambor	lwowskie
Czerna	Chrzanów	krakowskie	Dalnicz	Zółkiew	lwowskie
Nidek	Wadowice	krakowskie	Kamionka Wielka	Kołomyja	stanisławowskie
Zawoja	Wadowice	krakowskie	Pałahicze	Tłumacz	stanisławowskie
Wołcza Dolna	Dobromil	lwowskie	Słobódka	Tłumacz	stanisławowskie
Bratkowice	Gródek	lwowskie	Bieruń Nowy	Pszczyna	śląskie
	Jagielloński		Jagielnica	Czortków	tarnopolskie
Dobrzany	Gródek	lwowskie	Ułaskowce	Czortków	tarnopolskie
	Jagielloński		Mukanie	Radziechów	tarnopolskie
Doliniany	Gródek	lwowskie	Witków Nowy	Radziechów	tarnopolskie
	Jagielloński		Bajkowce	Tarnopol	tarnopolskie
Gródek Jagielloński	Gródek	lwowskie	Warszawa	Warszawa	warszawskie
	Jagielloński		Ząbki	Warszawa	warszawskie
Lubień Wielki	Gródek	lwowskie			
	Jagielloński				
Majdan	Gródek	lwowskie			
	Jagielloński				
Putiatycze	Gródek	lwowskie			
	Jagielloński				

Nowa Cerekwia – wieś położona nad rzeką Troją. W 1909 roku oddano do użytku linię kolejową Koźle – Baborów – Pilszcz – Opawa. Pociągi kursujące na tej trasie zatrzymywały się w Nowej Cerekwi.

Na ziemi Głubczyckiej największe skupisko kresowian z powiatu Gródek Jagielloński znajdowało się w Nowej

Cerekwi. Dominowali wśród nich wygnańcy ze wsi Doliniany (440 osób).

W Nowej Cerekwi były prowadzone badania wykopaliskowe zarówno przez archeologów niemieckich w okresie niemieckim, jak i przez archeologów polskich w okresie powojennym.

W latach 1957 – 1961 archeolodzy z Wrocławia badali rokrocznie teren przy kamieniołomach bazaltu, gdzie została odkryta osada kultury celtyckiej pochodząca z okresu późnolateńskiego (Część celtyckiej osady uległa zniszczeniu przed wojną i po wojnie w czasie eksploatacji bazaltu). Na podstawie znalezisk można wnosić, że ta osada istniała pod koniec II w. p.n.e. i w pierwszej połowie I w. p.n.e.

Zostały tu wykopane bransolety wykonane z ciemnoniebieskiego szkła, z bezbarwnego szkła oraz z sapropelitu. Znaleziono przedmioty żelazne, naczynia sporządzone z gliny z domieszką grafitu formowane za pomocą koła garncarskiego. Tutaj przetrwały niktłe ślady jednoizbowych domów. Mieszkańcy trudnili się rolnictwem, uprawiając bardzo żyzną, lessową glebę. Ludzie zajmowali się także hodowlą. Potwierdzają to wykopaliska. Ziemia kryła kości zwierząt. Informacje o wykopaliskach w Nowej Cerekwi zostały poszerzone w wyniku dalszych prac na stanowiskach archeologicznych w latach następnych, gdzie odkryto osady innych kultur.

(Te informacje autor czerpał z materiałów znajdujących się w warszawskim Instytucie Archeologii i Etnologii PAN.)

Posucice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Gniazdów	Zawiercie	kieleckie
Wysoka Lelowska	Zawiercie	kieleckie
Jęzor	Chrzanów	krakowskie
Tomice	Wadowice	krakowskie
Zabłocie	Żywiec	krakowskie
Biłka Szlachecka	Lwów	lwowskie
Żurawniki	Lwów	lwowskie
Dąbrówka	Sambor	lwowskie
Turka	Turka	lwowskie
Krahwicze*	Iwacewice	poleskie
Michalcze	Horodenka	stanisławowskie
Kuryło	Buczacz	tarnopolskie
Trybuchowce	Buczacz	tarnopolskie
Majdan	Kopyczyńce	tarnopolskie
Hanaczów	Przemyślany	tarnopolskie
Laszki Królewskie	Przemyślany	tarnopolskie
Połupanówka	Skalał	tarnopolskie

* Do 30.03.1935 r. ta miejscowość znajdowała się w powiecie Kosów Poleski.

Radynia

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Chlebowice Wielkie	Bóbrka	lwowskie
Hryniów	Bóbrka	lwowskie
Strzałki	Bóbrka	lwowskie
Szpilczyna	Bóbrka	lwowskie
Wołowe	Bóbrka	lwowskie
Czarnuszowice	Lwów	lwowskie
Gaje	Lwów	lwowskie

Hermanów	Lwów	lwowskie
Baranów	Tarnobrzeg	lwowskie
Buszcze*	Brzeżany	tarnopolskie
Dąbrowa	Brzeżany	tarnopolskie
Wierzbów	Brzeżany	tarnopolskie
Łójcie	Oszmiana	wileńskie
Huta Stepańska	Kostopol	wołyńskie

* Kresowiaczy z Buszcz osiedli również w Dzbańcach (pow. Głubczyce).

Radynia – wieś położona na terenie Gór Opawskich w pobliżu zalesionej góry (475 m n.p.m.), gdzie kiedyś eksploatowano kamień. Po wojnie przyjeżdżali tu ludzie, aby się kąpać w kamieniołomie wypełnionym wodą. Na tej górze las kryje niktłe, trudno zauważalne ślady grodziska, które ucierpiało w czasie krwawych walk toczonych w 1945 r. W wyniku tych bojów niedaleko od tego miejsca spustoszone wieś o nazwie Bursztet, która przestała istnieć. Tutaj rozciąga się malowniczy krajobraz, zachęcający do wędrówek. Warto zapuścić się w las tchnący chłodem i żywiczną wonią.

Ściborzyce Małe

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Lewniowa	Brzesko	krakowskie
Żerków	Brzesko	krakowskie
Luszowice	Chrzanów	krakowskie
Raba Niżna	Limanowa	krakowskie
Jaślany	Mielec	krakowskie
Skomielna Biała	Myślenice	krakowskie
Cergowa	Krosno	lwowskie
Dukla	Krosno	lwowskie
Iwla	Krosno	lwowskie
Nadole	Krosno	lwowskie
Teodorówka	Krosno	lwowskie
Przychojec	Łańcut	lwowskie
Karów	Rawa Ruska	lwowskie
Nowosielce	Sanok	lwowskie
Dzików	Tarnobrzeg	lwowskie
Karczemki	Żółkiew	lwowskie
Lubella	Żółkiew	lwowskie
Gerynia	Dolina	stanisławowskie
Seredne	Kałusz	stanisławowskie
Tomaszowce	Kałusz	stanisławowskie
Bitków	Nadwórna	stanisławowskie
Bobulińce	Buczacz	tarnopolskie
Żnibrody	Buczacz	tarnopolskie
Stare Miasto	Podhajce	tarnopolskie
Wiśniowczyk	Podhajce	tarnopolskie
Borszów	Przemyślany	tarnopolskie
Dunajów	Przemyślany	tarnopolskie
Bernadówka	Trembowla	tarnopolskie
Iwanówka	Trembowla	tarnopolskie
Krowinka	Trembowla	tarnopolskie
Plebanówka	Trembowla	tarnopolskie
Strusów	Trembowla	tarnopolskie
Trembowla	Trembowla	tarnopolskie
Jarczowce	Zborów	tarnopolskie
Jezierna	Zborów	tarnopolskie
Olejów	Zborów	tarnopolskie
Gołogóry	Złoczów	tarnopolskie
Zofiówka	Dubno	wołyńskie

Józefin	Łuck	wołyńskie
Semerynki	Łuck	wołyńskie

W Ściborzycach Małych ekspatrianci z Plebanówki (około 100 osób) stanowili najliczniejszą grupę osadników. Do Ściborzyc Małych przyjechali przybysze z Beskidu Niskiego. Najwięcej górali z tych gór przybyło z Teodorówki (ponad 70 osób). Ta wieś została zniszczona w 1944 r. w czasie bojów o Przełęcz Dukielską. Wojska sowieckie i czechosłowackie walczyły o to przejście, aby przedostać się na Słowację. O ile czerwonoarmiści mieli udzielić zbrojnej pomocy powstańcom na Słowacji – gdyż to powstanie zorganizowali słowaccy komuniści – o tyle wojska sowieckie nie ratowały powstania warszawskiego i Warszawy i skazały warszawiaków na zagładę. Armia Czerwona nie uratowała powstania słowackiego, bo ratownicza batalia była długotrwała. To była nieudana operacja wojskowa. Sowietci ponieśli ogromne straty. Niemcy stawiali zacięty opór wykorzystując górski i lesisty teren sprzyjający obronie oraz zawczasu przygotowane umocnione stanowiska bojowe. Wprawdzie Przełęcz Dukielska została sforsowana, ale było to pyrrusowe zwycięstwo okupione bezmiarem krwi. Miejscowości w tym rejonie zostały spuszczone przez wojska sowieckie i niemieckie.

Tomice

Skąd przybyli	Powiat	województwo
Adamy	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Busk*	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Huta Połoniecka	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Kozłów	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Maziarnia	Kamionka	tarnopolskie
Wawrzkowa	Strumiłowa	
Porady	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Warchoły	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Toporów	Radziechów	tarnopolskie

* Najdawniejsza wzmianka o Busku pochodzi z XI wieku. W 1411 r. miejscowość nad Bugiem uzyskuje magdeburskie prawa miejskie.

Stefan Batory umyślił nowym przywilejem obdarzyć Busk. Za jego sprawą ta miejscowość otrzymuje status wolnego miasta królewskiego mocą przywileju wydane go w 1582 roku.

Na terenie zasobnym w wodę powstał Busk. Ta miejscowość jest poprzecinana rzekami. Busk rozpostarł się u zbiegu Bugu i Pełtwi oraz nad Sołotwiną i Rokitną. Obfitość wody i duża liczba mostów kojarzyła się z Wenecją, nic więc dziwnego, że to miasteczko było w przeszłości nazywane Wenecją galicyjską. Woda przyciągała bociany, które miały tu żab pod dostatkiem. Stąd w herbie Buska widzimy bociana stojącego na jednej nodze.

Bug niósł czystą wodę, która mieszała się z brudną i śmierdzącą wodą rzeki Pełtew. Ta druga rzeka skanalizowana i płynąca pod ziemią w obrębie Lwowa była lwowskim ściekiem.

A oto części składowe Buska: Wolany, Krótka Strona, Długa Strona, Podzamcze, Niemiecki Bok, Lipiboki.

Spacerując po terenie położonym w widłach Bugu i Sołotwiny można poznać rynek. Ci, którzy nie widzieli tej części miasta, nie mogą powiedzieć, że zwiedzili Busk.

Busk był miejscowością trzech kultur. Obok siebie mieszkali Polacy, Żydzi i Ukraińcy.

Nadszedł rok 1772, który był dla Polski bolesną datą. Zaborcy podzielili między siebie nasz kraj. Busk przypadł Austrii. Rozpoczął się tu długi okres austriackiego panowania.

Pisząc o Busku nie można pominąć Kazimierza Badeniego, który był właścicielem tej miejscowości. Przyszedł ona na świat pod Jarosławiem we wsi Surochów w 1846 r. W latach 1888 – 1895 ten hrabia był namiestnikiem Galicji, a potem osiągnął szczyt swojej kariery politycznej, zostając premierem Austro-Węgier. Cesarz Franciszek Józef mianował go premierem w 1895 r., a potem zdymisjonował go z tego poczesnego stanowiska w 1897 roku. Jako szef rządu za cel stawiał sobie walkę z tzw. austriackim gadaniem, które polegało na wygłaszaniu długiego przemówienia, którego nie można było przerywać. Chodziło o to, aby w ten sposób za pomocą tej obstrukcji sparaliżować pracę parlamentu. Postowie, postępując się wodolejstwem, mówili co im ślina na język przyniosła.

Ignacy Daszyński w swych parlamentarnych wystąpieniach atakował Badeniego.

Kazimierz Badeni część swego życia spędził w Busku (W 1810 roku Busk wzbogacił się o pałac, który później przeszedł na własność K. Badeniego). Hrabia zeszedł ze świata w 1909 r. w pociągu, który zbliżał się do Buska. Wracał on z Karlsbadu, gdzie się leczył.

Pociągi nie przejeżdżały przez Busk. Pasażerowie korzystający z kolei jadący do Buska musieli wysiadać z pociągu w Krasnem, aby stąd tłuc się jeszcze żydowską dorożką, która zapewniała połączenie z niedalekim Buskiem.

Rodzina Badenich posiadająca mienie w Busku była złączona więzami rodzinnymi z Habsburgami, którzy mieli majątek w Żywcu m.in. browar. W Busku też znajdował się browar, który produkował piwo podług receptury browaru żywieckiego. Piwosze pokrzepiając się tym piwem chwalili sobie ten chmielowy napitek.

W 1920r. podczas wojny polsko-bolszewickiej w Busku i w okolicach tej miejscowości toczono boje między armią konną dowodzoną przez S. Budiniego a wojskami polskimi. Polacy skutecznie stawili czoła najeźdźcą. Czerwony wróg został odparty.

Na Podzamczu stanęła kaplica, która była miejscem wiecznego spoczynku dziedziców Buska. Gdy we wrześniu 1939 r. w tym mieście zjawiała się sowiecka zgraja kaplica została przez nich sprofanowana. Znajdujące się tam zwłoki w haniebny sposób zostały wyrzucone z grobowców i wrzucone do rzeki. Sowietci nie przepuszczali nikomu, ani żywym, ani nawet martwym. W Busku Sowietci zorganizowali obóz dla jeńców polskich, w którym przebywało ponad 1000 osób.

W 1941 r. okupacja sowiecka ustąpiła miejsca okupacji niemieckiej, która niosła hekatombę Żydów. W Busku powstało getto żydowskie. Część ludności pochodzenia żydowskiego wybito na miejscu na żydowskim cmentarzu.

rze, a innych wyznawców judaizmu po przewiezieniu do Bełżca uśmiercono w tamtejszym obozie koncentracyjnym, gdzie niemieccy oprawcy dokonali reszty. W ten sposób w miejscowości nad Bugiem i Sołotwiną zlikwidowano getto.

W latach okupacji nastąpiło wyludnienie Buska wskutek zagłady Żydów i ucieczki Polaków.

W 1944 r. znowu pojawiają się tutaj Sowietci. Busk staje się częścią Związku Sowieckiego.

Po wojnie duża grupa mieszkańców Buska przyjechała na ziemię głębczycką, aby tutaj spędzić resztę swojego życia.

Uciechowice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Bielany	Biała	krakowskie
Czyszki	Lwów	lwowskie
Herawiec	Żółkiew	lwowskie
Krasiczyn	Żółkiew	lwowskie
Bohorodczany	Stanisławów	stanisławowskie
Dąbrowa	Brzeżany	tarnopolskie
Kurzany	Brzeżany	tarnopolskie
Nadorożniów	Brzeżany	tarnopolskie
Nowogrobla	Brzeżany	tarnopolskie
Rybniiki	Brzeżany	tarnopolskie
Lipniki	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie

Wojnowice

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Sławków	Olkusz	kieleckie
Boguchwałowice	Zawiercie	kieleckie
Bzów	Zawiercie	kieleckie
Mierzęcice	Zawiercie	kieleckie
Moczydło	Zawiercie	kieleckie
Morsko	Zawiercie	kieleckie
Skarżyce	Zawiercie	kieleckie
Toporowice	Zawiercie	kieleckie
Trzebnów	Zawiercie	kieleckie
Zakliczyn	Myślenice	krakowskie
Zegartowice	Myślenice	krakowskie
Grzechynia	Wadowice	krakowskie
Zawoja*	Wadowice	krakowskie
Podbuż	Drohobycz	lwowskie
Grzęda	Lwów	lwowskie
Kościejów	Lwów	lwowskie
Zarudce	Lwów	lwowskie
Prusinów	Sokal	lwowskie
Fujna	Żółkiew	lwowskie
Majdan	Żółkiew	lwowskie
Żełdec	Żółkiew	lwowskie
Lądek	Konin	łódzkie
Delejew	Stanisławów	stanisławowskie
Meducha	Stanisławów	stanisławowskie
Miertuki	Stryj	stanisławowskie
Okniany	Tłumacz	stanisławowskie
Buczyna	Brody	tarnopolskie
Ruda Brodzka	Brody	tarnopolskie
Biały Potok	Czortków	tarnopolskie
Jagielnica	Czortków	tarnopolskie
Nagórzanka	Czortków	tarnopolskie
Adamy	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie

Busk	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Grabowa	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Huta Połoniecka	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Pobużany	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Ślązaki	Kamionka Strumiłowa	tarnopolskie
Małowody	Podhajce	tarnopolskie
Ciemierzyńce	Przemysławany	tarnopolskie
Kopań	Przemysławany	tarnopolskie
Hlibów	Skałat	tarnopolskie
Denysów	Tarnopol	tarnopolskie
Zabojki	Tarnopol	tarnopolskie
Łozówka	Trembowla	tarnopolskie
Brachówka	Złoczów	tarnopolskie
Konty	Złoczów	tarnopolskie
Sokołówka	Złoczów	tarnopolskie
Żuków	Złoczów	tarnopolskie
Młynów	Dubno	wołyńskie
Serchów	Sarny	wołyńskie
Ostróg	Zdołbunow	wołyńskie

* 116 górali z Zawoi przymuszonych sytuacją ekonomiczną do zmiany miejsca zamieszkania przygarnęła ziemia głębczycka. Ludzie spod Babiej Góry (1725 m n.p.m.) rozgnieździli się w Wojnowicach – 61 górali (m.in. Władysław Balcer, Bronisław Baran, Franciszek Baran, Jakub Baran, Jan Baran, Katarzyna Baran, Klemens Króliczak, Władysław Marek, Wincenty Pajak, Józef Trzebuniak), w Królowem – 34 górali (m.in. Bolesław Bubiak, Jan Gigoń, Klemens Gigoń, Piotr Kobiela, Maria Kwak, Józef Sałaciak) i w Nowej Cerekwi – 21 górali (m.in. Apolinary Trzebuniak, Paweł Trzebuniak, Franciszek Zajac).

Na ziemię głębczycką jechali oni pociągiem ze stacji Maków Podhalański.

Wysoka

Skąd przybyli	Powiat	Województwo
Wólka Pętkowska	Ilża	kieleckie
Krzeczów	Myślenice	krakowskie
Łętownia*	Myślenice	krakowskie
Trzebinia	Myślenice	krakowskie
Cuniów	Gródek Jagielloński	lwowskie
Powitno	Gródek Jagielloński	lwowskie
Lwów	Lwów	lwowskie
Rawa Ruska	Rawa Ruska	lwowskie
Kozuby	Łask	łódzkie
Nowiki Wielkie	Stołpce	nowogródzkie
Kuty	Kosów	stanisławowskie
Lackie Szlacheckie	Tłumacz	stanisławowskie
Markowce	Tłumacz	stanisławowskie
Budyłów	Brzeżany	tarnopolskie
Medowa	Brzeżany	tarnopolskie
Majdan	Kopyczyńce	tarnopolskie

* Górale z Łętowni osiedli również w powiecie Prudnik (Dytmarów, Lubrza, Skrzypiec).

Danuta Sliwińska

Nagroda Instytutu Pamięci Narodowej „Semper Fidelis”

W dniu 22 października 2019 r. w Sali Białej Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie po raz pierwszy zostały wręczone nagrody „Semper Fidelis” ustanowione przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie.

Honorowe wyróżnienie mają corocznie otrzymywać osoby, instytucje, organizacje społeczne za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu dziedzictwa Polskich Kresów Wschodnich na terenie Rzeczypospolitej Polskiej oraz poza jej granicami, których działalność publiczna pozostaje zbieżna z ustawowymi celami IPN. Kapituła w każdym roku ma również możliwość przyznania jednej nagrody post mortem.

Laureatów tegorocznej nagrody wyłoniła Kapituła, na czele której stoi prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek. Zastępcami przewodniczącego są: dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN Adam Siwek oraz dyrektor Biura Edukacji Narodowej Adam Chlebowicz. Członkowie Kapituły to: Ewa Siemaszko – badaczka ludobójstwa na Kresach, Maciej Wojciechowski – reżyser, scenarzysta i producent, twórca filmów o Kresach, Dariusz Piotr Bonisławski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Bogusław Nizieński – prawnik, sędzia, działacz społeczny, związany z Kresami, dr Leon Popek – opiekun polskich miejsc pamięci na Wołyniu, pełniący obowiązki zastępcy Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN, Marzena Kruk – dyrektor Archiwum IPN. Z ponad 110 wniosków, które wpłynęły do IPN – Kapituła wybrała niżej przedstawione. Patronat nad nagrodą objął Marszałek Senatu Stanisław Karczewski. Podczas uroczystości w Wilanowie list od Prezydenta RP Andrzeja Dudy odczytała Zofia Romaszewska, doradca Prezydenta RP, a list od Marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego odczytał senator Konstanty Radziwiłł. Z kolei Prezes IPN dr Jarosław Szarek w swoim wystąpieniu poruszył sprawę ogromnych zniszczeń na Kresach Wschodnich, wyrządzonych przez bolszewików w 1920 r., po 17 września 1939 r. przez okupację sowiecką, niemiecką, w czasie mordów na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów, a później po włączeniu tych ziem do Związku Sowieckiego. Mówił też o ratowaniu szeroko pojętego dziedzictwa i wielkim wysiłku na rzecz pamięci dla pokazania następnym pokoleniom kresowej polskości kresowej kultury. Następnie wręczano nagrody, a poszczególni laureaci wypowiadali się mówiąc o swojej pracy. Wręczenie nagród przeplatane było recytacjami wyjątków z prozy i poezji o Kresach i grą na fortepianie utworów Fryderyka Chopina.

A kto otrzymał nagrody „Semper Fidelis”?

Ks. Roman Dzwonkowski, urodzony w 1930 r. w Dzwonku, pow. Ostrołęka. Święcenia kapłańskie przyjął w 1961 r. Studiował na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej i Wydziale Nauk Społecznych na KUL-u. Tam się doktoryzował i habilitował. W 2001 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Pierwszy raz przebywał na terenie ZSSR, na Wileńszczyźnie w 1970 r. Potem

wiele razy wyjeżdżał na Wschód: na Litwę, Łotwę, Białoruś, Ukrainę, do Gruzji i do Rosji, a także w także od 1972 r. przebywał kilka lat we Francji. Publikował wiele książek o życiu religijnym i nie tylko Polaków, o losach kościoła w ZSSR, o martyrologii księży.

Jest członkiem Akademii Nauk, od 1989 r. członkiem Komitetu Badań Polonii PAN, a także Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1992 r. należy do Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Został również członkiem Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków, jest publicystą Radia Maryja.

W 2000 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim a w 2010 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Weronika Sebastianowicz

Urodziła się w 1931 r. we wsi Pacewicz w pow. Wołkowyskim. W wieku 13 lat została żołnierzem Armii Krajowej. Służyła w Obwodzie AK Wołkowysk. Po 1945 r. kontynuowała służbę w konspiracji aż do aresztowania w kwietniu 1951 r. Razem z nią do sowieckich więzień trafili jej rodzice. Skazana została na 25 lat, ale po 4 latach wróciła z zesłania do Workuty. Od początku lat 90. działa w polskich organizacjach, m.in. jest Prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi. Za swoją działalność była szykanowana przez miejscowe władze.

W 2012 r. odznaczona została Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2015 r. otrzymała nagrodę „Świadek Historii” dla osób i organizacji spoza Polski, przyznawaną przez Instytut Pamięci Narodowej.

Stefan Adamski

Od lat 90. włączał się w rozwój harcerstwa polskiego we Lwowie. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu harcerze otrzymali własną siedzibę – Stanicę Harcerską we Lwowie. Służy harcerzom na Ukrainie a także przyjeżdżającym z innych krajów. Stefan Adamski włącza się również w organizację licznych uroczystości o charakterze patriotycznym. Wspierał również poszukiwania polskich żołnierzy z września 1939 r. na ziemi lwowskiej, którym zorganizowano pochówek w wydzielonej kwaterze na starym cmentarzu w Mościskach (130 osób).

„Wołanie z Wołynia” – pismo religijno-społeczne.

Dwumiesięcznik „Wołanie z Wołynia” ukazuje się na terenie diecezji Łuckiej na Ukrainie od ponad 25 lat. Od początku redaktorem naczelnym jest ks. Witold Józef Kowalów – polski duchowny rzymskokatolicki, posługujący w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu. Pismo porusza tematykę społeczną, dotyczącą funkcjonowania kościołów i organizacji polskich na Wschodzie a również historyczną, m.in. zbrodni wołyńskiej. „Wołanie z Wołynia” jest również wydawcą wielu książek z zakresu historii kościoła, polskiej obecności na Wschodzie. Ks. Witold Józef Kowalów w 1992 r. otrzymał święcenia kapłańskie i

uzyskał stopień magistra historii kościoła na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1992 r. pracuje na Ukrainie i jest proboszczem parafii Ostróg na Ukrainie. Był członkiem Rady Głównej Synodu Archidiecezji Lwowskiej i Diecezji Łuckiej (1995 – 1997) oraz członkiem Rady Kapłańskiej Archidiecezji Lwowskiej (1993 – 1996), członkiem Rady Kapłańskiej Diecezji Łuckiej (1996 – 2000), był wykładowcą Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska” w Ostrogu (2002 – 2010). Nagrodzony wieloma honorowymi medalami i odznaczeniami państwowymi. 29 lipca 2015 r. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie

ZHP na Litwie to patriotyczna organizacja wychowawcza, która działa od końca 1989 r. w Wilnie i na Wileńszczyźnie. W swych tradycjach nawiązuje do czasów istnienia Wileńskiej Chorągwi Harcerki i Harcerzy sprzed II wojny światowej. Harcerze biorą udział w wielu uroczystościach, pełnią warty przy grobach wybitnych Polaków, składają wizyty w domach starców i domów dziecka, współpracują z Wileńskim Towarzystwem Dobroczynności. Razem ze skautami litewskimi organizują akcję Betlejemskie Świątelnice Pokoju. Mogą poszczycić się udziałem w bardzo ważnej akcji „Pola nadziei”, dzięki której w ostatnich latach zebrano kilkadziesiąt tysięcy euro na pierwsze na Litwie hospicjum dziecięce.

Wiesław Helak

Urodzony w 1948 r. pisarz, scenarzysta i reżyser filmowy, autor m.in.: „Lwowska noc”, „Scenariusze syberyjskie”, „Trybunowa”, „Tchnienie”, „Noc nad Zbruczem”.

Otrzymał wyróżnienie za twórczość literacką inspirowaną losami Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Sam tak mówił: „nie urodziłem się we Lwowie. Pierwszy raz pojechałem W 2000 r., potem byłem wiele razy i w innych miejscowościach. Opowieść „Lwowska noc” powstała ułożona z głosów przodków, moich rozmów z nimi jakie prowadziłem w myślach. Tak powstały i następne opowieści. Chodziłem tropami przodków po Lwowie, Brzeżanach i na Syberii”.

Po wręczeniu nagród i wyróżnienia obecni na uroczystości goście zaproszeni zostali na poczęstunek, a następnie na oglądanie wystawy „Katedra Ormiańska we Lwowie i jej twórcy” oraz na zwiedzanie ekspozycji plenerowej „Królewski Ogród Światła” w parku wilanowskim.

Od redakcji:

1) do IPN w Warszawie, jak poinformowano na spotkaniu przy wręczaniu nagród, wpłynęło ok. 110 wniosków, dotyczących przyznania w pierwszej edycji nagrody „Semper Fidelis”. M.in. były tam wnioski i Zarządu Głównego TMLiKPW i wnioski Oddziałowych IPN dotyczące naszych jednostek TMLiKPW.

2) w 80. rocznicę powstania Harcerstwa Polskiego we Lwowie, dzięki moim staraniom i Piotra Nawrockiego, Komendanta Hufca ZHP w Bydgoszczy, w maju 1991 r. odbyły się pierwsze po wojnie przyrzeczenia odradzającego się harcerstwa we Lwowie, pierwszych drużyn, dziewczęcej i chłopięcej, w szkole im. Marii Konopnickiej. Udział wówczas również wzięły zaproszone drużyny harcerzy z Wilna, Opola i Bydgoszczy. Przed pierwszym przyrzeczeniem we Lwowie Marian Tur i inni przyjeżdżali do Bydgoszczy na szkolenie i instruktaż, a potem razem już z drużynami harcerki i harcerzy brali udział w szeregu obozów harcerskich w Borach Tucholskich i Międzynarodowym w Funce k/Chojnic. W szkole im. Marii Magdaleny przyrzeczenia drużyn harcerskich miały miejsce kilka miesięcy później. Tam harcerstwem zajmował się Stefan Adamski.

W pierwszym po II wojnie światowej Świątym Złocie Harcerstwa Polskiego w sierpniu 1995 r. w Zegrzu pod Warszawą wśród ponad 6.000 harcerzy z całego świata nie zabrakło harcerzy ze Lwowa, a prezentowały miasto drużyny ze szkoły im. Marii Konopnickiej na czele z drużynowym Marianem Turem. Harcerze ze Lwowa mieli pięknie udekorowane namioty i swój teren, byli odwiedzani przez wszystkich, którzy pojawili się na terenie obozu, a Prezydent RP zapraszając harcerzy do siebie na spotkanie w Pałacu Prezydenckim poprosił przedstawicieli ze wszystkich państw, a harcerzy ze Lwowa jako jedynych spośród wszystkich. Byli z tego bardzo dumni. Obóz ten był dla lwowskich harcerzy wielką, wspaniałą, przygodą i radością. Zawiazali też przyjaźnie z harcerzami z innych państw. □

Antoni Wilgusiewicz

Przebraże 1943 – polskie zwycięstwo

Książek, artykułów prasowych, a nawet filmów – na czele z Wołyniem Wojciecha Smarzowskiego – poświęconych tzw. zbrodni wołyńskiej, pojawia się coraz więcej. Temat wciąż jest kontrowersyjny, nie tylko w stosunkach polsko-ukraińskich, ale i w dyskusjach o nim pomiędzy samymi Polakami. Niezależnie jednak od postrzegania tego tematu, w tym oceny przyczyn wydarzeń i ich wpływu na stan obecnych relacji pomiędzy Polską a Ukrainą, wiedza o nich wśród szerokich kręgów społeczeństwa polskiego, jeszcze niedawno znikoma, staje się coraz większa. Na tym tle książka Tomasa Dudka *Przebraże 1943* (Warszawa 2019. Wyd. Bel-

lona) jest pewnym ewenementem. Znakomita większość pozycji poruszających zagadnienie wydarzeń na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej ukazuje przede wszystkim martyrologię ludności polskiej, okrucieństwo banderowców i traumę tych, którzy pozostali przy życiu; najlepszym przykładem takiego ujęcia tematu są cztery tomy *Dzieci Kresów* przygotowane przez Lucynę Kulińską na podstawie wspomnień tych, którzy jako dzieci przeżyli tę tragedię. Znacznie mniej pisze się o tych – co prawda incydentalnych, ale jednak występujących – przypadkach, kiedy Polacy skutecznie przeciwstawili się banderowskiemu barbarzyństwu. Najbar-

dziej znanym tego przykładem jest zwycięska obrona wsi Przebraże na Wołyniu, niedaleko Łucka, której poświęcił swoją książkę Tomasz Dudek, krakowski historyk, autor m.in. książki *Kostiuchnowka 1916*. Sama redakcja serii *Historyczne bitwy*, od wielu już lat cieszącej się popularnością wśród miłośników dziejów wojskowości, podkreśla, że Wydawnictwo Bellona opublikowało już szereg pozycji na temat rzezi wołyńskiej, ale książka *Przebraże 1943* jest pierwszą ujmującą temat w taki właśnie sposób. Nim przejdę do jej omówienia, warto wspomnieć z okazji obchodzonej w tym roku 80. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę wydaną w tej serii w 2016 roku książkę Wojciecha Włodarkiewicza *Wołyń 1939*. Autor w wyczerpujący sposób opisał w niej działania wojsk polskich na tym terenie, najpierw przeciw nacierającym Niemcom, a następnie oddziałom sowieckim. Szczególna rola przypadła tu wycofującym się oddziałom KOP, które stoczyły walki m.in. pod Szackiem i Wytycznem, opisane w innej jeszcze książce Wydawnictwa Bellona, mianowicie Czesława Grzelaka *Szack-Wytyczno 1939* (Warszawa 2013). Warto też dodać, że województwo wołyńskie, a szczególnie Łuck, stało się przejściową siedzibą polskich naczelnych władz państwowych i wojskowych przed wycofaniem ich do Rumunii, co także jest obszernie opisane w wymienionej książce Wojciecha Włodarkiewicza.

Zgodnie z praktyką przyjętą przez autorów serii *Historyczne bitwy* ukazane są one na szerokim tle politycznym i społecznym, pokazującym nie tylko ich przebieg i skutki, ale także przyczyny konfliktów, na tle których do tych bitew doszło. Podobnie czyni autor *Przebraża*, wychodząc od sytuacji na Wołyniu w latach II RP, między innymi działalności pojedynczej wojewody Józewskiego i jej klęski, oznaczającej zaostrezenie na tym terenie stosunków polsko-ukraińskich. Za początek zorganizowanej masakry ludności polskiej na Wołyniu uważa się zagładę kolonii Parośla w lutym 1943, kiedy to zginęły 172 osoby. Wtedy to Polacy podjęli działania przygotowujące do samoobrony; gromadzenie broni, zabezpieczanie swoich domów, budowę bunkrów i umocnień. Działania te prowadzili cywilni mieszkańcy, którymi dowodzili głównie przedwojenni oficerowie czy podoficerowie, ogólnie osoby mające przeszkolenie wojskowe (część z nich była zaprzysiężonymi członkami AK). Komendy AK udzielały pomocy Samoobronie przede wszystkim w formie materialnej – żywności, lekarstw, a także pieniędzy na zakup broni od zdemoralizowanych Niemców czy Węgrów; oddziały AK spełniały tu jedynie rolę pomocniczą, przygotowując się przede wszystkim do walki z uchodzącymi Niemcami (zagadnienie to jest mocno kontrowersyjne, jak dowodzi tego niedawno wydana książka Piotra Zychowicza *Wołyń zdradzony*). W rejonie Przebraża działał oddział AK por. Jana Rerutki, ps. Drzazga; poważniejszą od niego rolę spełniała jednak partyzantka sowiecka, która współdziałała z Polakami przeciw wspólnemu wrogowi, jakim byli ukraińscy nacjonalisci – oczywiście, tylko do czasu. Współpraca polskiej Samoobrony z sowiecką partyzantką (byli w niej obecni również polscy komuniści, jak znany potem muzyk Robert Satanowski) budziła i budzi kontrowersje, podobnie jak niejednoznaczne stosunki z okupantem niemieckim; sytuacja Polaków na Wołyniu była jednak wówczas tak

trudna i skomplikowana, że nie można na ten temat formułować kategoriycznych ocen, bowiem z dzisiejszego punktu widzenia łatwo o krzywdzące uproszczenia. Dotyczy to także swoistej kontynuacji Samo-obrony, jaką były tzw. istrebitelne bataliony, tworzone przez NKWD, o których autor wspomina tylko w jednym zdaniu.



Z opisu zwycięskich dla Polaków walk o Przebraże nasuwa się jedna refleksja; tzw. partyzanci UPA, wspierani przez podburzonych ukraińskich chłopów znakomicie spisywali się w akcjach przeciw bezbronnej ludności – kobietom, dzieciom i starcom, ewentualnie w przypadkach, kiedy występowali w znacznej przewadze liczebnej. Tam jednak, gdzie mieli przeciw sobie zorganizowane siły, stosunkowo dobrze uzbrojone i dowodzone, uciekali w popłochu. Trzeba też dodać, że i wśród Ukraińców zdarzały się jednostki nie godzące się z okrucieństwem wobec Polaków, które nieraz przypłaciły to życiem, jak wspomniany w książce prawosławny ksiądz z miejscowości Rudniki. O tych z kolei opowiada wydana niedawno książka Maryli Ścibor Marchockiej *Sprawiedliwi. Rzecz o Ukraińcach ratujących Polaków w czasie rzezi wołyńskiej*, z którą także warto się zapoznać.

Książka zawiera wkładkę ze zdjęciami, a także na końcu dołączony plan okolicy – uważam jednak, że przydatne byłyby także szkice topograficzne w tekście, pozwalające lepiej śledzić przebieg opisywanych wydarzeń. Cenną rzeczą dla bardziej zainteresowanych jest obszerny przegląd źródeł i literatury przedmiotu na końcu książki. □

Danuta Śliwińska

Książka Tadeusza Samborskiego „Tak się zaczęło... Okruchy szkolnych wspomnień”

Powyższa książka przedstawia drogę życiową p. Tadeusza, począwszy od urodzenia w Gańczarach koło Lwowa, edukację w szkołach, na uczelniach, pracę zawodową, pracę w parlamencie (dwukrotnie był Posłem), aż po dzisiejsze różne funkcje społeczne. Jest odznaczony wysokimi odznaczeniami państwowymi i innymi honorowymi.

P. Tadeusz jest przede wszystkim pasjonatem pracy społecznikowskiej. Działa w wielu organizacjach i stowarzyszeniach. Jest znawcą Kresów Wschodnich, często tam przebywa, pomaga organizacyjnie, finansowo, a także zaprasza do kraju corocznie polskie dzieci na letni wypoczynek, zaprasza polskie zespoły artystyczne.

W powyższej książce są przede wszystkim bardzo szczegółowo i bardzo ciekawie opisane lata spędzone w najlepszym legnickim Liceum (było to Gimnazjum i Liceum) Ogólnokształcącym nr 1 im. Henryka Pobożnego. Píše o nauczycielach i wychowawcach a także koleżankach i kolegach.

Do podjęcia tego tematu zachęcił p. Tadeusza śp. Zbyszek Umański, nasz nieodżałowany Kronikarz Kresowy z czasopisma „Semper Fidelis”, były Legniczanin (urodzony we Lwowie). Opisuje wspaniałą kadrę nauczycielską ze znakomitym Franciszkiem Pałką dyrektorem szkoły na czele. W książce opisane są również dalsze losy grona nauczycielskiego i spotkania z nimi w latach późniejszych. Ta książka na pewno będzie ciekawą dla każdego Legniczanina, zwłaszcza dla tych, którzy uczęszczali do renomowanego Liceum.

Przytoczę wyjątek z tej książki, dotyczący dyrektora Liceum.

... *To była szkoła w dawnym dobrym stylu, której profesorowie należeli do grona tuzów legnickiej inteligencji. Placówka w dużym stopniu autorska dyrektora Franciszka Pałki zarówno co do metod zarządzania procesem dydaktyczno-wychowawczym jak i tworzenia klimatu intelektualnego współzawodnictwa, bez lekceważenia spraw kultury czy sportu. Dyrektora Fr. Pałkę otaczała legenda, aura człowieka niepospolitego. Przedwojenny absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, oficer artylerii w korpusie gen W. Andersa, absolwent angielskiej uczelni. Wrócił do kraju i włączył się w struktury odbudowującej się oświaty. W społeczności szkolnej krążyła m.in. taka opowieść. Pracownicy Komitetu Powiatowego PZPR po wizytacji Liceum rzekli do odprowadzającego ich dyrektora: „wszystko tu jest w porządku, ale te święte obrazki ze ścian korytarza wypadałoby zdjąć, skoro szkoła jest świecka”. Na takie dictum dyrektor wypalił: „wiele rzeczy mogę znieść, ale nieuctwa w murach tej szkoły nie toleruję...” Były to czarnobiałe reprodukcje grafiki Artura Grottgera z cyklu „Polonia”.*

Jak już mowa o p. Tadeuszu Samborskim to wspomnę, że wydał „Śpiewnik Kresowy – Hej Sokoly” w formacie A-6, z piosenkami kresowymi, religijnymi i biesiadnymi, z pięknymi kolorowymi zdjęciami, przedwojennymi również. □

Leszek Żuliński

Orlęta Lwowskie

Ta recenzja nie będzie typowa, bo to nie jest klasyczna książka. Jej redaktorem, a sądzę też, że w dużej mierze pomysłodawcą jest Lesław Granat, syn nieżyjącego już od lat rzeszowskiego poety Emila Granata (1928 – 1992). Teraz dopiero dowiedziałem się jak energetyczny jest to następca, towarzyszący kulturze i literaturze. Między innymi niedawno wydał książkę o nieznanym początkach literackich swojego Ojca (książka nosi tytuł *Bolesne tony*). Ja zajmę się nią w innym miejscu i czasie. Jestem to winny Panu Emilowi, ponieważ byliśmy za pan brat. Poza tym trzeba tu jeszcze nadmienić Marcina M. Granata (to drugi syn poety), który także dba o spuściznę po Ojcu. Ech, takich mieć protoplastów...

Ale przejdźmy *ad rem*. Otóż ta książka nosi tytuł *Orlęta Lwowskie na straży polskości* i nie jest *stricto* literacka. Już sam jej tytuł – jak widzicie – wszystko o niej mówi. A – co ciekawe – książka ta powstała w środowisku szkolnym.

Pani Maria Balawejder, dyrektorka szkoły, pisze: *Przypadający w tym roku jubileusz 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100. Rocznic Obrony Lwowa w 1918 roku nie mógłby się odbyć bez naszego udziału. Świętując rocznicę razem z Polakami, nasza placówka oświatowa włączyła się w upamiętnienie tego historycznego faktu. Od kilku dekad Szkoła Podstawowa nr 14 w Rzeszowie nosi zaszczytne imię Orląt Lwowskich i kultywuje pamięć o młodych lwowskich bohaterach – uczniach i studentach, którzy oddali życie walcząc o polski Lwów w 1918 roku.*

Wprawdzie uważam, że to raczej uczniowie licealni, a nie z podstawówki powinni zdobywać tamtą pamięć, ale widocznie w gronie nauczycielskim Pani Balawejder była najbardziej kompetentną i zaangażowaną w tę kwestii osobą. A swoim uczniom na zawsze pozostawi tę piękną wiedzę „pozaszkolną”.

W dalszym toku czytamy takie rozdziałiki: *Podłoże dziejowe wydarzeń lwowskich, Wydarzenia we Lwowie w listopadzie 1918 r., Ojcowie powrotu Rzeczypospolitej... itp., itd.* Nie sposób podać tu wszystkie rozdziały tej książki, więc m.in. dla przykładu wymienię: *Pomniki lwowskie, Przyjaciele szkoły, Rzeszów miastem partnerskim Lwowa...*

Bezcenne jest tu *Kalendarium lwowskie*, zaczynające się od roku 981-ego (sic!), a kończące się na roku 2018.

Ogrom historii, ogrom szczegółów. Widać, że Pani Balawejder jest nie tylko patriotką swojego miasta, ale i jego kompetentną znawczynią. Taka nauczycielka potrafi wpoić swoim uczniom wiedzę i miłość do własnego miatecznika.

Ja, gdy byłem licealistą w swojej szkole, wyniosłem wiele dzięki swojemu liceum. Szkoła przyjęła za patrona Władysława Broniewskiego. Kiedy recytowaliśmy jego wiersze, po raz pierwszy lzy popłynęły mi z oczu – to był pierwszy załazek moich inklinacji do poezji. Profesor Stanisław Tubek, mój polonista, uczynił mnie tym, kim jestem. Do dzisiaj utrzymujemy kontakt, mimo że wyjechałem z rodzicami do Warszawy w 1968 roku.

No i pamiętam swojego Ojca lwowiaka. Przychodzili do niego kumple z Kresów, rozwijali sporą mapę Lwowa na podłodze i ślęcząc na kolanach jeździli palcami po zapamiętanych uliczkach. Ech, łza się w oku kręci... Zaś moja Mama często opowiadała o swoim Stanisławowie.

A otwórzcie sobie w Internecie link pn. „Pisarze związani ze Lwowem”: ileż polska literatura im zawdzięcza! Morał zawsze przychodził mi do głowy taki: lepiej mieć swoje stare miasto na Wschodzie niż nowe miasto na Zachodzie. Migracje są przymusowe; dopiero nasze dzieci aklimatyzują się w nowych miejscach i czasach.

Ale wróćmy do rzeczy... Ta niepozornie wyglądająca książka jest cudownie „przeładowana” fotografiami. Częstokroć z bardzo dawnych czasów. Widać na nich stary Lwów. Fantastyczny i kipiący dawną tradycją oraz kulturowością. Ja, „powojenny”, do matury wychowywałem się na Śląsku Opolskim, ale mocno jestem podszyty Kresami. Źródła nas wychowują. A tacy nauczyciela jak Pani Maria Balawejder są na wagę złota. Pochylmy przed nimi czoło! I przed takimi zapaleńcami jak Lesław Granat.

„Orlęta Lwowskie na straży polskości”, redakcja Lesław Granat, Redakcja Wydawniczo-Reklamowa KMstudio, Rzeszów 2018, str. 78

Józef Wittlin

Mój Lwów

(Przedruk VI rozdziału z książki Józefa Wittlina pt. „Mój Lwów”)

Zejdźmy z nieba na ziemski padół, skoro do knajpy nas ciągnie. Niemal ich tam było we Lwowie, a każda inną roztaczała aurę i gości gromadziła odmiennych. Na ogół przeważały kawiarnie typu viennois z trzema szklankami zimnej wody, podawanej do małej filiżanki kawy, lokale z mniej lub więcej powabnymi kasjerkami za kontuarem, które wydzielaly kelnerom kontramarki, łyżeczki i cukier. Kelnerzy oraz „oberzy”, czyli płatniczowie, rekrutowali się najczęściej z niemieckich kolonistów i nazywali Bechtloff „względnie” Bisanz. O każdej porze dnia można było wejść do którejkolwiek z większych kawiarni i zawołać: „Panie Bisanz!”, a z pewnością zgłaszał się przysadzisty jegomość w smokingu i uprzejmie odpowiadał: „Służę panu radcy” (hrabiemu, dziedzicowi, profesorowi, doktorowi). „Panie Bisanz! Płacić!” „Panie ober! Melanz” „Panie Bechtloff, kapucyna!” – oto echa zatopionych czasów.

Istniały we Lwowie kawiarnie, gdzie uczęszczali sami tylko mężczyźni. Pojawienie się białogłowy w takiej np. „Europejskiej” u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Trzeciego Maja było niepokojącą rzadkością, chociaż już w owych czasach niektóre damy zabierały się do interesów. Za to w innych, bardziej wykwintych kawiarniach pełno było kobiecości najrozmaitszych odcieni, lat i strojów. *Odor feminae* nadawał tym lokalom drażniący, wielkoświatowy aspekt i zapraszał zarówno do marzeń, jak i do trzeźwych medytacji nad posagiem. Wymieńmy tu przede wszystkim artystyczną kawiarnię „Sztuka” na piętrze w pasażu Andriollego, gdzie przyciemniano nastrojowe światła, kiedy długowłose skrzypek Wasserman grał Träumerei Schumanna. Sławną literacką kawiarnię Schneidera pamiętam jakby przez mgłę. Przed zdemolowaniem domu, gdzie się mieściła,

raz jeden tylko tarn zaszedłem, i to nie jako gość, lecz w prywatnej sprawie do płatniczego, który był ojcem naszego kolegi, Kazia Purskiego. Kazio Purski zmarł na suchoty w drugiej lub trzeciej klasie. W późniejszych latach, już jako bywalec kawiarniany, często spotykałem ojca Purskiego przy kelnerskiej pracy w różnych lokalach, lecz widzę go dziś jeszcze, jak płacze nad trumną syna.

Niesamowite wrażenie sprawiali na mnie znajomi kelnerzy z „Romy”, gdy jako goście siedzieli przy stolikach np. kawiarni „Renaissance” i kazali sobie usługiwać zatrudnionym tarn kolegom. Nosili wyzywająco jasne marynarki i kolorowe krawaty. To był ich odświętny strój. Czarne robocze smokingi i fraki wypoczywały w domu i wyparowywały z siebie powszedni mozół.

Z kawiarnią „Renaissance” łączy się pewne wydarzenie, które dziś jeszcze napęlnia mnie dumą. Zawsze byłem wielbicielem renesansu, ale to, com przeżył w kawiarni „Renaissance” przy ulicy Trzeciego Maja i Kościuszki – kwalifikuje mnie raczej na postać średnio-wieczną. W kawiarni tej bowiem odparłem zwycięsko kuszenie szatana. W czasie mej krótkiej kariery belferskiej musiałem niekiedy – mimo wrodzonej łagodności – walić dwóje zarówno uczniom, jak i uczennicom. Wspomniany wyżej szatan, postać zresztą mało średnio-wieczna, a jeszcze mniej renesansowa, wcielił się wtedy w pewnego koncypianta adwokackiego. *Advocatus diaboli* nie zawsze sam jest diabłem, ale ten koncypiant adwokacki niewątpliwie nim był. Zaprosił mnie na wieczór do kawiarni „Renaissance”, znanej z dobrej kuchni i bogatej piwnicy. Nie przeczuwając zasadzki, przyjąłem zaproszenie. Przyszedłem, gdy wielka orkiestra pod dyktando słynnego Schwarzmanoffa stroiła już

instrumenty do potpourri z *Toski*. Ledwo siadam ze znajomym koncypientem przy marmurowym blacie, spodziewając się najwyższej kawy z ciastkiem, zjawiają się bizance i z podejrzaną uniżonością nakrywają stół śnieżnobiałym obrusem. Inni przynoszą srebrne nakrycia, stawiają półmiski z zimnym mięsiwem tudzież rybami po żydowsku i po aryjsku; specjali zaś oberbiance otwierają flachy z wódką, z piwem – jeszcze chwila – postawią wiadra z butelkami zamrożonego szampana i będą strzelały korki...

Zaczęła się biesiada. Od wódeczki do szyneczki, od befsztyczka do sznycelka, i wylazło szydło z worka. W rozmowie z koncypientem wyszło mianowicie na jaw, że córka jednego z właścicieli „Renesansu” jest moją uczennicą w gimnazjum i za niechęć do *Pana Tadeusza* słusznie spodziewa się ode mnie złej noty. Ta uczta zaś była tylko przygotowaniem artyleryjskim do generalnego szturm, jaki zamierzał przypuścić do mnie szatan-koncypient, ofiarowując mi łapówkę za dobrą notę. Podobne rzeczy praktykowano w dawnej Galicji i Lodomerii z Wielkim itd., więc w pierwszych latach niepodległości ludzono się, że i nadal będzie je można praktykować. Nie bez słuszności liczone na to, że ciało nauczycielskie, jak wszelkie ciało – jest mdłe i grzeszne.

Wprawdzie nie cisnąłem w diabła kałamarzem, jak Marcin Luter, ani nawet kielichem, lecz czytelnik domyśli się, z jakim oburzeniem rzuciłem śnieżnobiałą serwetkę i zawołałem: płacić! Wszelako szatan nie dał mi płacić, a że nie chciałem szamotać się z nim w przepelnionej sali przy dźwiękach potpourri z *Madame Butterfly*, wybiegłem z lokalu, nie zapłaciwszy rachunku. Jeszcze dziś, prawie ćwierć wieku potem, nie mogę zasnąć, ilekroć o tym myślę. Usypiam dopiero, gdy sobie przypomnę, że bądź co bądź renesansowej uczennicy wlepiłem dwóję – wyrażając się po lwowsku – jak „druť”.

Dzisiaj i ona, i jej ojciec, i koncypient-kusiciel – to niezawodnie już cienie. Słyszę ich śmiech. Słyszę upiorny klekot kościanych kamyków domina w kawiarniach startych z oblicza ziemi. Duchy gości przywołują duchy pikolaków i każą podawać gazety, w których nic innego nie wydrukowano, prócz nie kończących się spisów wymordowanych obywateli miasta Lwowa. Umarli grają w karty, umarli grają w bilard. Na stołach, obitych zielonym suknem, ludzkie czaszki jak bilardowe kule. Cienie kasjerek dzwonią łyżeczkami o metalowe tacki, na których cienie bizanców roznoszą słodki napój zapomnienia.

Mającą mi się także lokale pośledniejszego gatunku: szynki z hałaśliwymi orkiestronami, piwiarnie, gdzie spotykali się dorożkarze i nożownicy i gdzie z obawy przed gośćmi, co kradną – metalowe kubki były trzymane na łańcuchu, jak psy. Raz na łańcuszek! Kolorowymi szyldami, obrazkiem jegomościa, co smacznie zjada tłustą gęś, wabią te szynki i przyciągają głodnych i spragnionych. Zalecają śliwownicę syrmską, krupnik gorący i sławne lwowskie „rozolisy”. Wymalowani na białe opoje, brodaci królowie Gambrinusy z koronami na bakier siedzą okrakiem na beczkach i pękają ze śmiechu. Pieniste piwo leje się z olbrzymich kufli w ich rękach i leje się poprzez historie pobitych narodów – jak obiata dla bogów zagłady. Gdzie indziej wąsaty Zagło-

ba, z brzuchem jak beczka, moczy sprośną mordę w okocimskim piwie i słyszę apokaliptyczną czkawkę, i czuję ciągnące z wnętrza szynkowni wyziewy fuzła, kwargli i ogórków, co w olbrzymich słojach stoją w oknie obok gąsiorów z wiśniakiem i kisa się na koprze, aż skisną, jak my skiśniemy na tej smutnej obczyźnie... To znowu wdycham szlachetny aromat dalmatyjskich win w handelku firmy „Didolić i Prpic” przy ulicy Czarnieckiego. Didoliło się tam i prpiło złotoperlistą zlataricę i myślało się przy tym o słonecznym Dubrowniku.

Po całym świecie prześladują mnie też zapachy lwowskich cukierni, owocarń, handlów kolonialnych, sklepów z herbatą i kawą Edmunda Riedla i Juliusza Meinla. Prześladują – to nie jest właściwe słowo, bo prześladowanie jest przykre, a te zapachy są rozkoszne, choć pobudzają do łez. Ilekroć ze „świata” wracałem do Lwowa, zawsze jego zapachy zastawałem na tym samym miejscu. Więc pewno i dziś jeszcze tam są, bo najtrudniej jest zabić czy wygnać zapachy. Doprawdy nie wiem, czy to już starość, że straciłem węch na uchodźczą woń kwiatów i drzew, czy tutaj rzeczywiście nic nie pachnie? A przecież lwowskie parki przywędrowały tu za mną z wszystkimi drzewami, kwietnikami i rabatami. I lwowskie apteki, szynki i owocarnie przepłynęły ocean i po tylu latach trwają jeszcze we mnie, wciąż żywe i błogie. Nawet samo ich wspomnienie pachnie. A może to wcale nie jest zapach Lwowa i jego czarownej flory, jeno zapach naszej młodości?

Pijmy nektar z kielichów, które nam podsuwa oszukańcza pamięć, i niech nas do utraty zmysłów oszołomi feeria lwowskich woni. Aliści tameczna flora – to nie tylko botanika. Tarn nawet dźwięki pachną. Pachną egzotyką nawet nazwiska. Posłuchajmy: Stec, Mryc, Kipa, Tapa, Uhma, Ohly, Pazdro, Kysiak, Schubuth, Quest, Nahlik, Krzehlik, Nowosad, Najssarek Pitołaj, Salaban, Kadernożka, Dokupil, który miał córki Dokupilanki. Dalej: Beacock, Passakas, Garapich, Ramaszkan, Mikolasch, Chamajdes, Czaczkes, Korkis, Kikenis. Koło cmentarza Łyczakowskiego wykuwali granitowe nagrobki kamieniarze: Giovanni Zuliani i Syn. Na górnej ulicy Kopernika, pod samą „remizją” tramwajów elektrycznych, mieli swoje warsztaty trzej ślusarze: Oprysk, Czepil, Pludra. Długo zastanawiałem się, co to za choroba, którą czepił pan Oprysk, a w krytycznych latach – pod wpływem muzy Hipochondrii – nawet obawiałem się, że ją sam czepię. Sąsiedztwo Rumunii zapewne wpłynęło na egzotyczny kształt imion zdrobniałych, jak: (wrodzona skromność każe mi zacząć od własnego) – Józiu, Biziu, Buziu, Filu, Fulu, Milu, Dziuniu, Maniu, Luku (od Ludwik), Poldziu (Staff), Weku (nie wiem, od czego). Rozumie się, że we Lwowie pijano winu i piwu.

Lwowska ziemia dobra była również pod hodowlę osobliwych flanc, chodzących na dwóch nogach. Nie mam na myśli jedynie flanc kawiarnianych. Typy i typki, dziwadła i bziki ubarwiły nam dzieciństwo malowniczym cyrkiem, cyrkiem za darmo, który tyle zabawy dawał, co straszyl. Pamiętam, acz bardzo pobieżnie, „durnego Jasia”, mistrza ceremonii na każdym lepszym pogrzebie. Pamiętam Hamaj-kicia, starego człowieka, co chodził po Corsie (czytaj korzie) i zatrzymywał przechodniów słowami: „Hamaj kiciu!” Aż do mego wyjazdu

stał pod kościołem Bernardynów ślepy, ospowaty dziadek Ignas i straszliwie rzępolił na skrzypcach. Co pewien czas batiary kradły mu te skrzypki. Wtedy Ignas przenosił się w inne miejsce, a na jego piersi wisiała tekturowa tabliczka. Jakaś miłosierna ręka wypisała na niej prośbę o pieniądze na kupno nowego instrumentu. A gdy się uzbierały, ślepy Ignas znowu grał i znowu mu skrzypczki kradły batiary. I tak *da capo al fine*. Po pierwszej wojnie uwijał się na Corsie pewien psychopata wojenny w kurtce oficera austriackich ułanów. Wykrzykiwał, salutował, komenderował, a w czasie rewii wojska polskiego pod kolumną Mickiewicza wyskakiwał z tłumu gapiów przed maszerujące szeregi i przeszkadzał generałom, którzy odbierali defiladę. Później przyjechał z Chodorowa „biedny Lajbuś”, aby śpiewać na ulicach Lwowa bardzo smętne piosenki polsko-żydowsko-ukraińskie. Tematem ich były przeważnie niesnaski w rodzinie Lajbusia i zawiedzione nadzieje. Śpiewał o tacie, który ma dolary, o mamie, która ma kolczyki, a on, biedny Lajbuś, „chodzi bez buciki”.

Na pulchnej lwowskiej glebie pleniły się też kwiatuszki innego gatunku, nie tylko sami nieszczęśliwcy i pomyśleńcy. Był np. krawiec męski nazwiskiem Sozański, mistrz od nicowania starych ubrań i wywabiania plam. Raz mu zaniósłem swoje sumienie, na którym zauważyłem kilka plamek, ale Sozański nie potrafił ich wywabić. Ten człowiek o najbrzydszym we Lwowie użębieniu na wszystkie uroczystości narodowe przebiegał się w czamarę, w której wyglądał bardzo interesująco. Nie on jeden miał zresztą czamarę. Kilku sędziwych polonusów stale nosiło się z waszecia, np. ów współwłaściciel „pokoju do śniadań” p.f. Musiałowicz i Janik, z nosem zniekształconym od łupusu. Nie pomnę już, czy to był pan Musiałowicz czy raczej pan Janik. Zaraz naprzeciw „Musiały”, od strony ulicy Jagiellońskiej, siedział w czamarze przez cały boży tydzień siwiuteńki, barczysty rytownik. Siedział przy oknie swego zakładu i, ze szkiełkiem zegarmistrzowskim w oku, grawerował sygnety tudzież herby i monogramy na srebrze stołowym szlachty, co ubierała się jak każdy adwokat. Lecz nikt z tych czamarzystów nie prezentował się tak bujnie, jak krawiec Sozański. Spotkał go raz na ulicy mecenas Rafał Buber, wybitny pepesowiec i wierny przyjaciel Stanisława Brzozowskiego:

- Czemu się pan tak wystroił, panie Sozański?
- Ta idę na wyżerkę, sześćdziesiąty trzeci rok!

Rocznica powstania styczniowego była we Lwowie obchodzona nie tylko wyżerkami. Tego dnia wznioślejsze sentymenty Lwowian skupiała na sobie liczna, choć topniejąca z każdym rokiem gromadka weteranów z 1863 r. Na ogół trzymali się całkiem nieźle, lecz sporo już między nimi było spróchniałych drzew. W pochodach patriotycznych kroczył na ich czele skromny, lecz czerstwy cywil, pan Izydor Karlsbad. Tak się bowiem złożyło, że z osiadłych we Lwowie powstańców najwyższą rangę, kapitana, piastował Żyd. To on prowadził oddziałek. Za Karlsbadem maszerował z sztandarem bardzo malowniczy chorąży, szlagon w kontuszu i w zawadiacko nałożonej konfederatce z białą kitką. Reszta powstańców przeważnie wspierała się na laskach i jak gdyby wzajemnie grzała stare kości i czcigodne blizny. Między nimi wyróżniał się jakiś olbrzym o długich, wcale jeszcze nie siwych kudłach i ostrych

rysach na wygolonej, czerwonoskórej twarzy. W zgrzebnej koszuli, z szerokim pasem, nabijanym metalowymi guzami, wyglądał ten Litwin jak puszczański dąb, jak wódz szczepu Indian lub harnaś Skoczylasa. Wielu uczestników powstania nie miało już rodzin ani domu, ani sił do pracy, niektórzy mieszkali w fundacji Domsa, przytulisku dla „literatów, artystów i kupców”. Nad bramą tej filantropijnej rudery kazał szlachetny fundator wymalować dużymi literami napis: „*Des Lebens Ausgang*”. (Koniec życia). Żeby nie było żadnych złudzeń. Żeby starcy, uszczęśliwieni tym „dachem nad głową” – broń Boże – nie wyobrażali sobie, że te charytatywne progi opuszczają żywi i zabyłnie im jeszcze światelko domowego ogniska. W fundacji Domsa „wyszło” życie artysty malarza Seweryna Obsta, co chodził po Corsie z siwą brodą i w aksamitnym berecie na długich lokach, opadających na olbrzymią pelerynę. Seweryn Obst wyglądał jak figura z *Cyganerii* Murgera i pierwszy w Polsce malował Huculów i Huculki na koniach.

Des Lebens Ausgang! Exitus vitae. – Nie urodziłem się we Lwowie, lecz przez dłuższy czas umizgałem się do myśli, że spędzę tam ostatnią polską jesień mego życia i cichutko sobie tarn kiwnę. *Point de reveries!* Lecz nie wyrzekam się marzenia, że za wszystko, com tu na ziemi dobrego zdziałał czy napyskował, za ten – jak by powiedział nieodżałowany Boy-Żeleński – klawisz, nb. połamany klawisz, który przysporzyłem ojczyściej gwarze, dostanę kiedyś ulicę we Lwowie. Nie żadną tam pryncypalną ulicę z pałacami, bankami, sądem, kryminałem, szkołą, izbą handlowo-przemysłową lub turecką łaźnią. Broń Boże! Mnie wystarczy mała, nie skanalizowana uliczka o dziesięciu numerach: jakiś ciasny zaułek pod Wysokim Zamkiem, np. Sieniawa. A co by komu szkodziło przemianować ulicę Miodową – na Józefa Wittlina? Niechaj wnuki mych rówieśników, młodzieńcy, których bynajmniej nie podejrzewam o czytanie moich pism, znają moje nazwisko chociażby z nazwy uliczki, gdzie będą sobie używali doczesnych uciech, czyli po tutejszemu: będą mieli *good time*. Niech to będzie „*rue de la Gaîté*” Lwowa przyszłości.

A jeśli to skromne marzenie spełnić się nie może, mam w zanadru – inne. Na całym świecie pełno jest tzw. sadystów. Każdy wykształcony człowiek wie, że są to ludzie, którym sprawia przyjemność dręczenie bliźnich. I wie, że słowo: sadyzm pochodzi od nazwiska literata francuskiego, hr. Donatiena Alphonse'a François de Sade'a, czyli krótko – markiza de Sade'a. Był on nie tylko okrutnikiem w literaturze, ale i w życiu, za co go skazywano na śmierć, ułaskawiano i więziono. Szalała we Francji rewolucja, terrory i termidory, gilotyna ścinała innym arystokratom głowy, a nasz markiz spokojnie pisał książki pt. *Juliette, Justine, Les crimes de Vamour, La Philosophie dans le boudoir* i podobne. Równie popularny jak sadyzm jest masochizm. Masochista to sadysta a rebours. Lubi być dręczony. I albo sam to czyni, albo każe robić to innym, za co w świecie, którym rządzi pieniądź, płaci się określoną należytość. W przedhitlerowskim Berlinie sam widziałem panienki, spacerujące po ulicach w wysokich, lakierowanych butach i w czerwonych krawatach. W klasycznej krainie uniformów taki był mundur kobiet wynajmowanych do smagania masochistów. Bardzo pięknie – powie cierpliwym czytelnik – ale co to wszystko ma

wspólnego z Lwowem i z pańskimi marzeniami? – Bardzo wiele. Bo, po pierwsze: masochizm też pochodzi z literatury, a po wtóre: można masochizm uważać za produkt lwowski. Nie żeby w tym mieście urodzili się pierwsi samodrzęczyciele, tylko dlatego, że od roku 1848, po tzw. wiośnie ludów, ciężką służbę dyrektora policji pełnił tu jednooki pisarz austriacki Sacher-Masoch*. Pisał on powieści, których nikt dzisiaj nie czyta. Ja też ich nie czytałem, ale mówiono mi, że strasznie w nich dużo masochizmu. Wobec tego nie tracę nadziei, że moje skromne nazwisko będzie uwiecznione w podobnej formie. Może kiedyś powstanie jakieś nowe, niewinne zboczenie, którego adepti będą jedynie naśladowcami zmyślonych przeze mnie postaci. Będzie się o nich mówiło: to wittliniści! tak jak się mówi: to sadyści lub masochiści.

Zgorszony czytelnik rozpogodzi się może przypomnieniem faktu, że przed Sacherem-Masochem żył i działał we Lwowie inny Austriak, nazwiskiem – Mozart. Wprawdzie nie Wolfgang Amadeusz, ale jego rodzony syn i również muzyk. Przez szereg lat dyrygował on tu Chórem Cecyliańskim.

Tak więc pełno osobliwostek znajdujemy w kronikach naszego miasta. Lecz największą osobliwością jest coś, co kwitło za moich młodych lat, a dzisiaj już zamiera na naszym globie: to koleżeństwo. Miałem kolegów bandytów i kolegów policjantów. Kilku kolegów księży, m.in. ks. Rękasa, znanego w całej Polsce z radiowych audycji dla chorych. Przez jakiś czas kolego wałem z synem lwowskiego hycła, p. Zyglą. Nie sztuka się lubić, gdy się należy do tego samego klanu, narodu, partii, kiedy nas łączą te same umiłowania i wstręty. Miłość, przyjaźń i koleżeństwo zaczynają się dopiero tam, gdzie wykwitają na tle jaskrawych nieraz różnic i przeciwieństw. Nie chcę dotykać ran na żywym ciele tych wspomnień i dlatego nie mówię o roku 1918. Rany te zamierzam sumiennie rozdrapać piórem przy innej, mniej elegijnej sposobności. Trudno mi jednak przemilczeć, jak to w czasie bratobójczych walk polsko-ukraińskich, które nie tylko samo miasto przecięły na dwie wrogie części, dawny mój kolega gimnazjalny, Zenon Rusin, wówczas ukraiński „chorużyj”, zatrzymał działania wojenne przed Ogrodem Jezuickim, abym ja mógł poprzez front dostać się do domu. Harmonia panowała wśród moich kolegów, choć wielu z nich należało do różnych, skłóconych z sobą nacyj i wyznawało odmienne wiary i poglądy. Endecy kochali się z Żydami, socjaliści z konserwatystami, starorusini, moskalofile z ukraińskimi nacjonalistami. Komunistów w tym czasie jeszcze nie było, lecz gdyby byli, z pewnością kochaliby się nawet z socjałami. Bawmy się w sielankę. Bawmy się, że od czasów naszego dzieciństwa nie złego we Lwowie ani w świecie się nie wydarzyło, bo i złe wiadomości, oglądane na rycinach Harasymowicza w „Wieku Nowym”, tchnęły bez troską i humorem. Przez dłuższy czas skłonny byłem wszystkie lwowskie bolączki traktować z pobłażaniem, zapominając, że mój Lwów i cały świat jest jedną wielką bolączką. Lecz bawmy się w sielankę. W ogóle bawmy się i zamknijmy oczy.

*

Zamykam oczy i słyszę, jak biją lwowskie dzwony, a każdy bije inaczej. Słyszę plusk fontann na Rynku

przy szumie pachnących drzew, które obmył z kurzu wiosenny deszcz. Zbliży się godzina dziesiąta i robi się tak cicho, że po krokach śpieszących się do domu przed „szperką” – poznaję, kto idzie. Poznają kroki ludzi, którzy już dawno przestali chodzić. To cienie stukają tak obcasami po wytartych płytach trotuarów.

Zamykam oczy i widzę tłumy snujące się po Corsie. Płyną od Teatru Miejskiego, ulicą Legionów, do Kasy Oszczędności, i płyną dalej pod pasaż Mikolascha. Szeroką strugą rozlewają się na placu Mariackim, mijają hotel George'a i skręcają w ulicę Akademicką aż do końca, do apteki Pileckiego. Tam zawracają i powoli, rytmicznie, spokojnie odfalowują z powrotem pod Teatr Miejski. Umarli spacerują z żywymi. Umarli zatrzymują żywych, proszą o ogień do papierosa. Lowelasi przywalają się do dam w tiurniurach, do dam, które od dawna są już cieniami. Promenada cieni. Zbratani w śmierci wrogowie ujęli się pod ręce jak przyjaciele. Zatrzymują się na rogach, gdzie w dymiących piecykach pieką się kasztany. Nad piecykami płoną naftowe latarnie z wymalowanym na szkle Tyrolczykiem i czerwonym krzyżem. Oficerowie austriackich dragonów, z monoklami w pustych oczodołach, dzwonią ostrogami. Właśnie wyszli z cukierni Sotschka na placu Mariackim i salutują szeleszczące jedwabiem szansonistki. Ukraińscy siczowcy z roku 1918 idą pod rękę z polskimi obrońcami Lwowa, z „orłętami”. Duchy Sokołów promenują obok żydowskich futbolistów z drużyny „Hasmonea”. Tłum rośnie. Z bocznych ulic dołączają się strażacy, sługi, „co stały na bramie i były piskate”, i panny, co na reunionach z samym Grottgerem tańczyły lansjera, i primadonny, co występowały w pierwszych operetkach Offenbacha. Cała złota młodzież, jaką w ciągu stuleci widział Lwów, wyroiła się na Corso. Czarna fala wylewa się na jezdnię i wali pod pomnik Mickiewicza. Z tłumy odrywa się fircyk w pudrowanej peruce i kusym fraczku. Staje pod kolumną Mickiewicza, gdzie już na stopniach ustawił się cały „Căcilienchor”. Syn Mozarta kłania się żywym i umarłym. Daje znak pałeczką i plac Mariacki, szczelnie wypełniony milczącą ciżbą, rozbrzmiewa pieśnią z r. 1914: „W dzień deszczowy i ponury”... Wówczas na dachu domu Dittmara i Ski zapala się świetlny transparent: „BAJKA”. Zapala się jeden raz i gaśnie. Naraz słychać przeraźliwe świstanie. To Sacher-Masoch z nadkomisarzem Tauerem dali sygnał konnej policji, schowanej w ulicy Wałowej. Rozlega się stuk kopyt walących o bruk: policja szablami rozpędza tłum. Ścigane cienie pierzchają bezgłośnie na wszystkie strony, lecz zaraz skupiają się z powrotem, zbijają się, gęstnieją – i znów na Corsie panuje normalny ruch, miarowe falowanie, bez troska promenada. Milczące cienie suną pod Teatr Miejski, skąd zawracają, aby znów popłynąć na Akademicką. I tak bez przerwy: tam i z powrotem – tam i z powrotem – w nieskończoność – aż po kres wszystkich dni.

* W kilka lat po ogłoszeniu *Mojego Lwowa* zawiadomił mnie Stanisław Vincenz, że pisarz był synem dyrektora policji. Informację tę Vincenz otrzymał od córki pisarza.

Riverdale, New York, 1 maja 1946.

Jerzy Duda

Grodno I Ziemia Grodzieńska

XIII tom „Atlantydy Kresowej”

„W tym tomie wyprawiam się po raz pierwszy na Kresy Północno-Wschodnie Rzeczypospolitej, wchodzę na Grodzieńszczyznę, koncentrując się na stolicy tego regionu Grodnie...” Tak rozpoczyna się XIII tom wspólnie „Kresowej Atlantydy” profesora Stanisława Sławomira Niciei. Bo też Ziemia Grodzieńska i Grodno odegrały w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów niezwykle rolę, w okresie swojej świetności było Grodno obok Krakowa i Wilna stolicą wielonarodowościowego państwa, wielkiego europejskiego mocarstwa, zjednoczonych Unią Lubelską Polskę i Litwę.

Założycielem Grodna w 1128 roku był prawdopodobnie książę Wsiewołod. Przez długi czas było ono w rękach Zakonu Krzyżackiego, na czele którego stał okrutny, wielki mistrz Konrad Wallenrod (nie mający nic wspólnego z bohaterem poematu Adama Mickiewicza). Potem panowali tu książęta litewscy, wpisało się Grodno także w biografie kolejnych władców Polski od Władysława Jagiełły po Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Wielkie zasługi dla Grodna położył Stefan Batory (1533 – 1586), zwycięzca trzech wypraw przeciwko Rosji. Pogrom wojsk Iwana Groźnego przeszedł do legendy narodowej, w czym doniosłą rolę odegrał Jan Matejko swoim sławnym obrazem „Batory pod Pskowem” przedstawiającym błagające o pokój poselstwo carskie. Prowadząc wojny z Rosją Stefan Batory z Grodna uczynił kwaterę główną zlecając rozbudowę zamku, by mógł być godną majestatu królewskiego rezydencją. W ten sposób Grodno do śmierci króla w 1586 roku było faktyczną stolicą Rzeczypospolitej.

W drugiej połowie XVIII wieku król Polski August III Sas (1696 – 1763) na potrzeby reprezentacyjne wznosił Nowy Zamek (obecnie muzeum), stał się on w 1793 roku „domem pogrzebowym Rzeczypospolitej Obojga Narodów”. W salach zamkowych miał miejsce ostatni Sejm Rzeczypospolitej, tam na ponad sto lat położono „ciężki kamień na grobie Polski”, państwa które niegdyś było mocarstwem rozciągającym się od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego.

Przybyły na Sejm do Grodna w kwietniu 1793 roku król Stanisław August Poniatowski został przywitany salwami armatnimi, na sale sejmowe wchodził w szpalerze carskich generałów i oficerów, był całkowicie psychicznie i moralnie załamany, miał świadomość, że opinia publiczna uzna, że sprzeniewierzył się swoim ideałom – zapisanym w Konstytucji 3 Maja. Po przegranej w 1792 roku wojnie z Rosją, wierzył jeszcze, że uda się za sprawą carycy Katarzyny II zachować namiastkę wolności. Za tę wiarę zapłacił kompletnym bankructwem politycznym, wziął na siebie odium odpowiedzialności za utratę niepodległości, stał się synonimem zdrady, zaparcia się, człowiekiem dbającym tylko o swoje i magnatów dobro.

Do dzisiaj ocena postawy króla Stanisława Augusta i jego postępowania jest przedmiotem burzliwych dys-

kusji nie tylko polskich historyków, także artystów, Maria Konopnicka poświęciła królowi niesympatyczny wiersz:

*Hej, ty panie Poniatowski,
Ty carycy sługo,
Przedasz, przedasz ty Ojczyznę
W tę niewolę długą.*

Ostatniemu królowi Polski nie był dany spokój nawet po śmierci, która nastąpiła 12 II 1798 roku, pochowany został w kościele Św. Katarzyny w Petersburgu. Spoczywał tam 140 lat. W 1938 roku na wieść o zburzeniu w ramach ateizacji kościoła, premier Feliks Sławoj Składkowski zdecydował przeniesienie trumny do Wołczyna, położonej wśród poleskich lasów osady, należącej niegdyś do sławnych rodów m.in. Poniatowskich. W miejscowym kościele Stanisław August przyszyły król Polski został w 1732 roku ochrzczony. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w wielkiej tajemnicy, pod osłoną nocy, podjęte środki ostrożności bardziej przypominały „film gangsterski niż majestat królewskiego pogrzebu”. W kwietniu 1945 roku miejscowe, sowieckie władze wyrzuciły trumnę królewską i dopiero w 1995 roku prof. Aleksander Gieysztor doprowadził do przejęcia ocalałych szczątków, sprowadzenia ich do Polski i pochowania w warszawskiej Archikatedrze Św. Jana Chrzciciela.

Ma w swej historii Grodno bohaterski epizod z okresu Wojny Obronnej 1939 roku. Dopiero po latach udało się odtworzyć dzieje heroicznej obrony miasta przed sowiecką nawałą. Przed wybuchem II wojny światowej Grodno było silnym garnizonem wojskowym, stacjonowało tu ponad 7 tysięcy żołnierzy pod dowództwem gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. W dniu wybuchu wojny wojsko zostało skierowane na północną granicę Rzeczypospolitej. Zbliżające się wojska sowieckie do już wcześniej przez lotnictwo niemieckie zbombardowanego Grodna starała się powstrzymać spontanicznie zorganizowana obrona, dowodzona przez wiceprezydenta Romana Sawickiego i komendanta miejscowej Rejonowej Komendy Uzupelnień mjr Benedykta Serafina. Obaj mieli silne poparcie patriotyczne mieszkańców miasta. Szczególnym poświęceniem wyróżnili się najmłodsi. Pięknym hołdem złożonym obrońcom stała się książka Grażyny Lipińskiej „Jeśli zapomnę o nich...”, a w niej przykłady zbrodni sowieckich, oto opis jednej: „...Przeraźliwy zgrzyt. Czolg staje przede mną. Na łbie czolgu rozkrzyżowane dziecko. Chłopczyk. Krew z jego ran płynie strużkami po żelazie...uwolnione z więzów ramionka wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością. Chłopiec ma pięć ran od kul karabinowych. Nazywa się Tadeusz Jasiński i ma 13 lat... Nie pomaga transfuzja krwi. Kona w objęciach matki, która zrozpaczona ale i pobudzona czynem synka szepce: Tadzikięk ciesz się. Polska wraca...” Generał Władysław Sikorski, podczas inspekcji 6 Dywizji Piechoty w grudniu

1941 roku, w rozmowie z ocalałymi obrońcami Grodna powiedział: „Jesteście nowymi Orłętami. Postaram się by wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł »Zawsze Wiernego«”.¹⁾

Wielce dla rozkwitu Ziemi Grodzieńskiej przysłużył się Antoni Tyzenhauz (1733 – 1785). Należał do wąskiego grona wybitnych działaczy gospodarczych w latach panowania Stanisława Augusta. Absolwent uczelni wileńskiej. Na przedmieściach Grodna rozpoczął budowę nowego miasta, polecił wznieść okazałe budynki, a także „domki bośniackie”, dla sprowadzanych z zagranicy rzemieślników. Uruchomił manufakturę pościeli i obrusów. Tworzył fabryki sukna, jedwabnych pasów. Wybudował cegielnię, papiernię, fabrykę broni, hutę żelaza. Zatrudniał cudzoziemców, którzy mieli przyuczać do zawodu miejscowych. Szkoła lekarska, którą zorganizował w Grodnie, przeniesiona wraz ze zbiorami w 1871 roku stała się załącznikiem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Zatrudniał ponad trzy tysiące pracowników. Jego działalność została w 1780 roku brutalnie przerwana przez Targowiczan zarzucających mu malwersacje, nie znalazł poparcia Stanisława Augusta. Umarł w nędzy i zapomnieniu. Wraz z jego dymisją zamarł rozwój gospodarczy Grodna.

Wiek XIX był dla Ziemi Grodzieńskiej niezwykle trudnym okresem. Po klęsce dwóch powstań narodowych 1830 i 1863 roku rozpoczęła się rusyfikacja. Gubernator Litwy, któremu podlegało Grodno Michaił Murawjow wprowadził zakaz mówienia po polsku, nie tylko w urzędach i szkołach, ale i w kościołach – pod groźbą zamknięcia świątyni. Na tym ponurym tle wyrosła piękna, charyzmatyczna postać Elizy Orzeszkowej (1841 – 1910), w Grodnie mieszkała ponad 40 lat, stała się symbolem nieugiętej polskości. Tu powstały jej najśłynniejsze dzieła: „Dziurdziowie”, „Meir Ezofowicz” i „Nad Niemnem”. Cieszyła się niezwykłą estymą i atencją. Kiedy zachorowała, zwożono furmankami słomę, by wyłożyć nią kocie łby, na ulicy pod jej dworem. Gdy zmarła na Wieczną Służbę odprowadziło ją kilkanaście tysięcy rodaków, przybyłych z całego kraju.

Fascynujący jest rozdział „Ludzie Grodna i okolic”, to w układzie alfabetycznym krótkie biogramy tych, którzy swoją pracą i działalnością rozstawili tę krainę. Listę otwiera Emilian Adamiuk (1839 – 1906), europejskiej sławy okulista, twórca rosyjskiej szkoły okulistycznej. A dalej m.in. Zbigniew Dziewiątkowski (1931 – 2002), który z żoną Izabelą Skryban stworzył sławny „Tercet egzotyczny”; Jerzy Maksymiuk (rocznik 1936) znakomity dyrygent i kompozytor; Juliusz Rómmel (1881 – 1967) generał, dowódca armii „Łódź” w Wojnie Obronnej 1939; Wiktor Woroszyński (1927 – 1986) znakomity poeta; Zygmunt Wróblewski (1845 – 1888) profesor fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wspólnie z Karolem Olszewskim, w 1863 roku jako pierwsi w świecie skroplili tlen.

Po historii Grodna i Ziemi Grodzieńskiej kolej na Stare Wasyliszki, to dzisiaj wyludniająca się miejscowość, kiedyś zamieszkała tylko przez Polaków. Tutaj w 1939 roku urodził się Czesław Wydrzycki – Niemen. Niezwykły artysta, autor „Bema pamięci rapsod żalobny” do słów Kamila Cypriana Norwida, który na trwałe wszedł do skarbicy polskiej muzyki. Mówił o sobie: „Wychowałem się w kręgu muzyki sakralnej, konkretnie

w kościele...specjalnym uczuciem darzę muzykę cerkiewną. Pasjonuje mnie również muzyka kantorów synagogalnych...” Prof. Stanisław S. Nicieja był inicjatorem budowy pomnika Czesława Niemena (rzeźba Mariana Molendy), który od 2007 roku zdobi urokliwe opolskie Wzgórze Uniwersyteckie, mając w sąsiedztwie rzeźby portretowe Agnieszki Osieckiej, Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, Marka Grechuty, Jonasza Kofty i Wojciecha Młynarskiego (rzeźby Mariana Molendy).

Położone nieopodal Grodna Mosty swoją sławę zyskały dzięki Fabryce Dykty i Forniru zbudowanej przez braci Ignacego, Wacława i Józefa Konopackich. Wkrótce stała się największą fabryką tego typu w Europie. W 1929 roku z fabryki zatrudniającej 300 robotników i 30 inżynierów wyjechały produkty w 600 wagonach, w 90% na eksport. Z wodoodpornej dykty zbudowano kadłub samolotu RWD-5, na którym Stanisław Skarżyński w maju 1933 przeleciał, jako pierwszy Polak Atlantyk, bijąc jednocześnie rekord świata w długości lotu (3.582 km). Rok wcześniej na samolocie RWD-6 z tej samej dykty Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura zwyciężyli w międzynarodowych zawodach Challenge 1932.

Ostatni rozdział poświęcony jest „Druskiennikom – kurortowi Marszałka”. Pierwszym kuracjuszem był tu Józef Ignacy Kraszewski, w liście do ojca napisał: „...Wody druskiennickie są silne i mają mnóstwo przykładów cudownego uzdrowienia, zwłaszcza chorych na reumatyzm i bóle żołądka. Ja piję po 3 szklaneczki i co dzień raz się kąpię...” Sezon kuracyjny trwał pięć miesięcy od maja do października. W 1938 roku według ogłoszonej statystyki wypoczywało tam 13.908 kuracjuszy, pod opieką 30 lekarzy. Marszałek Józef Piłsudski po raz pierwszy przybył do Druskiennik w 1924 roku wraz z żoną i dwoma córkami. W 1929 roku od władz kurortu otrzymał parterowy dom nazywany „Willą Marszałka”, przypominał on do złudzenia chatę w jakiej mieszkał na syberyjskim zesłaniu. W pobliżu była słynna „Ławeczka Marszałka”, skąd rozciągał się piękny widok na zakole Niemna. Hanna Ordonówna recytowała na występach wiersz Juliana Tuwima:

*Gdzie Rotwinka wody niesie,
I w Niemen wpada wełną pian,
Przyjeżdża tam pod jesień
Ten zadumany starszy pan.
Ma siwą kurtkę, siwe oczy,
Sumiasty wąs, krzaczaste brwi,
Nad brzegiem rzeki często kroczy
I patrzy w dal, i jakby śni.*

Obecnie Druskienniki są wielkim kurortem litewskim, do którego chętnie trafiają polscy wczasowicze.

Trwa niekończąca się opowieść o wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, najpiękniej pisana przez Profesora Stanisława Sławomira Nicieję. Niezwykłe powodzenie „Kresowej Atlantydę” sprawia, że do Autora trafiają dziesiątki, setki nowych informacji od czytelników. Przetworzone po mistrzowsku przez Profesora tworzą tę niezwykłą narracyjną całość, która wzrusza, porusza, pobudza do refleksji i wspomnień, a Autor z naciskiem podkreśla udział dawnych mieszkańców Kresów, ich potomków w tworzeniu tego wielkiego dzieła,

i zawsze przytacza nazwiska tych, którzy swoim uporem i pasją nie pozwalają zapomnieć, że tam była Polska, tam byli Polacy. Przypomnijmy bodaj kilka nazwisk, nie usłyszelibyśmy o nich, gdyby nie „Kresowa Atlantyda”: Edward Laskowski (Trójca, Zabołotów), Albert Swiatopek Czetwretyński (Suchowola, Żołudok), Krzysztof i Zbigniew Kopocińscy (kresowa służba medyczna), Krzysztof Werner (Drohobycz) i wielu innych.

Zakończmy tę fascynującą, kresową opowieść przesłaniem Władysława Broniewskiego:

*Więc na co mi inny świat,
inna część świata, skoro czy tu, czy tam
w życiu zawilem
trwale to tylko mam,
co utracilem.*

1) Czesław K. Grzelak: Kresy w Czerwieni. Wydawnictwo Neriton Warszawa 1998. Stron 352.

Stanisław Sławomir Nicieja: Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom XIII. Grodno, Wołczyn, Stare Wasiliszki, Żołudek, Mosty, Druskienniki. Wydawnictwo MS Opole 2019. Stron 272.

Lista Ofiarodawców za miesiąc IX 2019 r.

- | | | | |
|--|--------|--|----------|
| 1. Irena Stuchly-Solarewicz, Wrocław,
na pomoc świąteczną | 100.- | 7. Anita Stojcka-Kuczmańska, Szczytniki,
na pomoc świąteczną | 250.- |
| 2. N/N | 300.- | 8. TMLiKPW Gorzów Wlkp., na renowację
Cmentarza Orłąt Lwowskich | 10533,65 |
| 3. Ks. Jarosław Koczur, Częstochowa | 64.- | 9. Tomasz Kaczmarczyk, Kraków,
na Cmentarz Łyczakowski | 55,74 |
| 4. Urszula Staniszevska, Białystok,
na Cmentarz Janowski | 1000.- | | |
| 5. Maria Borzemska, Wrocław | 150.- | | |
| 6. Stanisław Witek, Olsztyn,
na Cmentarz Orłąt Lwowskich | 200.- | | |

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Stanisława Potaczek

Uroki Polesia

*Polesie. Królowej Bony Kraina.
Te ziemie, to dar od męża swego.
Króla Zygmunta Starego.
Lud prosty, w szlachtę zmieniła,
I na znak tego, ich pokoleniom,
Herby nadała i ziemią obdarowała.*

*Lasy, knieje, bory pełne zwierza,
Rozlewiska wód, trzęsawiska-pułapki,
Głębiny nie mające dna,
Obfite w szczupaki, okonie i płotki.
I łódki sunące po jeziora tafli,
Wytyczonym szlakiem zmierzające do wsi.*

*Gdy noc woalem się okrywa,
I zdaje się, że wszystko wokół zamiera,
Po mokradłach coś ciężko stąpa, przystaje.
To coś, król moczarów wylania się z gąszczy,
A obok kroczy dorodna łosza.
Łoś potężnymi łopatami zarośla rozgarnia,
Rykiem obwieszcza swą siłę i idzie dalej.*

*Cicho, bezszelestnie lis się skrada.
Mistrz i dyplomata w zmyleniu wroga.
Gdy ogon zarzuci w lewo,
sam prawą wybiera drogę.
Dwie latarnie w oddali się jarzą,
To wilczyca wychodzi na łowy.
Za nią cała wataha podąża,
Wyciem przerywa ciszę dąbrowy.*

*Grozą powiało po czaharach i lesie.
To oddech czarodziejskiego Polesia.
Nad moczarami świt wstaje, woal nocy opada,
Toki głuszców, śpiew ptaków, nowy dzień zapowiada
Jeszcze łoś zaryczy, jeszcze wilk zawyje,
To pożegnalny odgłos groźnej, poleskiej kniei.*

*Słońce złociste na niebie inny obraz ukaże.
Sto słońc, odbitych w wodzie,
Szczęśliwych ludzi pokaże.
W serca prostocie szczerzy, uczciwi i radośni,
Wraz z pracą pieśń się szerzy,
To ciszej, to donośniej.
Bo taki sposób śpiewania mają ludzie z Polesia,
Przeciągły, rozwlekły, trochę zawodzący,
To znów skoczny, porywczy, nie powtarzający.*

*Szlachetni z natury, herbami się pieczętują,
Ale wyższości swej nie pokazują.
Skromni, jak ich Kraina,
Twardzi, jak ich życie,
Spokojni, jak toń wodna w lecie,
Honorowi, jak na szlachtę przystało,
Śpiewający, jak ptactwo ukryte w szuwarach,
Radośni i szczęśliwi, jak młoda para.
Takich Was zapamiętam moi Przyjaciele,
Bo wśród Was się wychowałam,
I o Was niech wieść niesie.
Drodzy Ludzie z Polesia.*

6.12.2008 r.



Rys. Danuta Śliwińska